BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT

NAUKOWO-WYDAWNICZY

Rok XXX | WRZESIEŃ | Zeszyt 9

WARSZAWA 1948

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

Rok XXX WRZESIEŃ Zeszyt 9

WARSZAWA 1948

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a pok. 210

WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1948 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosi 150 zł, cena zeszytu podwójnego — 300 zł.

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym PKO w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta: Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź ul. Sienkiewicza 21.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma (drobne wpłaty).

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. Sienkiewicza 21

Zakłady Graficzne WINW — Oddział w Łodzi

L 154/48 D-025688

A. BRAMSON

ROZBROJENIE

I

Od Paktu Ligi do Konferencji Rozbrojeniowej

Pierwszą próbą powszechnego rozbrojenia był art. 8 Paktu Ligi Narodów, który stanowił integralną część traktatu wersalskiego. Niepodobna mówić o rozbrojeniu w jego fazie obecnej bez wskazania prób powersalskich, gdyż już wówczas zarysowały się elementy, które do dziś dnia ciążą na zagadnieniu rozbrojenia i wciąż jeszcze oczekują rozwiązania.

Art. 8 Paktu Ligi brzmi:

„ (1) Członkowie Ligi uznają, że utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń do minimum niezbędnego dla bezpieczeństwa poszczególnych państw oraz zabezpieczenia akcji zbiorowej w celu wykonania zobowiązań międzynarodowych.

„ (2) Rada przedłoży państwom plany ograniczenia zbrojeń, biorąc pod uwagę położenie geograficzne i specjalne warunki każdego państwa.

„ (3) Plany rozbrojenia będą rewidowane i, w razie potrzeby, zmieniane co najmniej w odstępach dziesięcioletnich.

„ (4) Po przyjęciu planu przekroczenie ustanowionej granicy zbrojeń wymagać będzie zgody Rady.

„ (5) Członkowie Ligi uznają, że prywatna produkcja broni i sprzętu wojennego wywołuje poważne zastrzeżenia. Rada ustali, jak zapobiec ujemnym skutkom takiej produkcji, uwzględniając potrzeby tych państw, które nie mogą same wytwarzać broni i sprzętu wojennego, potrzebnych dla ich bezpieczeństwa.

„ (6) Członkowie Ligi zobowiązują się do wzajemnej wymiany kompletnych i rzetelnych informacji, dotyczących stanu ich uzbrojenia, programów lądowych, morskich i lotniczych oraz stanu przemysłów, które mogą być zastosowane do celów przemysłu wojennego".

W przytoczonym powyżej tekście art. 8 Paktu Ligi znajdujemy następujące, wciąż jeszcze aktualne elementy:

1) powiązanie w § 1 rozbrojenia z bezpieczeństwem, przy czym uwzględnienie zbiorowej akcji jako egzekutywy zobowiązań międzynarodowych nabrało, jak dalej zobaczymy, tym większego znaczenia w Karcie Narodów Zjednoczonych, że Pakt Ligi nie przewidywał międzynarodowych sił zbrojnych, sankcje zaś wojskowe, w myśl art. 16 Paktu, polegały jedynie na pozostawieniu państwom wolnej ręki;
2) uzależnienie rozbrojenia w § 2 od położenia geograficznego i warunków specjalnych danego państwa, znajdujące swój odpowiednik w art. 51 Karty, który uznaje prawo każdego członka ONZ do samoobrony, wobec czego elementy § 2 art. 8 Paktu również obecnie są uwzględniane;
3) kontrola organizacji międzynarodowej nad zbrojeniami państw (§ 4);
4) zapowiedź w § 5 zwalczania prywatnej produkcji i handlu bronią oraz ustanowienia kontroli międzynarodowej w tym zakresie;
5) wyrażona w § 6 zasada jawności zbrojeń, w istocie pokrywająca się z uchwałą Walnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z 14.12.1946 r. w sprawie wymiany informacji wojskowej (patrz niżej).

W ten sposób Pakt Ligi wysunął na forum międzynarodowe nowy postulat i zakreślił ogólną problematykę zagadnienia. Na skutek art. 8 zostały podjęte wysiłki, które spowodowały rozpracowanie całego planu redukcji i ograniczenia zbrojeń oraz zajęcie stanowiska przez rządy.

Z dalszych uwag widocznym będzie, że wysiłki te nie doprowadziły do realizacji uroczyście głoszonych haseł wobec niechęci rządów kapitalistycznych, gdy z drugiej strony Związek Radziecki dążył do urzeczywistnienia rozbrojenia.

Stosunek rządów do rozbrojenia w okresie międzywojennym wykazuje wyjątkową stałość, wciąż i niezmiennie bowiem państwa kapitalistyczne wysuwają te same argumenty, na których tle szczególnego znaczenia nabiera konsekwentna walka o rozbrojenie, prowadzona od ćwierć wieku przez Związek Radziecki.

Już pierwsze Zgromadzenie Ligi Narodów (1920) powołało Tymczasową Komisję Mieszaną, która miała zbadać nie tylko wojskowy i polityczny, ale także socjalny, ekonomiczny i finansowy aspekt zagadnienia. Prace Komisji Tymczasowej trwały 4 lata i koncentrowały się głównie na współzależności pomiędzy rozbrojeniem a bezpieczeństwem. Rezultatem prac Komisji Mieszanej był projekt traktatu o wzajemnej pomocy, przedłożony Zgromadzeniu Ligi Narodów w 1923 r. Podstawą projektu była teza, że wojna zaczepna jest zbrodnią międzynarodową; teza ta została wówczas po raz pierwszy sformułowana. Projekt łączył polityczny system bezpieczeństwa zbiorowego z sojuszami obronnymi i uwzględniał pakty regionalne. Nie uzyskał on jednak aprobaty rządów.[1])

---

[1]) League of Nations Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Geneva. 1936. str. 10.

W 1924 r. Zgromadzenie Ligi wysunęło na miejsce wyżej wymienionego projektu projekt dalej idący, mianowicie Protokół Genewski, który ponownie uznał wojnę zaczepną za zbrodnię międzynarodową oraz ponownie podkreślił związek pomiędzy bezpieczeństwem a rozbrojeniem. Protokół opierał bezpieczeństwo na systemie przymusowego arbitrażu i zbiorowej obrony przeciw agresji. Protokół Genewski nie został ratyfikowany, ale podpisany był przez wielu mężów stanu i zalecony członkom Ligi jednomyślną uchwałą 48 członków Zgromadzenia. Pomimo braku ratyfikacji Protokół Genewski został uznany w wyroku Trybunału Norymberskiego z października 1946 r. za wyraz opinii publicznej większości cywilizowanych narodów świata.[2])

Po zawarciu paktów w Locarno (1925), które przewidywały pokojowe załatwianie sporów między Rzeszą a Francją i Belgią, Rada Ligi w wykonaniu uchwały Zgromadzenia z września 1925 r. utworzyła Komisję Przygotowawczą do Konferencji Rozbrojeniowej. Komisja przedłożyła w 1930 r. projekt Konwencji o rozbrojeniu, który posłużył za podstawę pracy Powszechnej Konferencji w sprawie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń, zwołanej na dzień 2 lutego 1932 roku.

Doraźnym skutkiem rozesłania przez Radę w maju 1931 r. zaproszeń na Konferencję Rozbrojeniową było wstrzymanie się na przeciąg roku od powiększenia zbrojeń, zaproponowane przez Zgromadzenie Ligi we wrześniu 1931 r., a przyjęte przez 55 państw. Okres roczny został później przedłużony o 4 miesiące. Ten doraźny efekt był oczywiście nikły, zwłaszcza wobec przebiegu wypadków poprzedzających zwołanie Konferencji.

Należy przypomnieć, że pewne rezultaty zostały osiągnięte przed Konferencją Rozbrojeniową i poza Ligą Narodów. Konferencje w Waszyngtonie (1921—22) i Londynie (1930) doprowadziły do ograniczenia zbrojeń morskich. 17 czerwca 1925 roku 46 państw podpisało w Genewie protokół w sprawie zakazu używania gazów bojowych (duszących, trujących itp.) oraz broni bakteriologicznej. 33 państwa bądź ratyfikowały wymieniony protokół, bądź też do niego wiążąco przystąpiły (do lutego 1932 r.).

Jeżeli chodzi o ogólne rozbrojenie, to w okresie poprzedzającym otwarcie Konferencji Rozbrojeniowej konkretne projekty rozbrojenia zostały przedstawione tylko przez Związek Radziecki.

Związek Radziecki protestował w 1921 r. z powodu zwołania konferencji waszyngtońskiej bez udziału Rosji. Przy tej sposobności Cziczerin oświadczył, że rząd radziecki „z radością powita jakiekolwiek rozbrojenie lub zmniejszenie wydatków wojskowych, które spadają na barki robotników wszystkich krajów".

Gdy Rosja w następnym roku (1922) została zaproszona na konferencję w Genui ,Cziczerin oświadczył, że delegacja radziecka zamierza „zaproponować powszechne ograniczenie zbrojeń i poprze

---

[2]) American Journal of International Law. I/1947, str. 219.

każdą inicjatywę zmierzającą do zmniejszenia ucisku militaryzmu, pod warunkiem, że rozbrojenie obejmie armie wszystkich krajów..." W toku konferencji delegacja radziecka kładła szczególny nacisk na konieczność „bezwzględnego zakazu barbarzyńskich metod prowadzenia wojny, jak używanie gazów, broni lotniczej i innej, skierowanej głównie przeciw ludności cywilnej." [3])

W grudniu 1922 r. Litwinow zaproponował Estonii, Finlandii i Polsce zmniejszenie stanów liczebnych do 200 000 ludzi. Równocześnie X Wszechrosyjski Kongres Rad ogłosił, że Rosja zmniejszyła swą armię z 5 000 000 do 600 000 ludzi, dając w ten sposób dowód swego przywiązania do sprawy pokoju.

Stanowisko rosyjskie zostało sformułowane bardzo szczegółowo w uwagach nadesłanych przez rząd radziecki w związku z projektem traktatu o wzajemnej pomocy, przygotowanym przez Tymczasową Komisję Mieszaną (patrz wyżej) we wrześniu 1923 r.

Projekt Komisji wychodził z założenia, że samo zmniejszenie zbrojeń nie zdoła usunąć napięcia politycznego, które jest przyczyną wyścigu zbrojeń. Przeciwnie, droga do rozbrojenia prowadzi przez bezpieczeństwo. Sygnatariusze traktatu mieli rozbroić się w takim stosunku, w jakim zawarcie traktatu powiększa ich bezpieczeństwo, a następnie współpracować z Radą Ligi przy opracowaniu planu rozbrojenia, jaki Rada zaproponuje w przyszłości. Organizacja bezpieczeństwa polegać miała:

1) na uznaniu wojny zaczepnej za zbrodnię międzynarodową;
2) na zbiorowej akcji przeciwko państwu, które Rada uzna za napastnika.

Uwagi rządu radzieckiego zwrócone były 1) przeciw nadaniu Radzie prawa ustalania faktu agresji, 2) przeciw usiłowaniom powiązania rozbrojenia z bezpieczeństwem, które w istocie jest zamaskowanym uchyleniem się od rozbrojenia. Projektowi Komisji rząd radziecki przeciwstawiał wniosek o postawienie sprawy rozbrojenia natychmiast i niezależnie od wszelkich innych spraw. Jednocześnie rząd radziecki zgłosił konkretne propozycje: ustalenia budżetów wojskowych, rozwiązania nieregularnych jednostek wojskowych i określenia maksymalnych kontyngentów lądowych i morskich.

Zaproszony przez Sekretarza Generalnego Ligi, do wzięcia udziału w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej, Związek Radziecki uczestniczył w obradach Komisji od października 1927 r.[4])

Na posiedzeniu Komisji Przygotowawczej w dniu 15 lutego 1928 r. delegat radziecki Litwinow przedstawił projekt konwencji o natychmiastowym, kompletnym i powszechnym rozbrojeniu.[5])

---

[3]) Marina Salvin „Soviet Policy toward Disarmament", International Conciliation, New Jork, 1947, str. 43.

[4]) por. 1) Marina Salvin, op. cit., str. 45; 2) L. N. Conference for the Reduction and Limitation of Armaments, 1936, str. 10 i 35.

[5]) Leagne of Nations Doeuments of the Preparatory Commision for the Dissarmament Conference. Series V. 1928. IX (2).

Projekt ten zasługuje na uwagę. We wstępie stwierdza, że próby odnalezienia wszystkich powodów istnienia i wzrostu zbrojeń nie powiodły się i że jedyną właściwą metodą, która przyczyni się do utrzymania pokoju, jest powszechne i kompletne rozwiązanie sił zbrojnych.

Istotna treść projektu sprowadza się do następujących punktów: rozwiązuje się wszystkie jednostki i formacje wojskowe — lądowe, morskie i lotnicze w ciągu 4 lat (50% w pierwszym roku, reszta w równych częściach w ciągu następnych 3 lat). W ciągu roku likwiduje się ministerstwa wojny, marynarki i lotnictwa. Budżety wojskowe będą w ciągu 4 lat od wejścia w życie Konwencji zmniejszone odpowiednio do stopnia rozbrojenia, a po 4 latach całkowicie zniesione.

Natychmiast po wejściu w życie Konwencji zabronione będą: wszelkie studia i publikacje wojskowe (teoretyczne, historyczne, techniczne itp.), propaganda wojskowa, ćwiczenia wojskowe ludności cywilnej i rezerwistów, przysposobienie wojskowe młodzieży. Po upływie 4 lat (tj. po kompletnym rozbrojeniu) wolno będzie utrzymywać straż graniczną, celną, leśną i policję według stanów na dzień 1 stycznia 1928 r., składające się z ochotników, oraz policję morską dla ochrony naturalnych produktów morskich, kabli podwodnych, zwalczania rozbójnictwa morskiego i innych zadań należących do międzynarodowej ochrony mórz. Wszelki materiał wojenny, oprócz niezbędnego dla wymienionych sił policyjnych i straży, ulega zniszczeniu. Szczegółowe przepisy regulują stopniową przebudowę zakładów przemysłu wojennego dla celów produkcji pokojowej, z wyjątkiem zakładów niezbędnych do wytwarzania minimum uzbrojenia dla dozwolonych oddziałów policyjnych, zapowiadają oddzielną konwencję, dotyczącą handlu bronią, a co najważniejsze, przewidują utworzenie Stałej Międzynarodowej Komisji Kontrolnej, która ma czuwać nad wykonaniem konwencji. Członkami komisji mają być przedstawiciele ciał ustawodawczych, związków zawodowych i innych organizacji robotniczych w równej liczbie. Za naruszenie konwencji grożą sankcje o charakterze nie wojskowym.

Według projektu Litwinowa kontrola nad wykonaniem konwencji miała więc być powierzona nie dyplomatom, a „tym klasom ludności, które są najbardziej zainteresowane w rozbrojeniu". Stała Komisja Międzynarodowa miała się opierać na komisjach lokalnych. Organy Komisji miały mieć we wszystkich państwach wszelkie ułatwienia, niezbędne do wykonywania czynności kontrolnych.

Członkowie Komisji Przygotowawczej, którzy byli zaskoczeni jasnym i szczerym postawieniem sprawy przez Związek Radziecki, uznali ten projekt za nierealny, aczkolwiek pogłębionej dyskusji nad nim nawet nie było. Po kilku uwagach, które się wcale z meritum projektu nie rozprawiły, projekt został odrzucony.

Niezrażony niepowodzeniem Litwinow niemal natychmiast po odrzuceniu pierwszego projektu wniósł nowy projekt (w marcu 1928 r.), przewidujący już nie kompletne, lecz tylko częściowe rozbrojenie. Główną zasadą projektu jest „stopniowe ograniczenie zbrojeń wszelkiego rodzaju, zarówno ilościowe jak i jakościowe, gdyż taka

metoda najmniej godzi w interesy słabych państw, zależnych w swej ekonomice od państw silniejszych...“ [6])

Celem przeprowadzenia rozbrojenia lądowego wszystkie państwa dzieli się na 4 grupy: „A“ — posiadające ponad 200 000 ludzi w służbie czynnej, „B“ — ponad 40 000; „C“ — poniżej 40 000; „D“ państwa rozbrojone w wykonaniu traktatów pokoju.

Państwa grupy „A“ mają zmniejszyć swe armie lądowe o połowę, państwa „B“ o jedną trzecią, państwa „C“ o jedną czwartą; decyzję w sprawie państw „D“ poweźmie Konferencja Rozbrojenia.

Specjalna konwencja określi efektywy policji bezpieczeństwa, kolejowej, leśnej itp.; mają one odpowiadać przeznaczeniu tych formacji, do których należy utrzymanie porządku publicznego i ochrona własności rządowej i publicznej.

Przedstawiając powyższy projekt Komisji Przygotowawczej Litwinow oświadczył m. in. co następuje: „Związek Radziecki jest najbardziej zagrożonym państwem. Jest on przedmiotem nieprzyjaźni i niechęci ze strony całego świata burżuazyjnego. Ma legiony wrogów, mało przyjaciół... Tym niemniej delegacja radziecka nie powołuje się na brak bezpieczeństwa... nie żąda wyjątku, przeciwnie — sama zaproponowała najradykalniejszą formę rozbrojenia“ [7]).

Jednak większość członków Komisji, podzielając tezę francuską, że rozbrojenie nie jest możliwe bez uprzedniego wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego, odrzuciła również i ten projekt radziecki, dając w ten sposób wyraz niechęci państw kapitalistycznych do zastąpienia swych pokojowych deklaracyj konkretnymi czynami.

II

Konferencja Rozbrojeniowa

Konferencja została otwarta 2 lutego 1932 r. w Genewie. Uczestnikami Konferencji byli wszyscy członkowie Ligi i 8 państw nie należących do Ligi, razem 60 państw.

19 kwietnia 1932 r. uchwalone zostały jednomyślnie następujące kryteria rozbrojenia:

1. Mając na uwadze opinie wyrażone podczas dyskusji, Komisja Główna uważa, że ograniczenie zbrojeń przewidziane w art. 8 Paktu Ligi powinno, po podjęciu przez Konferencję pierwszych kroków w kierunku powszechnego rozbrojenia do najniższej możliwej granicy, być przeprowadzone stopniowo, w drodze kolejnych rewizji w określonych odstępach czasu.
2. Mając na względzie zgłoszone przez różne delegacje propozycje, dotyczące kryteriów dla ograniczenia i zmniejszenia zbrojeń, Komisja Główna oświadcza, że do ustalenia tych kryteriów powinny być stosowane postanowienia art. 8 Paktu Ligi Narodów, oraz że, wobec powyższego, zbrojenia muszą być zredukowane do najniższego poziomu, wymaganego dla obrony narodowej i dla

---

[6]) „Zasady ogólne“, ustęp 2, cytowane według M. Salvin, op. cit., str. 81 n.

[7]) ibid.

stosowania zbiorowych środków przymusu w celu wykonania zobowiązań międzynarodowych.

Położenie geograficzne i specjalna sytuacja każdego państwa muszą być uwzględnione.

Komisja Główna postanowiła, że zastosowanie tych kryteriów oraz metody redukcji i ograniczenia zbrojeń winny być natychmiast badane z praktycznego punktu widzenia.

3. Nie przesądzając propozycji, które będą zbadane później, Komisja przyjmuje zasadę jakościowego rozbrojenia, tj. wyboru pewnych typów lub rodzajów broni, których użycie lub posiadanie winny być bezwzględnie zabronione lub umiędzynarodowione przez powszechną konwencję.
4. Komisja, uważa, że w celu zastosowania wyżej opisanej zasady jakościowego rozbrojenia specjalne komisje powinny zbadać całokształt rozbrojeń lądowych, morskich i lotniczych w celu ustalenia, jakie rodzaje broni są najbardziej ofensywne lub najbardziej skuteczne dla złamania obrony narodowej lub najbardziej zagrażają ludności cywilnej.[8])

Gdy Komisja Główna dnia 23 lipca 1932 r. przyjęła rezolucję opartą na projekcie prezydenta Hoovera, ograniczającym się do zakazu pewnych metod prowadzenia wojny i używania pewnych rodzajów broni oraz do zmniejszenia zbrojeń w rozmiarze dochodzącym w niektórych wypadkach do $^1/_3$, delegacja radziecka głosowała przeciw rezolucji, uważając ją za niedostateczną; Związek Radziecki zaproponował zmniejszenie wszystkich rodzajów broni o $^1/_3$.

W związku z powyższym delegacja radziecka nie wzięła udziału w pracach technicznych, uzależniając współpracę od powzięcia przez Konferencję zasadniczych decyzji, które spowodowałyby znaczne zmniejszenie istniejących zbrojeń.

Jednocześnie delegacja niemiecka walczyła o „równouprawnienie“, które zostało jej przyznane przez deklarację pięciu mocarstw z 12.12.1932 r. (bez Związku Radzieckiego), a delegacja francuska złożyła 14.11.32 memorandum w sprawie bezpieczeństwa. Memorandum francuskie ponownie uzależniało rozbrojenie od bezpieczeństwa, dla którego wzmocnienia proponowało m. in.:

1. Uznanie wojny prowadzonej wbrew paktowi Brianda—Kelloga [9]) za stanowiącą napaść na wszystkie państwa i powodującą zbio-

---

[8]) League of Nations. Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Geneva. 1936. str. 16.

[9]) Traktat przeciwwojenny podpisany w Paryżu 27 sierpnia 1928 r. przez delegatów 14 państw: USA, Francji, Belgii, Czechosłowacji, W. Brytanii, Kanady, Australii, N. Zelandii, Unii Płd. Afr., Irlandii, Niemiec, Italii, Japonii i Polski.

Pakt składał się z trzech artykułów. W pierwszym podpisane państwa potępiają wojnę jako środek rozstrzygania konfliktów i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej we wzajemnych stosunkach. W drugim zgadzają się na załatwianie sporów wyłącznie na drodze pokojowej. Trzeci określa formalności podpisania i ratyfikacji (przyp. Red.).

rową akcję zbrojną. Każde naruszenie paktu Brianda—Kelloga powodować winno sankcje ekonomiczne i finansowe, nadto państwa nie uznają żadnego faktu dokonanego, jaki mógłby wyniknąć z naruszenia paktu.

2. System regionalnej obrony europejskiej, polegający m. in. na tym, że armie europejskie miałyby zunifikowane rodzaje broni i ściśle określone efektywy, oparte na służbie krótkoterminowej. W szczególności ciężki sprzęt zmotoryzowany i sprzęt nadający się do użycia przeciw stałym fortyfikacjom byłyby zabronione.[10])

Należy zwrócić uwagę, że w toku sporów, których istotę przedstawiliśmy wyżej, osiągnięto porozumienie co do dwóch kwestii o znaczeniu pierwszorzędnym, mianowicie:

1) w sprawie bombardowania lotniczego i 2) w sprawie wojny chemicznej, bakteriologicznej i ogniowej. Te metody wojny, skierowane przeciw cywilnej ludności, zostały zabronione i postawione poza prawem. Pomimo że nie doszło do zawarcia konwencji podpisanej i ratyfikowanej przez wszystkie rządy lub ich większość, uchwały potępiające barbarzyńskie metody prowadzenia tzw. wojny totalnej są wyrazem opinii publicznej cywilizowanego świata i mają znaczenie zwyczajowego prawa międzynarodowego. Mają one ten sam charakter co Konwencja Haska o prawach i zwyczajach prowadzenia wojny lądowej, która, jak orzekł Trybunał Międzynarodowy, obowiązuje nawet te państwa, które do konwencji nie przystąpiły.[11])

Uchwały te zapadły na ostatnim przed odroczeniem posiedzeniu Komisji Głównej, dnia 23 lipca 1932 r. Rezolucja Komisji Głównej w sprawie bombardowania lotniczego zapadła 42 głosami przeciw 2, w sprawie zaś wojny bakteriologicznej itp. jednomyślnie.

Uchwała z 23 lipca 1932 r. zawiera następujące postanowienia:

I. W sprawie bombardowania lotniczego:

1. Ataki lotnicze przeciw ludności cywilnej muszą być bezwzględnie zabronione.
2. Wszelkie bombardowania lotnicze muszą być zabronione, *pod warunkiem*, że ustalone będą metody zmuszające do przestrzegania tego zakazu.
3. Wymienione metody winny zawierać:
   a) ograniczenie lotnictwa wojskowego, ilościowe i jakościowe;
   b) kontrolę lotnictwa cywilnego.[12])

Uwaga: punkt 2 dotyczy bombardowania obiektów wojskowych, uzależnionych jeszcze od pewnych warunków.

Zakaz bombardowania ludności cywilnej (pkt 1) jest bezwarunkowy (uwaga autora).

---

[10]) Op. cit. str. 19.

[11]) Wyrok Trybunału Norymberskiego w American Journal of International Law, I/1947, str. 248.

[12]) L. N. Conference for the Reduction and Limitation of Armaments. Geneva 1936, str. 87 i 148.

II. W sprawie wojny chemicznej:

1. Rozbrojenie jakościowe winno objąć zakaz używania jako broni wojennej wszelkich substancji chemicznych, naturalnych lub syntetycznych, w jakiejkolwek postaci (stałej, płynnej lub gazowej), mających właściwości trujące, duszące itp., lub w jakikolwiek sposób szkodliwych dla organizmu ludzkiego lub zwierzęcego.

Zakaz obejmuje aparatury do wytwarzania wymienionych substancji. Zakaz nie dotyczy szkodliwych dla zdrowia produktów spalania lub detonacji materiałów wybuchowych, o ile wymienione materiały nie zostały wytworzone specjalnie do tego celu. Zakaz nie dotyczy również zasłon dymnych lub sztucznej mgły, używanych dla osłony obiektów wojskowych lub dla innych celów.

III. W sprawie wojny bakteriologicznej:

1. Komisja stwierdza, że używanie mikrobów chorobotwórczych jako broni wojennej jest potępione przez sumienie ludzkości.
2. Wobec powyższego wyrzuty, rozładowania lub jakiekolwiek inne rozsiewanie takich mikrobów w miejscach bądź zamieszkałych, bądź niezamieszkałych w celu bezpośredniego lub pośredniego spowodowania infekcji muszą być objęte jakościowym rozbrojeniem.

IV. W sprawie wojny ogniowej:

1. Wojna ogniowa jest szczególnie groźna dla ludności cywilnej.
2. Broń przeznaczona specjalnie do powodowania pożarów musi być zabroniona.
3. Broń przeznaczona do podpalania osób (miotacze ognia) musi być zabroniona.[13])

W tym kontekście należy zauważyć, że delegacja radziecka głosowała przeciw wyżej przytoczonym uchwałom, uważała bowiem, że są one już zawarte w Protokole Genewskim z 1925 r., i wezwała rządy reprezentowane na konferencji do podpisania Protokołu Genewskiego w ciągu 3 miesięcy, o ile go jeszcze nie podpisały, i do bezzwłocznej jego ratyfikacji.[14])

Stanowisko rządu radzieckiego mówi samo za siebie. Jak już zaznaczono, Protokół Genewski uzyskał 46 podpisów i 33 ratyfikacje. Gdyby wszyscy członkowie Konferencji Rozbrojeniowej ratyfikowali Protokół, ponowne uchwały w tym samym przedmiocie nie byłyby potrzebne.

Wobec tego jednak, że niektóre państwa nie uważały się za związane Protokołem Genewskim, uchwały z 23 lipca 1932 r. potwierdzały raz jeszcze przyjęte zasady, a ponadto były również zastosowaniem do pewnych typów broni ogólnych kryteriów rozbrojenia, uchwalonych 19 kwietnia 1932 r. (patrz wyżej).

W tej sytuacji Konferencja została odroczona do stycznia 1933 r.

---

13) Op. cit., str. 104 i 148.

14) Op. cit., str. 105.

III

Brytyjski projekt rozbrojenia

Po wznowieniu Konferencji w styczniu 1933 r. dyskusja skoncentrowała się na projekcie Konwencji Rozbrojeniowej, przedstawionym przez delegację brytyjską dnia 16 marca 1933 r.

Projekt brytyjski oparty był na przesłance, że Konferencja powinna przeprowadzić redukcję i ograniczenie zbrojeń w znacznym stopniu i przewidzieć możliwość dalszych redukcji. Jako okres przejściowy przewidywała 5 lat.

Według oświadczenia Mac Donalda projekt posiadał następujące cechy charakterystyczne: 1) okres przejściowy został w nim ściśle oznaczony; 2) świadczył on o dobrej wierze delegacji brytyjskiej; 3) przewidywał kontrolę międzynarodową; 4) ustanawiał stałą Komisję Rozbrojeniową dla studiowania możliwości dalszego rozbrojenia; 5) umożliwiał pracę polityczną nad przywróceniem zaufania, tak że następna Konferencja, która miała zebrać się za 5 lat, odbyłaby się w korzystniejszej atmosferze.[15])

27 marca 1933 r. Komisja Główna 42 głosami (jednogłośnie) przyjęła projekt brytyjski za podstawę dyskusji, podkreślając, że obok nowych elementów zawiera on elementy podniesione przez inne delegacje, w szczególności przez delegację francuską.

Ta ostatnia wzmianka dotyczy francuskiej tezy „wpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie", która znalazła wyraz w I części brytyjskiego projektu konwencji, poświęconej bezpieczeństwu. Art. 1—3 poświęcone są stosowaniu Paktu Paryskiego (Brianda — Kelloga).

W razie naruszenia (lub groźby naruszenia) paktu Rada lub Zgromadzenie Ligi zaproponować mogą konsultację z każdym zainteresowanym rządem w celu: a) utrzymania pokoju, b) w razie naruszenia pokoju — świadczenia „dobrych usług" w celu przywrócenia pokoju, c) w razie niemożności przywrócenia pokoju — określenia strony odpowiedzialnej. Wymieniona procedura nie narusza praw i obowiązków członków Ligi, wynikających z Paktu Ligi.

Do tej samej kategorii należy włączony do projektu konwencji „Akt w sprawie określenia napastnika". Akt przewiduje następujące kryteria: 1) wypowiedzenie wojny, 2) inwazja na terytorium innego państwa, 3) atak na terytorium, okręty lub samoloty innego państwa, 4) blokada morska, 5) pomoc bandom zbrojnym, dokonywającym inwazji na terytorium innego państwa.

Niektórzy członkowie Konferencji woleli bardziej elastyczną formułę, która dawałaby Lidze swobodę decydowania od wypadku do wypadku. Związek Radziecki, który jeszcze w 1924 r. oponował przeciwko „dyktaturze międzynarodowej", jaką stanowiłoby udzielenie Radzie Ligi tak daleko idących kompetencji, żądał natomiast niezwłocznego uchwalenia deklaracji o określeniu napastnika, opartej na kryteriach mniej więcej identycznych z definicją brytyjską, któ-

---

[15]) Op. cit., str. 21.

rej wejście w życie musiało jednak dopiero czekać wejścia w życie całej konwencji rozbrojeniowej zaproponowanej przez delegację brytyjską. Gdy konsultacje między delegacjami nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów, Związek Radziecki zawarł niebawem z szeregiem państw oddzielne konwencje w sprawie definicji napastnika. [16])

Projekt brytyjski włączył również do części I „Akt w sprawie ustalenia faktów stanowiących agresję" (przez komisję międzynarodową, ukonstytuowaną przez Stałą Komisję Rozbrojeniową według specjalnej procedury) oraz „Europejski Pakt Bezpieczeństwa", który powtarza postanowienia Paktu Paryskiego o wyrzeczeniu się wojny jako instrumentu polityki narodowej i przewiduje obowiązek okazania zbrojnej pomocy stronie napadniętej, innymi słowy, sankcje wojskowe art. 16 Paktu Ligi z fakultatywnych przekształca w obligatoryjne.

Część szczegółowa projektu podzielona jest na rozdziały traktujące o zmniejszeniu stanów osobowych, ograniczeniu pewnych rodzajów broni lądowej (działa ruchome do 115 mm, stałe do 406 mm, czołgi do 16 ton), morskiej (według konwencji waszyngtońskiej z 1922 r. i londyńskiej z 1930 r., z tym że Francja i Włochy przyjmą ograniczenia w programie budowy krążowników i torpedowców oraz że żadne państwo nie będzie do 31.12.1936 r. budowało łodzi podwodnych o pojemności powyżej 2 000 ton) i lotniczej.

Plan rozbrojenia lotniczego przewidywał kontrolę lotnictwa cywilnego, redukcję lotnictwa wojskowego w ciągu najbliższych 5 lat do przewidzianych ilości, a po upływie tego okresu zupełne zlikwidowanie lotnictwa wojskowego.

Ponadto przewidziano jawność budżetów wojskowych i wymianę informacji wojskowych (tylko morskich).

Projekt brytyjski powtórzył uchwalony przez Komisję Główną 23.07.32 r. zakaz bombardowania lotniczego z tym jednak zastrzeżeniem, że zakaz ten nie stosuje się do „funkcji policyjnych w pewnych odległych terytoriach" (art. 34 brytyjskiego projektu konwencji).[17]) To drobne zastrzeżenie było, jak widać, wyrazem poglądu, że uczucia ludzkie nie stosują się do ludów kolonialnych i tzw. „zacofanych" („backward peoples"). „Policyjne", a zresztą nieograniczone, bombardowanie ludów kolonialnych z nowoczesnych samolotów miałoby być usankcjonowane przez uroczysty akt międzynarodowy poparty autorytetem Ligi Narodów jako wyraz specyficznej koncepcji postępu i demokracji. Nic dziwnego, że delegacje afgańska, chińska, turecka, radziecka i polska zażądały skreślenia tego wymownego zastrzeżenia.

---

16) 3.VII.1933, 4.VII.1933, 5.VII.1933, ogółem z 13 państwami m. in. z Polską. Lł N. Conference for the Reduction etc. str. 40; M. Salvina, Op. cit., str. 46.

17) „The High Contracting Parties accep the complete abolition of bombing from the air (except for police purposes in certain outlaying regions)", p. L. N. „Conference for the Reduction etc", str. 180.

Jeśli chodzi o zakaz wojny chemicznej, bakteriologicznej i ogniowej, projekt powtórzył uchwały Komisji Głównej z 23.07.32 r., z tym jednak zastrzeżeniem, że wymienione rodzaje broni mogą być używane z tytułu retorsji (w razie użycia przez napastnika).

Ostatnia część projektu przewiduje utworzenie Stałej Komisji Rozbrojeniowej jako organu kontrolnego, działającego na zasadzie centralizacji, a nie decentralizacji, jak w projekcie radzieckim z marca 1928 r., uprawnionego jednak do wykonywania czynności śledczych w terenie na żądanie jednego z członków Ligi.

Połowiczność projektu brytyjskiego wynika szczególnie z art. 88, który pozwala każdemu państwu zawiesić moc obowiązującą konwencji w stosunku do niego wobec szczególnych okoliczności. O istnieniu tych okoliczności decyduje państwo zainteresowane i zawieszenie następuje na mocy jednostronnej deklaracji.

Po dojściu Hitlera do władzy Niemcy wycofały się z Konferencji Rozbrojeniowej (14 października 1933 r.), po czym czynne jeszcze były prezydium Konferencji i niektóre komisje, ale praca nie posuwała się naprzód. 13 kwietnia 1935 r. prezydent Konferencji (Artur Henderson, Zjedn. Królestwo Brytyjskie) postanowił „na razie" nie zwoływać dalszych posiedzeń.

Na tym zakończyły się próby rozbrojenia w okresie pomiędzy dwiema wojnami światowymi.

IV

Rozbrojenie w Organizacji Narodów Zjednoczonych

Zasadniczą różnicą pomiędzy Paktem Ligi Narodów a Kartą ONZ jest to, że Liga nie posiadała skutecznej egzekutywy w postaci sankcji wojskowych, gdyż art. 16 ust. 2 Paktu uzależniał stosowanie sankcji wojskowych od swobodnego uznania poszczególnych rządów. Pakt Ligi nie przewidywał utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej jako organu wykonawczego Rady.

W przeciwieństwie do Ligi ONZ posiada podstawy konstytucyjne do utworzenia własnych sił zbrojnych, co potencjalnie czyni z młodej organizacji efektywny czynnik utrzymania pokoju. Zrealizowanie tych możliwości zależy oczywiście od porozumienia pięciu wielkich mocarstw, stałych członków Rady Bezpieczeństwa, czyli od czynnika politycznego. Od porozumienia stałych członków Rady zależy, czy główny cel Karty — utrzymanie pokoju — będzie zrealizowany przez ONZ, rozbrojenie zaś jest jednym z aspektów tego najważniejszego zadania Organizacji.

Według art. 11 Karty, do kompetencji Ogólnego Zgromadzenia NZ należy m. in. „rozważanie ogólnych zasad współpracy dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, łącznie z zasadami dotyczącymi rozbrojenia i regulacji zbrojeń, oraz udzielanie stosownych zaleceń członkom Organizacji lub Radzie Bezpieczeństwa, lub zarówno członkom jak Radzie".

Na tym rola Ogólnego Zgromadzenia się kończy, gdyż w myśl art. 24 Karty główna odpowiedzialność za utrzymanie pokoju spoczywa na Radzie Bezpieczeństwa, pełniącej swe funkcje w imieniu wszystkich członków Organizacji, którzy w myśl art. 25 zobowiązani są do przyjęcia i wykonania decyzji Rady.

Do pomocy Radzie w wykonaniu jej obowiązków w zakresie utrzymania pokoju funkcjonuje przy niej Wojskowy Komitet Sztabowy (5 stałych członków Rady), który ma opracować plany użycia sił zbrojnych Organizacji (art. 46), określić ilościowo i jakościowo kontyngensy lotnicze, jakie członkowie ONZ mają postawić do dyspozycji Organizacji stosownie do specjalnych umów (art. 45 w związku z art. 43); wreszcie art. 43 przewiduje umowne określenie ilości i typów sił zbrojnych wszelkiego rodzaju (nie tylko lotniczych), jakie oddane być mają przez członków do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa.

W wykonaniu art. 43 Karty — Wojskowy Komitet Sztabowy, dnia 30.04. 1947 r., po przeszło rocznej pracy przedstawił Radzie Bezpieczeństwa raport w sprawie sił zbrojnych, które członkowie Organizacji mają oddać do dyspozycji Rady. Uzgodniono, że ogólna liczba tych wojsk ma być ograniczona do liczby niezbędnej celem szybkiego wykonania decyzji Rady; sporne natomiast było, czy stali członkowie Rady mają dostarczyć kontyngensy jednakowe (stanowisko radzieckie), czy też proporcjonalne do stanu własnych armii (stanowisko czterech innych stałych członków). Spór ten dotychczas nie jest rozstrzygnięty. Nie jest również uzgodniona ogólna liczba sił zbrojnych podległych Radzie w myśl art. 43.

W sprawie ogólnej liczby sił zbrojnych Organizacji Komitet Sztabowy dnia 29 sierpnia 1947 r. przedłożył Radzie cztery propozycje, które, jak widać z poniższej tabeli [18]) wykazują ogromne różnice.

Samoloty	Francja	Zw. Radziecki	W. Brytania (i Chiny)	St. Zjedn. A P
Bombowce	775	600	600	1250
strategiczne	(225)			(tylko bombowce)
średnie	(150)			
lekkie	(400)			
Myśliwskie	300	300	400	2250
Rozpoznawcze	200	—		(łącznie z lekkimi bombowcami)
Różne	—	300	200	300
Razem:	1275	1200	1200	3800

(oprócz transportowców)

---

18) „United Nations Weekly Bulletin" Nr III/12 z dn. 16.IX.1947 r., str. 365.

Wojska lądowe	Francja	Zw. Radziecki	W. Brytania (i Chiny)	St. Zjedn. A P
Dywizje piech.	16	12	8 – 12	20
Pancerne	(3)			
Desantowo-lotnicze	(3)			
Zmotoryzowane lub górskie	(10)			

Flota wojenna	Francja	Zw. Radziecki	W. Brytania (i Chiny)	St. Zjedn. A P
Pancerniki	3	—	2	3
Lotniskowce	6	—	4	6
Krążowniki	9	5 – 6	6	15
Torpedowce	18 – 24	4	24	84
Eskortujące	30	24	48	—
Poławiacze min	30	24	24	—
Okręty podwodne	12	12	12	90
Łodzie szturmowe (dla ilu dywizji)	1	—	2/3	6

Uwaga. Liczby francuskie, angielsko-chińskie i amerykańskie nie obejmują okrętów pomocniczych.

Ustalenie liczb ostatecznych i zasady podziału pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami (równość czy proporcjonalność) pozostają na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa.

Gdy więc z jednej strony w ONZ opracowuje się statut międzynarodowych sił zbrojnych, które mają służyć obronie bezpieczeństwa zbiorowego, z drugiej strony studiuje się sprawę rozbrojenia, co odpowiada uchwale Ogólnego Zgromadzenia z 14.12.1946 r., według której istnieje ścisły związek pomiędzy bezpieczeństwem a rozbrojeniem. Widzieliśmy już, że pogląd ten, reprezentowany w dawnej Lidze głównie przez Francję, przyczynił się do niepowodzenia planów rozbrojenia. Pogląd ten pokutuje dotychczas, wystarczy przytoczyć przemówienie A. Parodi, przedstawiciela Francji, w Komisji Rozbrojeniowej dnia 1 kwietnia 1947 r. [19]) i odpowiedź min. A. Gromyki, który w imieniu Związku Radzieckiego dn. 7 kwietnia 1947 r. oświadczył, że „stawianie na pierwszym planie gwarancji, a na drugim rozbrojenia, nie odpowiada prawidłowemu stosunkowi pomiędzy obydwoma zagadnieniami, choćby dlatego, że rozwiązanie spra-

[19]) Commission for Conventional Armaments. Summary Record of the Third Meeting (SC. 3, SR. 3).

wy rozbrojenia samo przez się będzie stanowiło gwarancję w szerszym znaczeniu wyrazu".[20]).

Pamiętna jest jednomyślność, z jaką I Ogólne Zgromadzenie NZ, w Londynie dnia 24.01.1946 r. zatwierdziło deklarację waszyngtońską z 14.11.1945 r. i deklarację moskiewską z 27.12.1945 r. w sprawie kontroli energii atomowej, użycia jej wyłącznie w celach pokojowych, wyeliminowania broni atomowej i innej broni masowego zniszczenia oraz utworzenia skutecznych gwarancji przeciw naruszeniu i omijaniu tych zasad (§ 5, punkty (b), (c), (d) deklaracji moskiewskiej). Do wykonania tych zasad powołana została Komisja Atomowa, podległa Radzie Bezpieczeństwa, składająca się z wszystkich 11 członków Rady oraz Kanady, jako państwa szczególnie zaawansowanego w badaniach atomowych.

14.12.1946 r. Ogólne Zgromadzenie rozpoznawało „zasady dotyczące powszechnego uregulowania i redukcji zbrojeń" i uchwaliło rezolucję, w której zaleciło Radzie Bezpieczeństwa:

1) opracowanie planu rozbrojenia;

2) szybkie rozpoznanie raportów, które Komisja Atomowa przedstawi Radzie, i przygotowanie konwencji w sprawie międzynarodowej kontroli i inspekcji energii atomowej, zawierającej zakaz używania energii atomowej i innej broni masowego zniszczenia, „aby kontrola i redukcja objęły nie tylko zwykłą broń, ale również główne rodzaje nowoczesnej broni";

3) bezzwłoczne wykonanie art. 43 Karty, dotyczącego międzynarodowych sił zbrojnych; członkom zaś Zgromadzenie zaleciło wycofanie ich wojsk z obcych terytoriów, z uwzględnieniem jedynie niezbędnych potrzeb okupacji krajów nieprzyjacielskich. Uchwała ta nie narusza w niczym uchwały z 24.01.1946 r. w sprawie utworzenia Komisji Atomowej.[21])

Jednocześnie (14.12.1946 r.) Ogólne Zgromadzenie postanowiło wezwać Radę Bezpieczeństwa do określenia informacji, jakich członkowie Org. Narodów Zjednoczonych powinni dostarczyć celem wykonania poprzedniej rezolucji.[22])

W wykonaniu uchwały Ogólnego Zgromadzenia z 14.12.1946 r., Rada Bezpieczeństwa dnia 13.02.1947 r. postanowiła utworzyć komisję w składzie członków Rady, która ma sformułować propozycje, dotyczące ogólnej regulacji i redukcji zbrojeń, oraz odpowiednie gwarancje w zakresie zbrojeń podległych jej kompetencji (w ten sposób podkreślono wyłączną kompetencję Komisji Atomowej w spra-

---

[20]) Comm. f. Conv. Arm. S. R. of the Fourth Meeting (SC. 3) SR/4).

[21]) Resolutions of the Second Part of the First Session of the General Assemdly of the U. N., Resolution Nr 41 (1), str. 65.

[22]) ibid. Resolution Nr 42 (I), str. 67. Rezolucja, pierwotnie wniesiona przez ministra ZSRR Mołotowa, została po długich sporach przyjęta przez Stany Zjedn. i W. Brytanię, jednak w drodze poprawek wypadło określenie informacji, jako mających dotyczyć zarówno sił zbrojnych jak i uzbrojenia. Wobec tego delegacje słowiańskie wstrzymały się od głosowania.

wach broni atomowej i innej broni masowego zniszczenia). Komisji, której nadano nazwę Komisji Broni Typu Klasycznego, zakreślono początkowo 3-miesięczny termin dla wypełnienia mandatu. Ponieważ komisja ukonstytuowała się dopiero 24 marca 1947 r. i już pierwsze posiedzenia wykazały olbrzymie trudności w uzgodnieniu poglądów (por. wyżej wymianę zdań Parodi—Gromyko), termin ten został zniesiony i komisja urzędować będzie dopóty, dopóki okoliczności będą tego wymagały.

Na wniosek Kolumbii komisja wyłoniła podkomisję z 5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa w celu przygotowania uzgodnionego planu pracy. Porozumienia nie osiągnięto i podkomisja przedłożyła komisji dwa plany pracy: amerykański i radziecki (dokument S/C. 3/12.

Nie zagłębiając się w szczegóły należy wskazać trzy zasadnicze różnice:

1) Plan amerykański proponuje przygotowanie dla Rady Bezpieczeństwa zaleceń w sprawie zbrojeń i sił zbrojnych „w granicach kompetencji komisji", tj. bez uwzględnienia broni atomowej i innej broni masowego zniszczenia, które należą do kompetencji Komisji Atomowej; plan radziecki zaś proponuje uwzględnienie zakazu używania broni atomowej i innej broni masowego zniszczenia.

2) Plan radziecki przewiduje ustanowienie systemu ograniczenia przemysłu wojennego i ustanowienia maksimum produkcji wojennej dla każdego państwa — plan amerykański produkcji wojennej nie uwzględnia.

3) Plan radziecki proponuje rozpoznanie sprawy terytorialnego podziału sił zbrojnych i zmniejszenia sieci baz wojskowych, morskich i lotniczych — plan amerykański tego oczywiście nie proponuje.

Należy mieć na uwadze definicję broni masowego zniszczenia, zaproponowaną przez delegację amerykańską: broń atomowa, radioaktywna, chemiczna, biologiczna i inne rodzaje broni, jakie mogą być w przyszłości wyprodukowane i posiadać będą działanie zbliżone do działania bomby atomowej (dok. S/C. 3/7). W tym miejscu godzi się zaznaczyć, że prace Komisji Atomowej nie posuwają się naprzód właśnie dlatego, że Ameryka nie zgadza się na wysunięte przez ZSRR 19.06.46 r. żądanie natychmiastowego zawarcia konwencji w sprawie zakazu broni atomowej i innej broni masowego zniszczenia. Dodatkowy plan radziecki, zgłoszony 11.06.47 r. i dotyczący systemu kontroli, jest tylko uzupełnieniem i rozwinięciem planu z czerwca 1946 r., czyli na pierwszym miejscu stawia zakaz broni atomowej, a system kontroli na drugim, podczas gdy Ameryka stawia sprawę wręcz odwrotnie.[23])

W tych warunkach plan amerykański w Komisji Broni Typu Klasycznego szczególnie jaskrawo odsłania tendencje podżegaczy wojennych, gdyż nie uwzględnia w ramach regulacji zbrojeń zwykłych

---

[23]) „The United Nations Atomic Energy Commission. An Historical Survey of the Period June 1946 to. March 1947". International Conciliation, April 1947, str. 176.

faktu, że istnieje broń atomowa, bez porównania groźniejsza, a dotychczas jeszcze żadną konwencją nie zabroniona.

W ostatnim okresie komisja nie odbywała plenarnych posiedzeń, powstała natomiast tzw. „Komisja Pracy“, która od 20 sierpnia do 29 października 1947 r. odbyła 9 posiedzeń. Różnice między planem amerykańskim i radzieckim wydawały się nie do wyrównania. Delegacje złożyły „komisji pracy“ pierwsze uwagi dotyczące pkt 2 planu amerykańskiego, tj. ogólnych zasad rozbrojenia.

Anglia, Francja i Chiny — jak za czasów Ligi Narodów — główny nacisk położyły na bezpieczeństwo. Jedynie Anglia zaproponowała wykonanie uchwały Ogólnego Zgromadzenia z 14.12.46 r. w sprawie zebrania przez Radę Bezpieczeństwa informacji wojskowych od członków Organizacji. W uwagach delegacji polskiej m. in. uwzględniono konieczny związek pomiędzy rozbrojeniem ogólnym a rozbrojeniem atomowym oraz wysunięto postulat ograniczenia zbrojeń do minimum, niezbędnego do policyjnej ochrony porządku wewnętrznego.

Na zakończenie kilka słów o tym, co dawniej nazywano „rozbrojeniem moralnym“. Jasne jest, że trudno mówić o rozbrojeniu i osiągnąć pozytywne rezultaty w atmosferze propagandy wymierzonej przeciw niektórym państwom — propagandy, która bądź wprost nawołuje do wojny, bądź — w najlepszym razie — jest wojną nerwów uniemożliwiającą realizację jednego z głównych celów Karty Narodów Zjednoczonych, którym jest „pogłębianie przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, opartych na poszanowaniu równych praw i samookreślenia narodów...“ (art. 1 § 2). To właśnie miał na myśli szef delegacji radzieckiej na II Ogólnym Zgromadzeniu ONZ, wiceminister A. Wyszyński, zgłaszając rezolucję potępiającą propagandę wojenną, systematycznie prowadzoną w Stanach Zjednoczonych, Turcji i Grecji przeciw krajom oddanym sprawie pokoju. A. Wyszyński przemawiając 22.10.47 r. w Komisji Politycznej ONZ powiedział m. in.: „Tolerowanie takiej propagandy jest sprzeczne z zobowiązaniem członków do rozwijania przyjaznych stosunków pomiędzy narodami... i do przedsięwzięcia stosownych środków dla wzmocnienia powszechnego pokoju... Podżeganie do wojny jest zbrodnią przeciw ludzkości i nie może być zamaskowane krzykiem, że cenzura jest sprzeczna z prawami człowieka... Zwalczanie propagandy wojennej na drodze prawnej nie ma nic wspólnego z wolnością prasy i opinii lub z demokratycznymi prawami... Wykonanie uchwały Walnego Zgromadzenia z 14.12.1946 r. w sprawie zasad uregulowania i redukcji zbrojeń jest koniecznością dla milionów ludzi, dźwigających na swych barkach koszty wojenne. Jej wczesne wykonanie zada śmiertelny cios propagandzie podżegaczy do wojny i umocni pokój i bezpieczeństwo narodów“.[24])

---

[24]) Streszczenie w U. N. Weekly Bulletin III/19 z 4 listopada 1947 r., str. 580.

Rezolucja radziecka została zmieniona przez przyjęcie poprawek australijskich i kanadyjskich, francuskich i amerykańskich.

Wskazanie krajów, w których szczególnie uprawia się propagandę wojenną, odpadło i w rezultacie Ogólne Zgromadzenie dnia 3.11 1947 r. jednomyślnie uchwaliło rezolucję potępiającą „wszelkie formy propagandy, w jakimkolwiek kraju prowadzonej, przeznaczonej lub zdolnej do wywołania lub poparcia zagrożenia pokoju, naruszenia pokoju lub aktu agresji".

Dalsza część uchwały zaleca rządom: a) popieranie wszelkimi sposobami propagandy i informacji zmierzających do umocnienia przyjaznych stosunków pomiędzy narodami; b) popieranie rozpowszechniania informacji dającej wyraz niewątpliwemu we wszystkich krajach pragnieniu pokoju.

Powyższą uchwałę Zgromadzenie postanowiło podać do wiadomości Konferencji w Sprawie Wolności Informacji, zwołanej na 23 marca 1948 r. w Genewie.

W przemówieniu min. A. Wyszyńskiego z 22.10.47 r. zwracam szczególną uwagę na oświadczenie, że podżeganie do wojny stanowi zbrodnię przeciw ludzkości.

Delegacja polska zajęła podobne stanowisko w czerwcu 1947 r., gdy przedstawiciel Polski w Komisji dla Kodyfikacji Prawa Międzynarodowego złożył deklarację stwierdzającą, że propaganda wojny zaczepnej, zabroniona przez art. 113 polskiego kodeksu karnego, stanowi zbrodnię przeciw pokojowi w zrozumieniu art. 6 (a) Statutu Trybunału Norymberskiego i powinna być uwzględniona w kodyfikacji zbrodni przeciw pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości.[25])

Na tym kończę uwagi o rozbrojeniu. 30 lat pracy mężów stanu nie doprowadziło dotychczas do rozwiązania zagadnienia tak ważnego dla pokoju i dobrobytu niezliczonych milionów ludzi pracy, którzy zmuszeni są do zasilania olbrzymich budżetów wojskowych z winy tych, którzy, „zaprzęgając konia za wozem", nie chcą przyjąć jedynie słusznej tezy, o którą przez tyle lat niezmiennie walczy Związek Radziecki, że minimum zbrojeń oznacza maksimum bezpieczeństwa.

---

[25]) Committe for the Development of International Law and its Codification. Summary Record of 9 June 1947.

Ppłk L. GŁOWACKI

BITWA NAD BZURĄ

Dnia 8 września 1939 r. dywizje armii „Poznań“ [1]) biwakowały w Dąbiu, Grabowie, Kłodawie, Krośniewicach oraz okolicznych wsiach i lasach. Wśród żołnierzy pomimo odwrotu i przemęczenia nocnymi marszami panował dobry nastrój. Wszyscy wyrażali chęć walki z nieprzyjacielem.

W tym czasie armia „Toruń“ [2]) znajdowała się w rejonie na północ od Włocławka — Brześcia Kujawskiego i na jeziorach Głuszyńskich.

Pomiędzy obu armiami została nawiązana łączność w dniu 8 września. Do dworu Łubno, kwatery głównej gen. Kutrzeby, przybył dowódca armii „Toruń“ gen. Bortnowski. W pałacu odbywała się narada. Nastawienia obu generałów były różne. Gen. Bortnowski myślał tylko o odwrocie i przybył w tym celu, „ażeby porozumieć się w ważnej dla siebie, ale w wytworzonych warunkach tylko drugorzędnej dla gen. Kutrzeby sprawie uregulowania dalszego odwrotu“.[3]) Gen. Kutrzeba przez cały czas wojny dążył do wykonania zwrotu zaczepnego w kierunku południowym. Cały jego sztab był ożywiony tą samą myślą, zgrany z dowódcą i dobrze funkcjonujący.

Armia znajdowała się w położeniu dogodnym do uderzenia na skrzydło nieprzyjaciela pchającego szybko przed sobą armię „Łódź“ i podstawiającego się coraz lepiej pod cios od północy. Istniało prawdopodobieństwo zaskoczenia Niemców idących na Warszawę. Rozpoznanie lotnicze stwierdziło na południowym brzegu Bzury kilka kolumn niemieckich, maszerujących równolegle do armii „Poznań“, która posuwała się wzdłuż północnego brzegu tejże rzeki. Armia „Poznań“ otrzymała zadanie: wycofać się po północnej stronie Bzury, dojść do Warszawy i obsadzić odcinek obronny od Palmir po Kawęczyn.

Armia „Poznań“ posiadała wąski pas przemarszu. XVI korpus pancerny niemiecki znajdował się już pod Warszawą. Od 6 września

---

[1]) Skład organizacyjny armii „Poznań“ — podany w zał. nr 1.

[2]) Skład organizacyjny armii „Toruń“ — podany w zał. nr 1.

[3]) Płk dypl. Jerzy Kirchmayer „Kampania wrześniowa“, str. 137.

nie było połączenia z armią „Łódź". Zachodziła możliwość, że na zachód od Warszawy armia „Poznań" zostanie okrążona.

W tym położeniu gen. Kutrzeba powziął decyzję: uderzyć w kierunku południowym na skrzydło nieprzyjaciela, zatrzymać go i zapewnić sobie swobodę ruchu w kierunku na Warszawę.

W dniu 8 września szef sztabu N.W. wyraził zgodę na przedstawioną mu propozycję gen. Kutrzeby i samolotem przesłał meldunek o tym Rydzowi-Śmigłemu do Brześcia.

Plan gen. Kutrzeby przewidywał natarcie trzech dywizyj piechoty w pierwszym rzucie. Skrzydła ubezpieczały obie brygady kawalerii. Osłonę natarcia od zachodu miała zapewniać Wielkopolska Brygada Obrony Narodowej, a od północnego-zachodu armia „Toruń".

Taka była geneza bitwy nad Bzurą, zwanej przez Niemców bitwą pod Kutnem. Jest to największa polska operacja w wojnie polsko-niemieckiej, w której wzięły udział dwie armie pod dowództwem gen. Kutrzeby.

Bitwa nad Bzurą dzieli się na trzy fazy:

I faza — od 9.09. do 12.09. Działania zaczepne w rejonie górnej części Bzury aż po Łowicz. Bierze w nich udział armia „Poznań" i od 11.09. grupa operacyjna gen. Bołtucia.

II faza — od 13.09. do 16.09. Działania obronne w rejonie środkowej Bzury od Soboty po Sochaczew. Armia „Poznań" przegrupowuje się, a grupa operacyjna gen. Bołtucia i 26 DP (z armii „Toruń") stanowią obronę.

III faza — od 16.09. do 19.09. Działania zaczepne celem przebicia się w rejonie dolnej Bzury od Sochaczewa do ujścia Bzury do Wisły. Biorą udział armie „Poznań" i „Toruń".

Bitwa nad górną Bzurą

(I faza bitwy nad Bzurą)

(szkic nr 1)

W dniu 9.09. niemiecka 30 DP [4]) z 6 batalionem ckm zajęła stanowiska obronne na południowym brzegu rzeki Bzury od Łęczycy do Piątku. W rejonie Głowna znajdowała się w marszu na Łowicz 24 DP. Dywizje te osłaniały od północy posuwanie się wielkich jednostek nieprzyjaciela z rejonu Łodzi w kierunku na Warszawę.

Do wykonania natarcia armia „Poznań" ugrupowała się w następujący sposób:

— na południowy-zachód od Kutna grupa operacyjna gen. Knolla w składzie: 17 i 25 DP;

— na południowy-wschód od Kutna 14 DP.

Prawe skrzydło natarcia ubezpieczała Podolska Brygada Kawalerii w rejonie Dąbia, zaś lewe skrzydło — Wielkopolska Brygada Kawalerii w rejonie Soboty.

---

4) Skład organizacyjny 8 armii niemieckiej — podany w zał. nr 3.

14, 17 i 25 dywizje piechoty zajęły podstawy wyjściowe do natarcia na północnym brzegu Bzury.

Otrzymały one zadanie:

— odrzucić nieprzyjaciela w kierunku południowym, opanować szosę Łęczyca — Piątek, a następnie osiągnąć linię Ozorków — Głowno.

O godz. 17.00 dnia 9.09. wyszło uderzenie polskich oddziałów. Gen. Kutrzeba przewidywał, że do rejonu Skierniewic dochodzi armia „Łódź". Dążeniem jego było nawiązać łączność z tą armią celem dalszego wspólnego działania.

W Puszczy Kampinowskiej stała bezczynnie Nowogrodzka Brygada Kawalerii gen. Andersa. Gen. Kutrzeba nakazał gen. Andersowi przejść do Skierniewic i nawiązać łączność z armią „Łódź". Gen. Anders nie dołączył do walczących oddziałów. Przeszedł na wschód od Warszawy.

Uderzenie armii „Poznań" miało powodzenie. Żołnierze bili się dzielnie. W nocy z 9 na 10.09. 69 pp (z 17 DP) działający w składzie 25 DP zdobył Łęczycę. 17 DP przełamała obronę nieprzyjaciela zdobywając Górę św. Małgorzaty i Bryski. 14 DP o godz. 13.00 dnia 10.09. po ciężkich walkach zdobyła Piątek. Niemiecka 30 DP została rozbita. Ponad 20 dział pozostało na placu boju. Wzięto jeńców i dużo sprzętu. W godzinach popołudniowych obie dywizje przeszły do pościgu. 14 DP na swej drodze nie napotkała nieprzyjaciela. Natomiast 17 DP około godz. 16.00 dnia 10.09. spotkała się z niemiecką 17 DP maszerującą ze Zgierza na północ. Wywiązał się zaciekły bój spotkaniowy.

O tej godzinie gen. Kutrzeba otrzymał depeszę, w której Rydz-Śmigły nie tylko zgodził się na akcję armii „Poznań", ale ponadto zdecydował, że należy ją wykonać wspólnie z armią „Toruń". Jako kierunek natarcia wskazał Radom. Oto treść depeszy Rydza-Śmigłego do gen. Kutrzeby:

„Wszystko jak było umówione, prowadzić energiczną akcję (jak) najszybciej. Dalej na obiad do Wierzbickiego [5]) i dalej ten sam kierunek. Naczelny Wódz 4.1051".

Zupełnie niezrozumiałe było wyznaczenie jako celu operacyjnego natarcia Radomia odległego w linii powietrznej o ponad 150 km. Siły, którymi dysponował gen. Kutrzeba, były zbyt słabe dla wykonania takiej operacji.

Po otrzymaniu tej depeszy gen. Kutrzeba, jako dowódca dwóch armij, wprowadził do akcji grupę operacyjną gen. Bołtucia (4 i 16 DP) skierowując ją na lewe skrzydło armii „Poznań" (4 DP przez dw. Orłów — Sobota na las pomiędzy Bielawami i Głownem, 16 DP na Łowicz).

---

[5]) Wierzbicki miał znaną wszystkim oficerom restaurację w Radomiu.

W wyniku walk w dniach 9, 10 i 11 września wytworzyła się następująca sytuacja:

Armia „Toruń“ w rejonie Włocławka — Brześcia Kujawskiego — Koła była w obronie frontem na zachód. Nacierał na nią niemiecki III korpus.

W dniu 11.09. armia „Poznań“ kontynuowała natarcie. Na prawym skrzydle Podolska Brygada Kawalerii i 25 DP (bez 56 pp) związały się w walkach w rejonie na południowy-zachód od Łęczycy z nadchodzącą niemiecką 221 DP. 17 DP nie tylko zatrzymała natarcie niemieckiej 17 DP, ale przeszła sama do dalszego natarcia zdobywając Grabiszew — Małachowice — dw. Sokolniki. 14 DP walczyła z rozbitkami niemieckiej 30 DP i pod wieczór 11.09. osiągnęła Mąkolice i Koźle. Wielkopolska Brygada Kawalerii w godzinach wieczornych dnia 10.09. na skutek działań niemieckiej 24 DP z kierunku południowo-wschodniego została odcięta od Bzury. Niemcy zajęli m. Bielawy. W dniu 11.09. 4 DP zdobyła Bielawy i las między Bielawami a Głownem, przez co wyratowała kawalerię z ciężkiej opresji. 16 DP w ciągu dnia 11.09. podeszła pod Łowicz. O godz. 22.00 po krwawej dwugodzinnej walce w mieście 64 pp (z 16 DP) zdobył miasto i rozbił dwa bataliony piechoty ze 102 pp 24 DP niemieckiej.

W dniu 12.09. wyszło natarcie niemieckiej 8 armii [6]). Oddziały polskie nie zdawały sobie sprawy z całej grozy położenia.

W dniu 12.09 dywizje nasze przez cały dzień toczyły krwawe skuteczne walki obronne z nacierającym wrogiem. Ale nie wszystkie oddziały broniły się. 17 DP przeszła do dalszego natarcia zdobywając m. Modlin i dominujące wzgórze Celestynów. 56 pp z 25 DP zdobył dwór Czerchów i rejon na wschód od Ozorkowa.

W ciągu dnia gen. Kutrzeba wydał rozkazy do dalszego natarcia na dzień 13.09.

W godzinach popołudniowych została nawiązana łączność z oddziałami armii „Łódź“, z której 2, 28 i 30 DP (grupa gen. Thomée) maszerowały przez Puszczę Kampinowską do Modlina.

W sztabie gen. Kutrzeby oceniono położenie jako ciężkie. Stosunek sił był wybitnie niekorzystny dla Polaków. Po stronie polskiej było 8 dywizyj piechoty, Brygada Obrony Narodowej i dwie brygady kawalerii. Oddziały polskie były wyczerpane walką i odwrotem. Jakie siły występowały po stronie niemieckiej? Polacy mieli jeńców z piętnastu dywizyj niemieckich. Z meldunków jednostek i zeznań jeńców wynikało, że tyle wielkich jednostek nieprzyjacielskich było zaangażowanych w walce z nami. Nie było wy-

---

[6]) Gen. Blaskowitz, dowódca 8 armii niemieckiej, rozkazem nr 20/39 z dnia 11.09.39 r. nakazał swoim korpusom przejść w dniu 12.09. do koncentrycznego natarcia przy współudziale 4 armii z kierunku północnego:

— XI korpus osiągnie: 29 DP — Sochaczew, 18 DP — Łowicz;

— XIII korpus (10 i 24 DP) osiągnie Bzurę między Łowiczem a Piątkiem;

— X korpus: 17 i 221 DP opanuje północny brzeg Bzury na odcinku Piątek — Łęczyca. 213 DP ma działać z rejonu Uniejowa na Dąbie.

kluczone, że nieprzyjaciel wprowadzi do akcji dalsze oddziały. Po stronie niemieckiej była przytłaczająca przewaga w czołgach, artylerii i lotnictwie.

Zamiary nieprzyjaciela były oczywiste. Zająć Puszczę Kampinowską, okrążyć oddziały polskie w rejonie Kutno — Włocławek — Sochaczew i zniszczyć je.

Armia „Łódź", z którą gen. Kutrzeba chciał się połączyć, zdążała do Modlina. Dalsze natarcie armii „Poznań" i armii „Toruń" w kierunku południowym mogło osiągnąć jeszcze pewne miejscowe powodzenie, ale żadnego decydującego rozstrzygnięcia nie mogło przynieść. W natarciu oddziały związałyby się z nieprzyjacielem i mogły ponieść bardzo silne straty. W takim położeniu natarcie w kierunku południowym byłoby raczej przebijaniem się bez określonego celu strategicznego.

Wieczorem dnia 12.09. gen. Kutrzeba szybko powziął decyzję:
— wstrzymać dalsze natarcie;
— wycofać wszystkie oddziały na północny brzeg Bzury;
— przegrupować się do działania w kierunku przez Puszczę Kampinowską na Warszawę.

Niemcy, ażeby zebrać siły, uruchomili wszystkie środki transportowe: motorowe, lotnicze, zdążyli nawet uruchomić linię kolejową Skarżysko — Koluszki — Łódź. Wszystkie oddziały, jakie mieli pod ręką, skierowali nad Bzurę. Rzucili 7 dywizjonów artylerii ciężkiej zmotoryzowanej z dywizyj operujących w Kieleckiem i 5 dywizjonów artylerii armii. Również spod Sandomierza skierowali na północ 3, 2 i 1 dywizje lekkie pancerne oraz 29 dywizję zmotoryzowaną. Spod Warszawy skierowano 4 DPanc i pułk pancerny „SS Leibstandarte Adolf Hitler" w rejon na północ od Sochaczewa [7]).

Obrona i przegrupowanie
(II faza bitwy nad Bzurą)
(szkic nr 2)

Gen. Kutrzeba wydał rozkazy do przegrupowania. W ciągu nocy 12/13.09. armia „Poznań" miała przejść przez Żychlin—Kiernozia—Rybno na przeprawy pod Sochaczewem, z zadaniem otwarcia drogi przez Puszczę Kampinowską do Warszawy.

Działanie grupy uderzeniowej gen. Knolla w składzie: 14 DP, 17 DP (bez 70 pp), 25 DP miały zabezpieczyć od południa, zachodu i północy trzy grupy, a mianowicie:

1) Grupa gen. Bortnowskiego w składzie:
— Grupa Operacyjna gen. Bołtucia;
— 26 DP;
— Wielkopolska Brygada Kawalerii.

---

[7]) Skład organizacyjny niemieckiej grupy „Reichenau" — podany w zał. nr 4.

Grupa ta miała zorganizować obronę na północnym brzegu Bzury frontem na południe od dw. Orłów po Sochaczew: 4 DP na prawym skrzydle od Orłowa do Łowicza wyłącznie, 16 DP w środku od Łowicza do szosy Rybno—Nieborów. Dalej na wschód 26 DP i Wielkopolska Brygada Kawalerii.

2) Grupa gen. Tokarzewskiego w składzie:

— 15 i 27 DP,

— 19 pp i 1/5 pal

otrzymała zadanie osłony od północo - zachodu; pod naporem nieprzyjaciela wycofywać się w kierunku na Gostynin i Strzelce.

3) Grupa gen. Grzmot-Skotnickiego w składzie:

— 70 pp z 1, 2/17 pal z 17 DP;

— Wielkopolska Brygada Obrony Narodowej z 67 dal;

— 8 batalion strzelców;

— 3/58 pp z 9b14 pal;

— 5 batalion ckm;

— resztki Pomorskiej Brygady Kawalerii;

— Podolska Brygada Kawalerii w rejonie Łęczycy.

Grupa ta otrzymała zadanie osłony całości od południowego-zachodu.

. Przegrupowanie rozpoczęło się w nocy 12/13.09. Przemarsz na północny brzeg Bzury ukończono przed południem dnia 13.09. Nieprzyjaciel zachowywał się biernie prawie na całym odcinku. Jedynie pod Łowiczem około godz. 10.00 dnia 13.09. przeszedł do natarcia. Niemiecka piechota pędziła przed sobą tłum ludności cywilnej z Łowicza. Straszny był los tych ludzi. Część zginęła od ognia piechoty i artylerii, część utonęła w rzece. Większa część została zakłuta bagnetami przez wroga.

Natarcie niemieckie zostało odparte przy współudziale dwóch pociągów pancernych, należących do składu armii „Poznań".

W godzinach rannych dnia 13.09. gen. Kutrzeba zmienił zadanie grupy gen. Bortnowskiego. Zamiast obrony biernej nad Bzurą nakazał przejść do natarcia w kierunku Łowicz—Skierniewice. Rozkaz spowodowany był tym, że obrona bierna wzdłuż Bzury pozostawiała Niemcom pełną swobodę przegrupowania się w kierunku Sochaczew—Błonie.

W związku z tym rozkazem gen. Bortnowski zarządził natarcie trzema dywizjami:

— 16 DP przez Łowicz na Skierniewice;

— 4 DP na zachód od 16 DP z zadaniem wyjścia na tyły nieprzyjaciela walczącego w rejonie Łowicza;

— 26 DP na wschód od 16 DP z zadaniem takim samym jak 4 DP.

Rano 14.09. rozpoczęło się natarcie grupy gen. Bortnowskiego. 26 DP napotkała silny opór 18 DP niemieckiej. Pomimo to sforsowała Bzurę i natarcie posuwało się powoli naprzód. 16 DP również sforsowała Bzurę i toczyła zaciekłe walki o Łowicz. 4 DP, która wyszła na styk pomiędzy 18 i 10 DP niemiecką, nie napotkała oporu. Dywizja

posuwała się szybko naprzód i dochodziła do szosy Łowicz—Głowno na odcinku pomiędzy Łowiczem a Krepą.

W tym położeniu gen. Bortnowski otrzymał około godz. 10.00 meldunek lotniczy z rozpoznania na wschód od Sochaczewa. Lotnik stwierdził liczne kolumny pancerne na drogach między Błoniem a Sochaczewem. Była to niemiecka 4 DPanc maszerująca spod Warszawy w rejon Sochaczewa. Gen. Bortnowski ocenił, że rozpoznana broń pancerna może jeszcze tego samego dnia przekroczyć słabo bronioną Bzurę i wyjść na tyły dywizji nacierających w kierunku na Skierniewice. Wydał rozkaz lewoskrzydłowej 26 DP, która pierwsza mogła spotkać się z nieprzyjacielską bronią pancerną, by przerwała natarcie i skoncentrowała silne odwody w rejonie stanowisk artylerii. Chciał w ten sposób zorganizować ośrodek obronny przeciwpancerny. 26 DP znalazła się w trudnym położeniu. Piechota w natarciu przekroczyła Bzurę i była mocno związana w walce z nieprzyjacielem. Na północnej stronie Bzury znajdował się odwód i stanowiska artylerii. Dywizja rozdzielona była rzeką. W tej sytuacji dowódca dywizji wydał rozkaz odwrotu całej dywizji za Bzurę.

Odwrót oraz przeprawę przez rzekę wykonywano w dzień. Otwarty teren pozwalał nieprzyjacielowi na obserwację ruchów polskich oddziałów. Naraziło to dywizję na bardzo poważne straty. Powstało zamieszanie na prawym skrzydle dywizji; odwrót pociągnął za sobą także lewe skrzydło sąsiedniej 16 DP.

W tych warunkach gen. Bołtuć nakazał wycofać się swojej grupie za Bzurę; w odwrocie tym 16 DP poniosła ciężkie straty.

Gen. Bortnowski ocenił fałszywie położenie nieprzyjaciela, albowiem 4 DPanc weszła do akcji dopiero w dwa dni później. Oddziałom 26 DP, które po raz pierwszy biły się i odnosiły powodzenie, nakazał w dzień oderwać się od nieprzyjaciela. W wyniku takiej decyzji gen. Bortnowskiego 26 DP straciła 4 bataliony, a 16 DP poniosła dotkliwe straty.

W ciągu następnych dni, tj. 15 i 16.09., grupa gen. Bortnowskiego broniła się na północnym brzegu rzeki. W godzinach rannych 16.09. nieprzyjaciel włamał się w pozycję obrony w rejonie Soboty.

Zagrożenie powstało również od kierunku północno-wschodniego w rejonie Płocka. W nocy 12/13.09. berlińska 3 DP przeprawiła się przez Wisłę pod Dobrzykowem i odrzuciła 19 pp na Łąck. Na ten kierunek w rejon Gąbina zostały rzucone dwa pułki piechoty z 15 DP, które sytuacji nie naprawiły, same zaś poniosły znaczne straty, zwłaszcza 61 pp. 15 DP została wycofana spod Gąbina na Sanniki — Budy Stare — Witkowice, gdzie przybyła po południu dnia 16.09.

Grupa gen. Grzmot-Skotnickiego broniła się w rejonie Kutna. Z armii „Poznań“ grupa operacyjna gen. Knolla (14, 25 DP i 17 DP bez 70 pp) przegrupowywała się; maszerując dniem i nocą osiągnęła rano dnia 16.09. rejon Sochaczewa.

Bitwa nad dolną Bzurą

(III faza bitwy nad Bzurą)

(szkic nr 3)

Dnia 15.09. dowódca 8 armii niemieckiej postanowił przejść do decydującego natarcia celem rozbicia sił polskich. Natarcie rozpoczęło się o godz. 6.00 dnia 16.09.[8])

W godzinach południowych dnia 16.09. dywizje armii „Poznań" zajmowały podstawy wyjściowe do natarcia nad Bzurą pod Sochaczewem. 14 DP w rejonie m. Jeziorko—Szwarocin — las Emilianów; 17 DP bez 70 pp przez Rybno maszerowała na Sochaczew; 25 DP koncentrowała się w rejonie Młodzieszyn—Adamowa Góra—D. Ruszki.

W tym czasie niemiecki XVI korpus pancerny ruszył do natarcia. 1 DPanc, ściągnięta spod Góry Kalwarii, o godz. 10.30 przeprawiwszy się przez Bzurę w Kozłowie Szlacheckim uderzyła przy wsparciu silnego lotnictwa na 57 pp. Rozbiła go i w m. Jeziorko przejechała przez 2/14 pal i 14 dac. Czołgi pomaszerowały w głąb polskiego ugrupowania aż pod Kiernozię. 55 pp (z 14 DP) wstrzymał uderzenie czołgów na Szwarocin a 1/70 pp (z 17 DP) na Rybno; 26 DP zagięła lewe skrzydło i utrzymała swoje pozycje.

4 DPanc przeprawiwszy się przez Bzurę pomiędzy Sochaczewem a Brochowem uderzyła w kierunku południowo - zachodnim. W straży przedniej dywizji nacierała gwardia przyboczna Hitlera „SS Leibstandarte Adolf Hitler", która zadała duże straty 25 DP w rejonie Adamowej Góry. Około południa opanowała ona D. Ruszki, lecz tu natarcie zostało zatrzymane przez 6 baterię 17 pal. W dwugodzinnej walce bateria zniszczyła 22 czołgi. Pobite oddziały Niemców zawróciły na swe podstawy wyjściowe.

W rejonie Sochaczewa 17 DP nie tylko zatrzymała uderzenie oddziałów 19 DP niemieckiej, ale wyrzuciła je na południowy brzeg Bzury, a 8 kompania 68 pp wieczorem weszła do miasta.

Wielkopolska Brygada Kawalerii z Brochowa przeszła do Puszczy Kampinowskiej.

Wskutek niepowodzenia na odcinku 14 DP natarcie armii „Poznań" zostało wstrzymane.

---

[8]) Dowódca 8A wydał rozkaz nr 25/39 z dnia 15.09. do natarcia.

a) XIII i X korpus uderzą znad Bzury i osiągną linię m. Retki — Bedlno — Kutno — Krośniewice;

b) 3 dywizja lekka ruszy z przedmieścia Łęczycy do natarcia na Kutno — Krośniewice;

c) III korpus (208, 50 DP i brygada Noteć) ma kontynuować natarcie z północy na Kutno. 3 DP ma utrzymać swe przedmoście;

d) 213 DP w odwodzie. Początek natarcia dnia 16.09. godz. 6.00.

W natarciu współdziałają: grupa Reichenau i II korpus 4 A.

Grupa Reichenau (XVI i XI korpus) uderzy przez Bzurę poniżej Łowicza w kierunku północno-zachodnim.

II korpus 4 A ubezpiecza północny brzeg Wisły na odcinku Warszawa Północ — Wyszogród.

Położenie wieczorem dnia 16.09. było następujące:

— 27 DP utrzymała pozycje w Gąbinie;

— grupa gen. Skotnickiego na pozycji między Kutnem a Żychlinem;

— grupa gen. Bortnowskiego na pozycjach obronnych;

— 26 i 16 DP na Bzurze, 4 DP na rzece Słudwi.

Natarcie armii „Poznań" celem przerwania pierścienia niemieckiego nie wyruszyło na skutek działania korpusu pancernego. Nieprzyjacielska 1 DPanc przedarła się przez stanowiska 14 DP i dotarła pod Kiernozię (w głębi ugrupowania polskiego), co spowodowało popłoch na tyłach 14 DP i na tyłach armii „Poznań" i „Toruń".

4 DPanc wdarła się przez stanowiska 25 DP w głąb ugrupowania, lecz została odrzucona.

W tym położeniu gen. Kutrzeba zdecydował przeprowadzić natarcie w pasie pomiędzy Sochaczewem a Wisłą.

W ciągu nocy 16/17.09. oddziały miały na nowo przegrupować się.

Na podstawie tej decyzji oddziały rozpoczęły ruch w nocy.

15 DP i Podolska Brygada Kawalerii przeszły Bzurę na przeprawach w Witkowicach, a 25 DP bez 56 pp z 1 dywizjonem 25 pal — w Brochowie, z zadaniem stworzenia przedmościa w Brochowie i na południowym skraju Puszczy w celu umożliwienia następnym dywizjom przejścia do Puszczy Kampinowskiej.

17 DP maszerowała na przeprawę do Brochowa za 25 DP.

14 DP zbierała się w Łaziskach za 15 DP.

Grupa gen. Bortnowskiego otrzymała rozkaz zaniechania obrony na środkowej Bzurze i przejścia w rejon Osmolin—Kiernozie—Osiek. Grupa gen. Skotnickiego przeszła w rejon Lusina — zachód Kiernozia.

27 DP z Gąbina została skierowana na Iłowo.

W dniu 17.09. o godz. 6.00 rano Niemcy rozpoczęli natarcie. Główny kierunek natarcia szedł wzdłuż obu brzegów Bzury w kierunku północnym. Na wschód od rzeki nacierała z rejonu Sochaczewa na Brochów 4 DPanc. Wzdłuż lewego brzegu 19 DP i 1 DPanc nacierały z rejonu Rybno przez D. Ruszki na Młodzieszyn, 18 DP została skierowana z rejonu Łowicza do Puszczy Kampinowskiej.

8 armia z rejonu Łowicz—Żychlin wykonała zwrot i dalej nacierała w kierunku wschodnim.

Natarcie to zostało wsparte potężnym lotnictwem. Udział brało tu dziewięć dywizjonów lotniczych, w tym dwa lotnictwa nurkowego, w sumie około 243 samolotów. Było to najsilniejsze ześrodkowanie lotnictwa niemieckiego w całej kampanii polskiej.

Bombardowanie obszaru, na którym zostały stłoczone i okrążone armie „Toruń" i „Poznań", trwało od godziny 9.00 do zmroku. Bombardowanie to rozproszyło i przybiło do ziemi wszystko, co nie zdołało ukryć się w gęstym lesie. Zadało nam ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Rozbiło związki organiczne oddziałów, z dywizyj pozostały tylko niedobitki liczące po kilkuset ludzi. W ten sposób przestały

istnieć jako wielkie jednostki z armii „Poznań“ 14 i 17 DP, a z armii „Toruń“ 4, 16 i 27 DP.

4 DPanc, wsparta lotnictwem, zepchnęła 15 DP z Brochowa do Puszczy i zamknęła odcinek Bzury po stronie wschodniej pomiędzy Sochaczewem a Witkowicami.

Do Puszczy Kampinowskiej przedostały się 15, 25 DP i obie brygady kawalerii; oddziały te nie wykonały nakazanego zadania utworzenia przedmościa.

Reszta oddziałów została na zachodnim brzegu Bzury.

Od strony Wyszogrodu z prawego brzegu Wisły i od Brochowa artyleria niemiecka kładła ogień wzbraniający na przeprawy pomiędzy Brochowem a Wisłą oraz na dostępy wiodące do tych przepraw od zachodu.

Powstał kocioł w rejonie Wyszogrodu, Starych Bud, Iłowa — stale zacieśniający się, w dzień bombardowany, w nocy ostrzeliwany zześrodkowanym ogniem artylerii. Od wieczora 17.09. do 19.09. walki miały charakter bezładny. Oddziały musiały walczyć o przeprawę. Piechota przechodziła Bzurę, ale już bez sprzętu, działa pozostały na Bzurze. Grupy żołnierzy przebijały się przez Puszczę Kampinowską. Żołnierze z różnych dywizji doszli do Modlina i Warszawy i walczyli nadal.

W obronie Warszawy występowały jako wielkie jednostki 15 i 25 DP mając zaledwie około 30% stanu. Wielkopolska i Podolska Brygady Kawalerii miały 50% stanu. Jednostki te miały szczęście, że bombardowanie lotnicze zastało je już w Puszczy Kampinowskiej i że nie były zmuszone wywalczać sobie przepraw na Bzurze.

Tak zakończyła się największa bitwa w wojnie polsko-niemieckiej 1939 r.

Uwagi końcowe

Po bitwie nad Bzurą przestały istnieć armie: „Poznań“ i „Toruń“. Winę za klęskę tych armii ponosi przede wszystkim naczelny wódz i jego sztab. Śmigły postawił w trudnym położeniu armie „Poznań“ i „Toruń“ i to już wtedy, kiedy wydał rozkaz do odwrotu na Warszawę.

Rozkaz odwrotu nie był należycie sprecyzowany i był wydany za późno, bo dopiero w nocy 5/6.09. Tymczasem rozkaz odwrotu dla armii „Kraków“ został wydany już 3 września.

Na skutek tego opóźnienia obie armie przeszły nad Bzurę wtedy, kiedy jednostki niemieckie w pościgu za armią „Łódź“ podchodziły pod Skierniewice i Warszawę.

Odwrót obu armij powinien był być uzgodniony i wymagał jednolitego dowództwa. Dlatego też już w chwili zarządzenia odwrotu gen. Kutrzeba powinien był być wyznaczony na wspólnego dowódcę obu armij.

W dniu 9.09. w obszarze Kutna, Modlina i Skierniewic znalazła się większość armii polskiej, a mianowicie:

— nad Bzurą armia „Poznań";
— w rejonie Włocławka — Gostynina armia „Toruń";
— w rejonie Skierniewic — armia „Łódź";
— w rejonie Modlina armia „Modlin";
— w Warszawie — organizująca się „Obrona Warszawy".

Działaniami tych armij powinien był kierować jeden człowiek. Tym człowiekiem mógł być naczelny wódz, który jednak w tym czasie znalazł się w Brześciu.

Zachodzi zasadnicze pytanie: Czy bitwa nad Bzurą była konieczna? Czy gen. Kutrzeba nie uratowałby swoich oddziałów maszerując od razu na Warszawę? Na to pytanie trudno jest dać dziś odpowiedź. Faktem jest jednak, że Niemcy w dniu 8 września byli już pod Warszawą i bez stoczenia bitwy armie polskie nie przedostałyby się do Warszawy. Do bitwy weszłyby oddziały zniszczone marszami, podobnie jak armia „Kraków" pod Tomaszowem Lubelskim. Jaka jednak sytuacja wytworzyłaby się — trudno ocenić.

Rozkaz do natarcia wydał gen. Kutrzeba w dniu 9.09. rano. Generał ten od początku kampanii szukał sposobności do uderzenia na Niemców. Dążenie do zwrotu zaczepnego było myślą przewodnią jego działań. Starał się nawet zmusić do walki gen. Andersa, którego brygada w dniu 9.09. stała bezczynnie w Puszczy Kampinowskiej.

Drugi dowódca armii, gen. Bortnowski, w czasie całej wojny nie odznaczył się wolą walki. W jedynym zwrocie zaczepnym armii „Toruń" w dniu 14.09. uległ psychozie pancernej. Na samą wiadomość o zagrożeniu pancernym wydał rozkaz wstrzymania natarcia i dopiero następnie zameldował o tym gen. Kutrzebie. Przysporzył swym dywizjom strat, a Niemcom dał pełną swobodę działania.

W dniu 9.09. gen. Kutrzeba przeprowadził natarcie całą swoją armią — trzema dywizjami piechoty. Grupa operacyjna gen. Bołtucia w składzie dwóch dywizyj poszerzyła natarcie dopiero dnia 11.09., nie mogła bowiem zdążyć wcześniej na pole bitwy. Z porównania sił własnych i nieprzyjaciela wynika, że natarcie to zostało przeprowadzone zbyt małymi siłami i w tym leży zasadnicza przyczyna niepowodzenia.

Gen. Kutrzeba na skutek niedokładnych wiadomości nie docenił sił nieprzyjaciela. Natarcie mogłoby uzyskać pewne powodzenie, gdyby było skoordynowane z działaniami armii „Łódź", ale to uzgodnienie wysiłków mógł przeprowadzić tylko naczelny wódz.

Celem natarcia było rozbicie części sił nieprzyjaciela, odrzucenie na południe i otworzenie sobie drogi na wschód.

Zupełnie już niezrozumiałe było wskazanie gen. Kutrzebie — przez naczelnego wodza — Radomia jako celu operacyjnego natarcia.

Należy stwierdzić, że bitwa nad Bzurą spowodowała przegrupowanie sił niemieckich. Do 15.09. zatrzymała działanie w rejonie Dęblina i Puław i odwlekła moment szturmu na oblężoną Warszawę, tak iż rozpoczął się on dopiero po 20 września. Gen. Kutrzeba zmusił więc dowództwo niemieckie do zmiany planów.

Przebieg bitwy nad Bzurą wykazał, że żołnierz polski nawet w najgorszych warunkach zdolny jest do bohaterskich wysiłków. Nie zrażała go miażdżąca przewaga powietrzna i broń pancerna ani też przewaga artylerii. Żołnierz okrążony usiłował przebić się za wszelką cenę, aby walczyć nadal.

Praca oparta jest na następujących materiałach archiwalnych Biura Historycznego WP i relacjach uczestników bitwy:

A. MATERIAŁY ARCHIWALNE

1. Dokumenty armii „Warszawa".
2. Sztab Naczelnego Wodza Odz. II, Biuletyny 1—5 „O sposobie działania wojsk niemieckich w wojnie polsko-niemieckiej" Paryż 1940.
3. „Armee-Oberkommando 8, Armeebefehl Gen. der Inf. Blaskowitz".
4. „Regimentsbefehle des Armee-Nachrichten-Regiments 511 beim Feldzug in Polen vom 1 bis 26.09.39".
5. „Der Feldzug in Polen". Zusammengestellt auf Grund der Lageberichte des Oberkommando der Wehrmacht Abt. Landesverteidigung Winter 1939/40.
6. „Der Feldzug in Polen 1 bis 30 September 1939. Das tägliche Lagebild nach der Originalkarten 1 : 1000000 der Operationsabteilung des Generalstabes des Heeres".

B. RELACJE UCZESTNIKÓW BITWY

C. LITERATURA

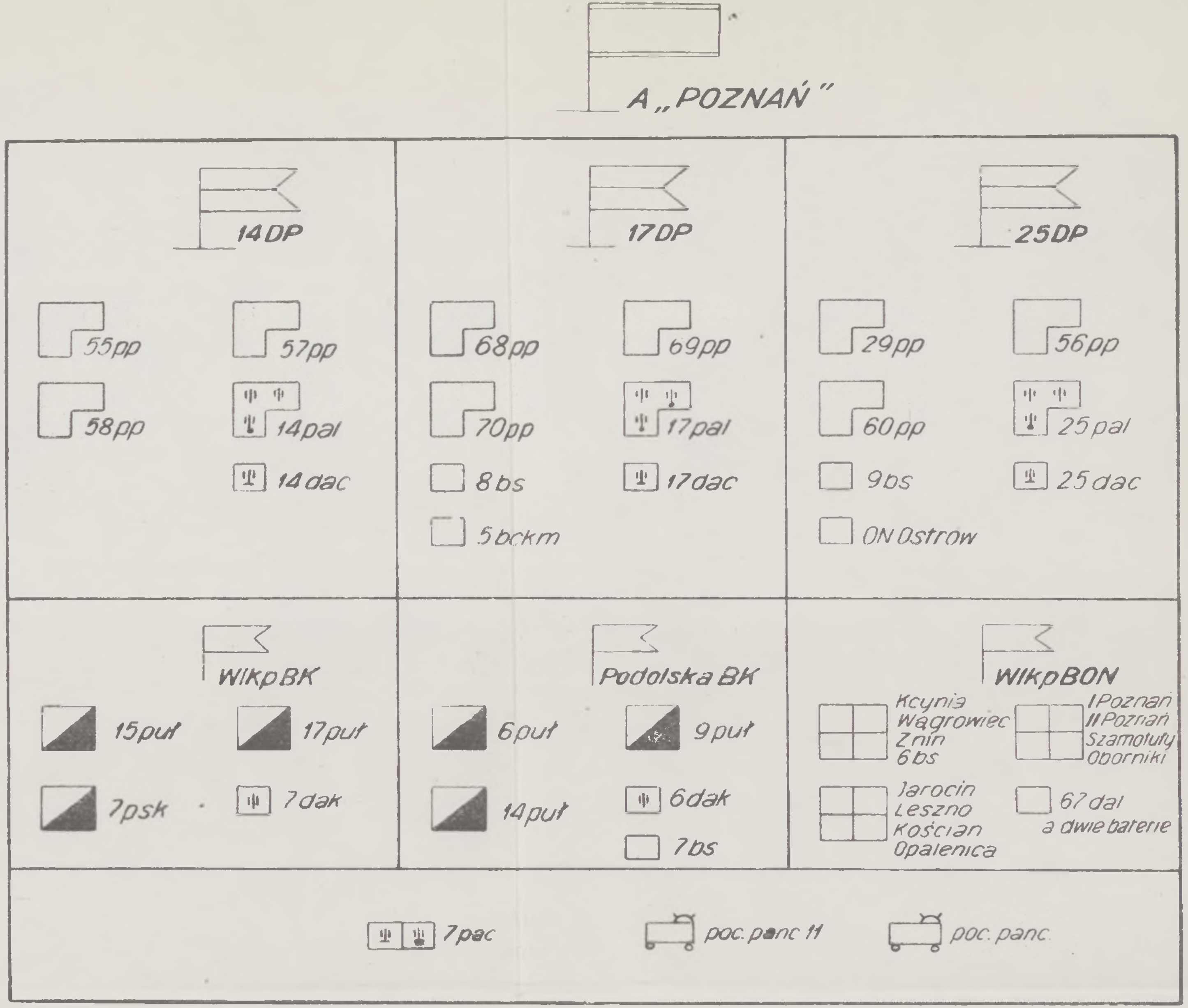
1. A. Horak — „Wojna polsko-niemiecka 1939", Czytelnik 1945.
2. płk dypl. Józef Jaklicz — „Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce". Grenoble II—XI.1941.
3. Płk dypl. Jerzy Kirchmayer — „Kampania wrześniowa". Czytelnik 1946.
4. Gen. dyw. Norwid-Neugebauer — „Kampania wrześniowa 1939 w Polsce", Londyn w lutym 1941 r.
5. Ppłk dypl. Henryk Piątkowski — „Kampania wrześniowa 1939 roku w Polsce", Jerozolima 1943.
6. Ppłk dypl. T. — „16 Dywizja Piechoty Pomorskiej w kampanii polsko-niemieckiej 1939 roku", Bellona — zeszyt 5, maj 1942, Londyn.
7. Por. art. inż. T. S. — „Uwagi do artykułu o walkach 16 Dywizji Piechoty w r. 1939" Bellona — zeszyt 7, lipiec 1942 — Londyn.
8. Płk dypl. Roman Umiastowski — „Bitwa Polska. Przygotowanie i przebieg wojny polsko-niemieckiej w roku 1939".
9. Apoloniusz Zawilski — „Bateria została", Łódź, 1946.

---

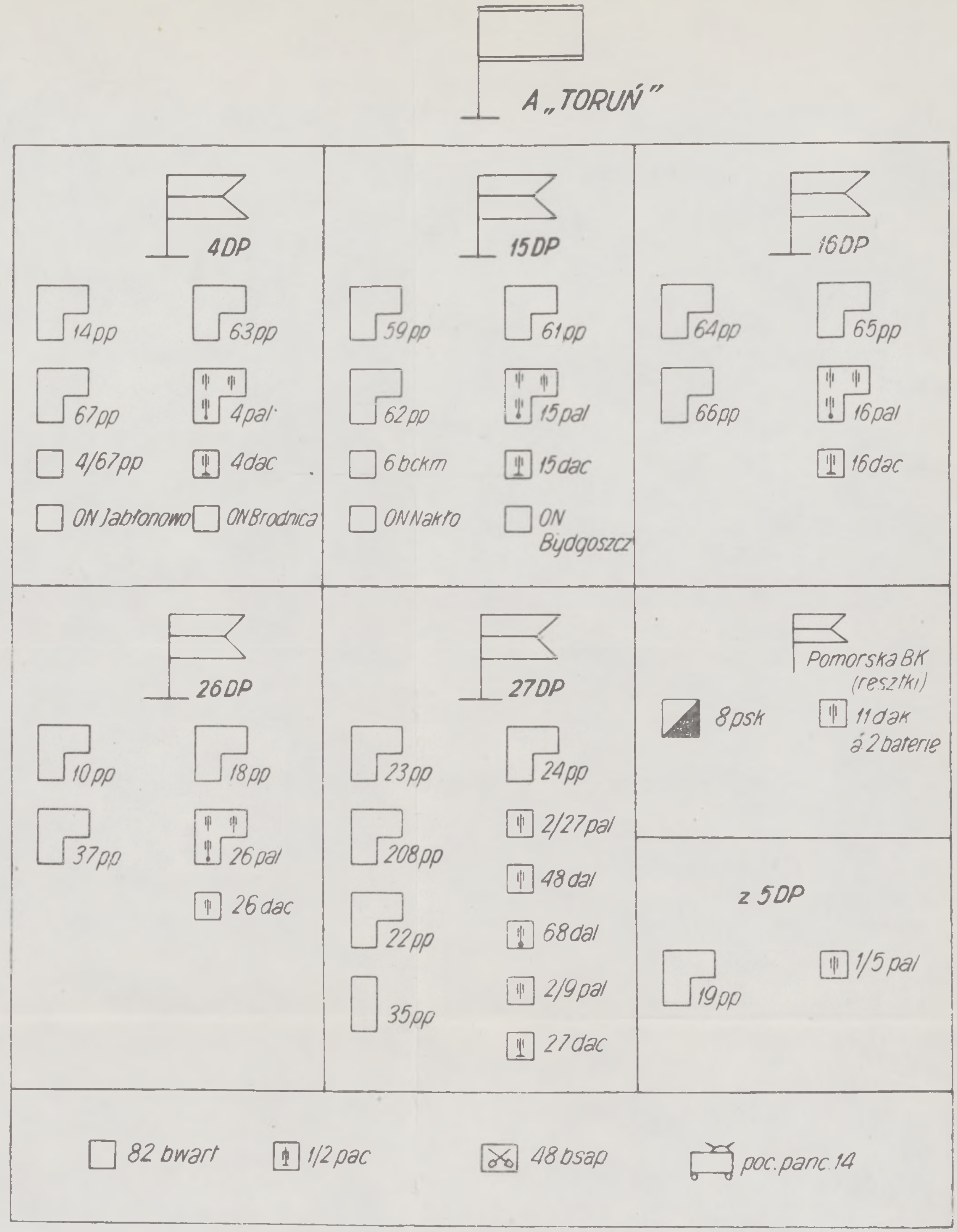
1. Gen. G. A. Dabija — „Razboiul Germano-Polen" Bucuresti 1940.

---

1. Heinrich Hoffmann — „Der grosse Deutsche Feldzug gegen Polen". Wien 1939.
2. Generalstab des Heeres Berlin 1940 — „Kampferlebnisse aus dem Feldzug in Polen 1939".
3. Oberltn. Willi Reibig — „Schwarze Husaren-Panzer in Polen", 1941.

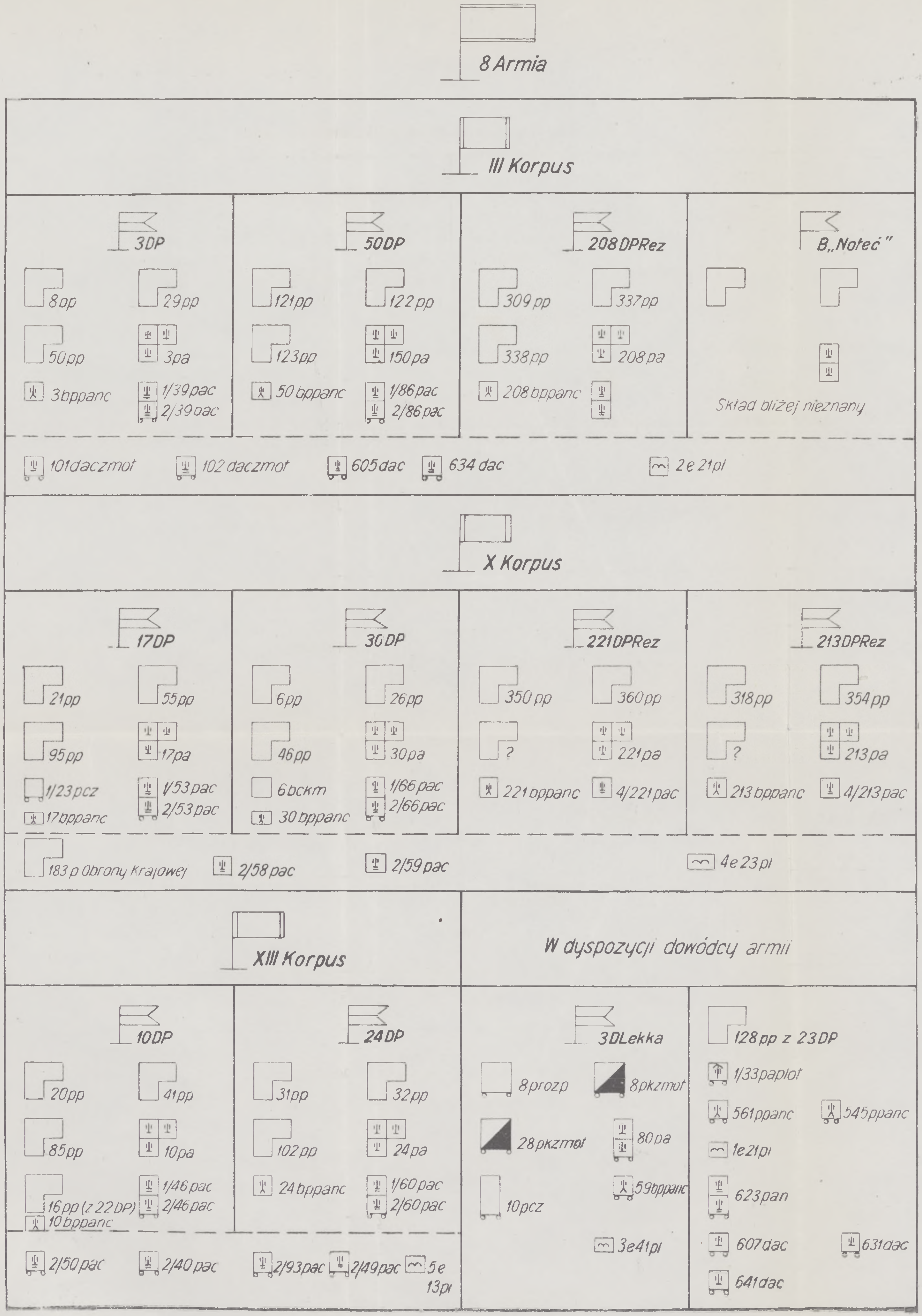


Skład organizacyjny jednostek polskich z dnia 9.09.1939 r.
Uwaga. Grupa operacyjna gen. Knolla: 17, 25 DP i 7 pac.

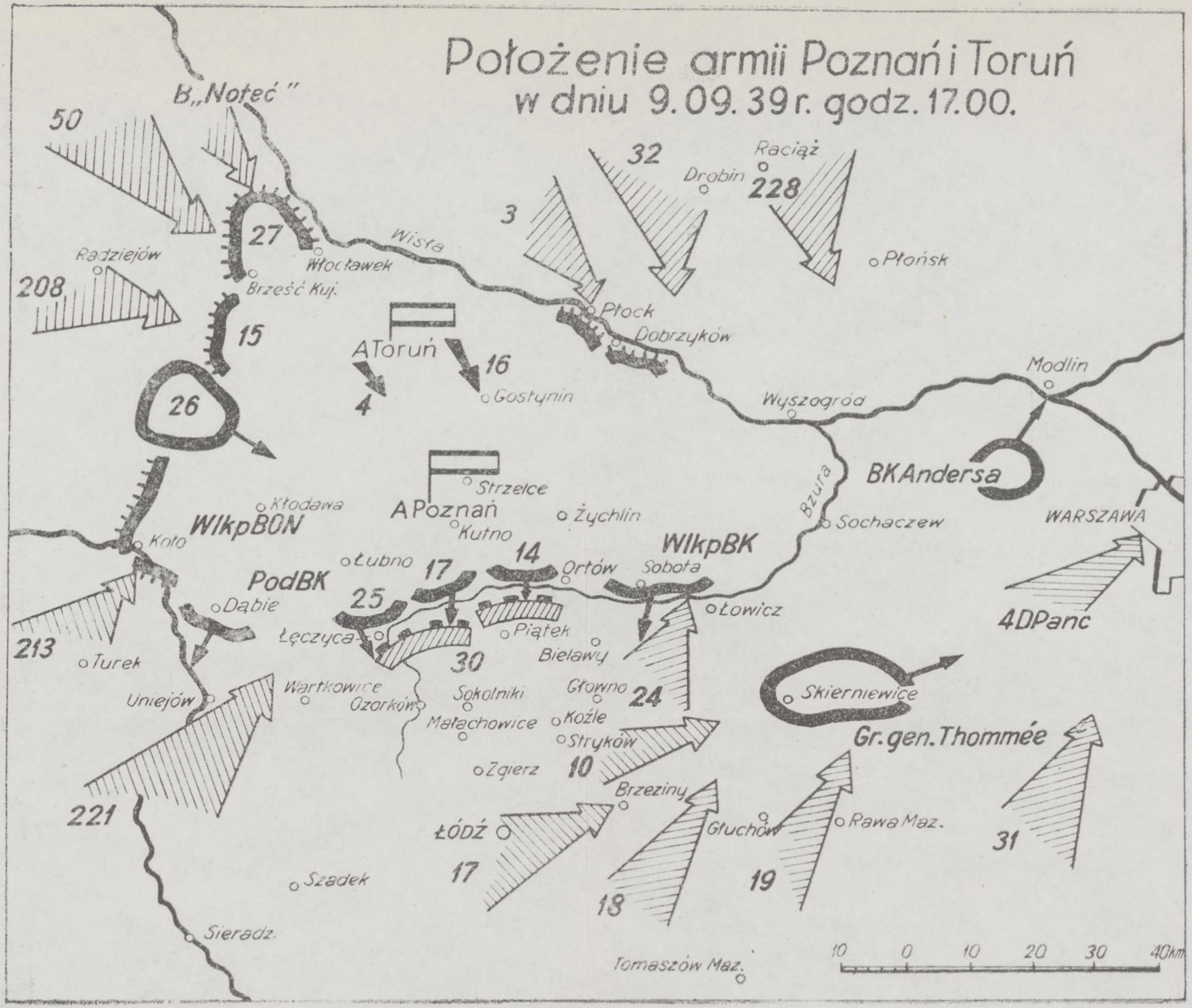


Skład organizacyjny jednostek polskich z dnia 9.09.1939 r.

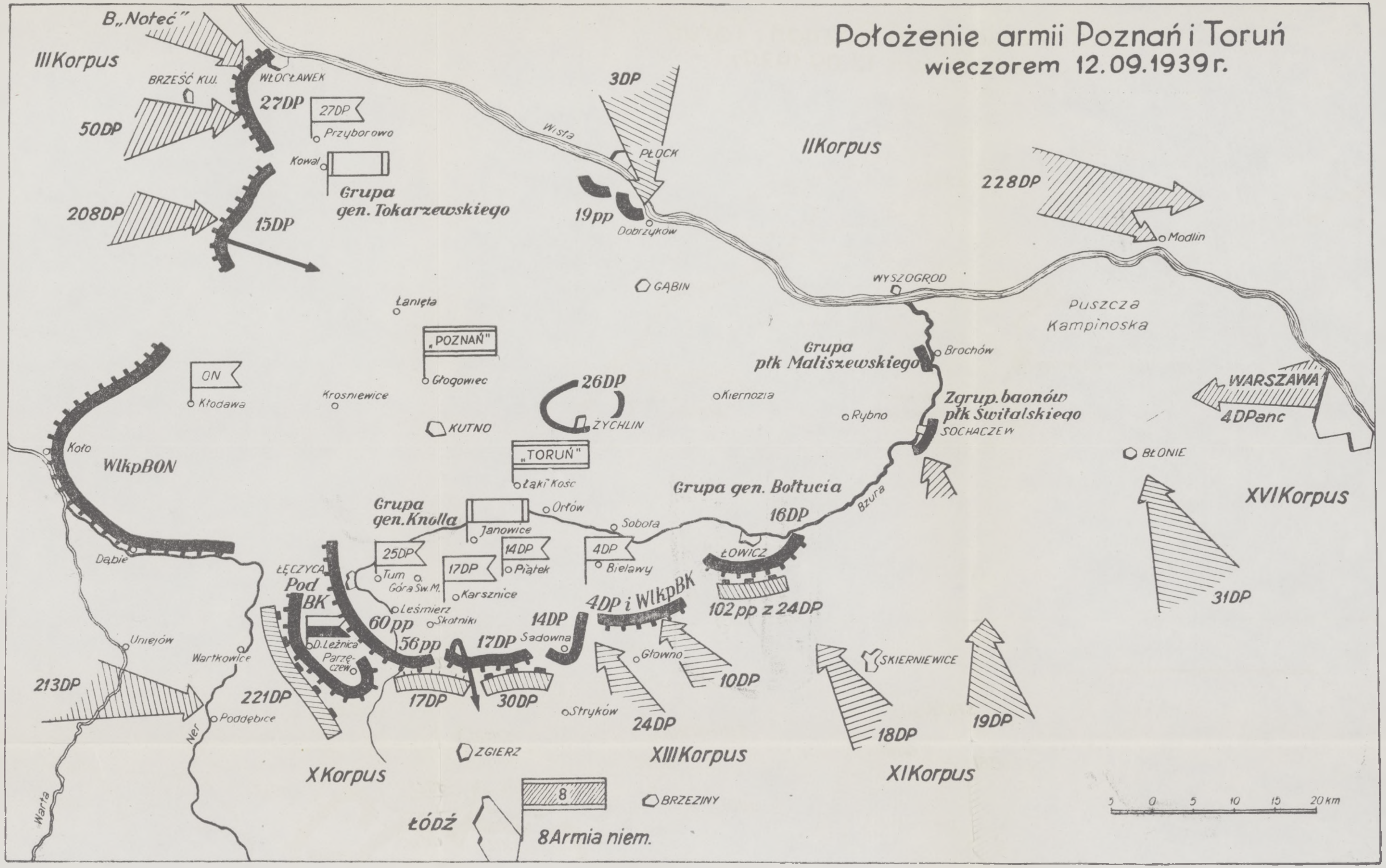
Uwaga: Pomorska BK dołączyła do armii „Poznań"
Grupa Operacyjna gen. Bołtucia: 4 i 16 DP
Grupa Operacyjna gen. Tokarzewskiego: 15 i 27 DP



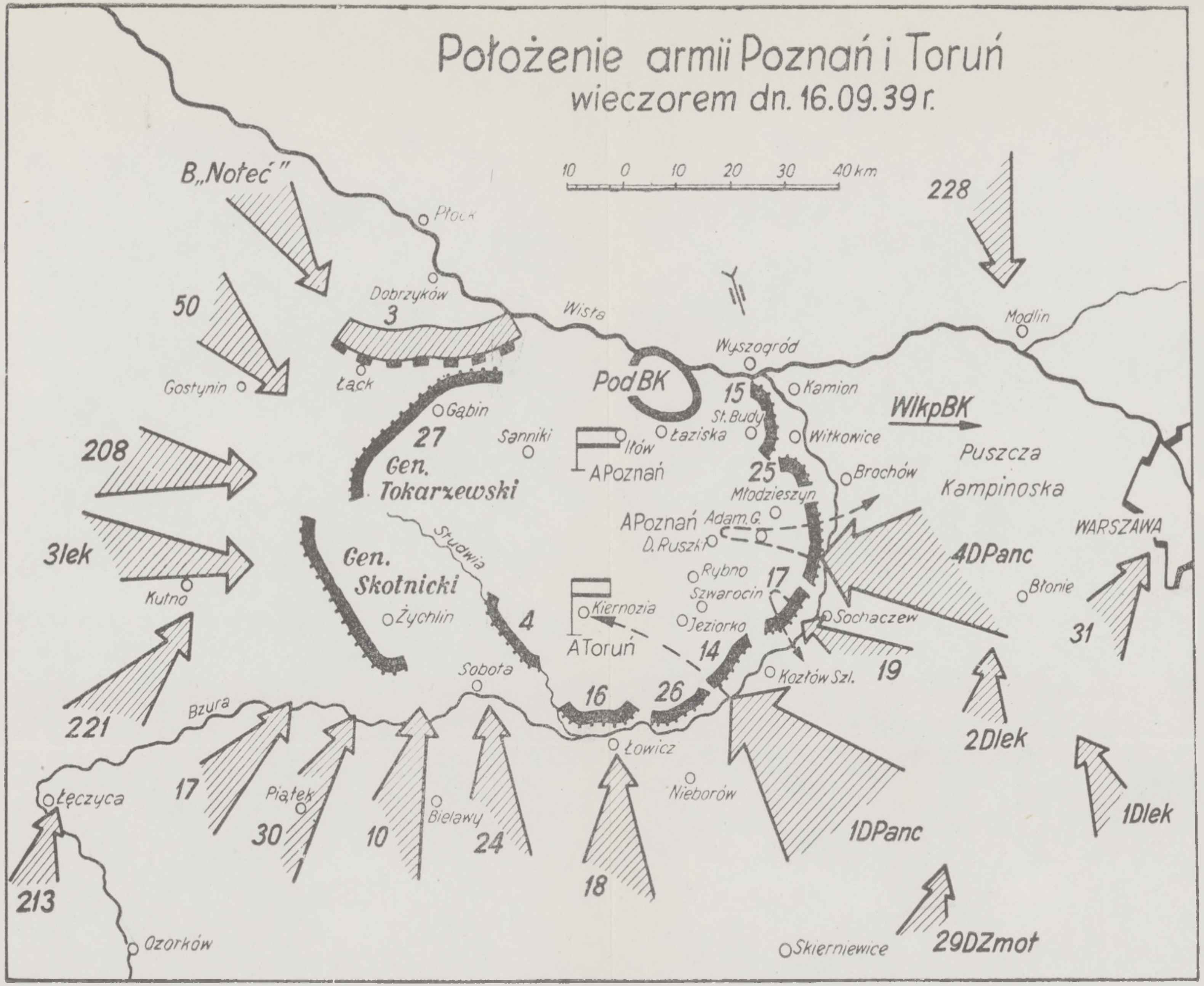
Skład organizacyjny jednostek niemieckich z dnia 16.09.1939 r.


Położenie armii Poznań i Toruń
w dniu 9.09.39 r. godz. 17.00.
B. „Noteć”
50
208
Radziejów
27
Włocławek
Brześć Kuj.
Wisła
15
26
3
32
Drobin
Raciąż
228
Płońsk
Płock
Dobrzyków
A Toruń
16
4
Gostynin
Wyszogród
Modlin
Bzura
BK Andersa
Strzelce
A Poznań
Kutno
Żychlin
Kłodawa
WlkpBON
Koło
Sochaczew
WARSZAWA
WlkpBK
Sobota
Ortów
14
17
Łubno
PodBK
25
Dąbie
Łęczyca
Piątek
Bielawy
Łowicz
30
213
Turek
Uniejów
Wartkowice
Ozorków
Sokolniki
Głowno
24
4DPanc
Skierniewice
Małachowice
Koźle
Stryków
10
Zgierz
Gr. gen. Thommée
Brzeziny
221
ŁÓDŹ
17
18
Głuchów
Rawa Maz.
19
31
Szadek
Sieradz
Tomaszów Maz.
10 0 10 20 30 40km

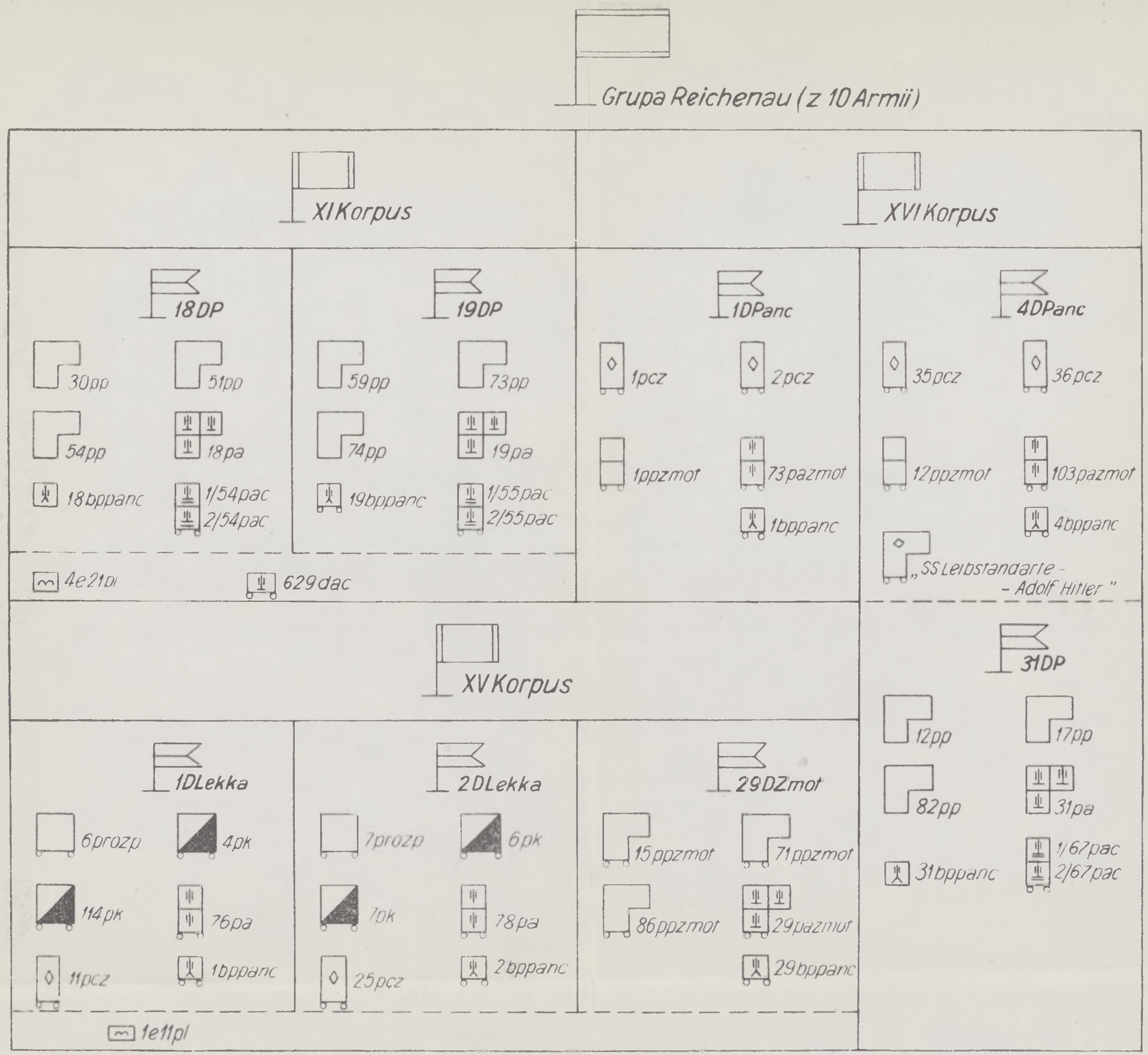
Szkic 1.


Położenie armii Poznań i Toruń
wieczorem 12.09.1939 r.
B„Noteć"
III Korpus
BRZEŚĆ KUJ.
WŁOCŁAWEK
27DP
50DP
Przyborowo
Kowal
Grupa
gen. Tokarzewskiego
208DP
15DP
3DP
Wisła
PŁOCK
19pp
Dobrzyków
II Korpus
228DP
Modlin
GĄBIN
WYSZOGRÓD
Puszcza
Kampinoska
Łanięta
„POZNAŃ"
Głogowiec
ON
Kłodawa
Krośniewice
KUTNO
26DP
ŻYCHLIN
Kiernozia
Grupa
płk Maliszewskiego
Brochów
Zgrup. baonów
płk Świtalskiego
Rybno
SOCHACZEW
WARSZAWA
4DPanc
BŁONIE
Koło
WlkpBON
„TORUŃ"
Łąki Kość
Grupa
gen. Knolla
Janowice
Orłów
Sobota
Grupa gen. Bołtucia
Bzura
16DP
XVI Korpus
Dąbie
ŁĘCZYCA
Pod
BK
25DP
Tum
Góra Św. M.
14DP
Piątek
17DP
Karsznice
4DP
Bielawy
ŁOWICZ
4DP i WlkpBK
102 pp z 24DP
31DP
Leśmierz
Skotniki
60pp
14DP
Sadowna
Uniejów
Wartkowice
D. Leźnica
Parzęczew
56pp
17DP
Głowno
10DP
SKIERNIEWICE
213DP
221DP
17DP
30DP
Stryków
24DP
18DP
19DP
Poddębice
Ner
ZGIERZ
XIII Korpus
X Korpus
XI Korpus
Warta
8
BRZEZINY
ŁÓDŹ
8 Armia niem.
5 0 5 10 15 20 km

Szkic 2.


Położenie armii Poznań i Toruń
wieczorem dn. 16.09.39 r.
10 0 10 20 30 40 km
B„Noteć"
Płock
228
50
Dobrzyków
3
Wisła
Modlin
Wyszogród
Gostynin
Łąck
Pod BK
15
Kamion
WlkpBK
Gąbin
St. Budy
208
Sanniki
27
Iłów
Łaziska
Witkowice
Puszcza
Kampinoska
Gen.
Tokarzewski
A Poznań
25
Brochów
Młodzieszyn
A Poznań
Adam. G.
D. Ruszki
WARSZAWA
3lek
Studwia
Gen.
Skotnicki
4DPanc
Rybno
17
Szwarocin
Błonie
Kutno
Kiernozia
Sochaczew
Żychlin
4
Jeziorko
31
A Toruń
14
19
Sobota
Kozłów Szl.
16
26
221
Bzura
Łowicz
2Dlek
17
Łęczyca
Piątek
Nieborów
30
Bielawy
10
24
1DPanc
1Dlek
18
213
29DZmot
Ozorków
Skierniewice

Szkic 3.



Skład organizacyjny jednostek niemieckich z dnia 16.09.1939 r.

Ppłk dypl. S. ZALESKI

OPERACJA W OBSZARZE JASS I KISZYNIOWA
(sierpień 1944 r.)

Historia wojen nie zna zapewne operacji, któraby — jak operacja w obszarze Jass i Kiszyniowa latem 1944 r. — przeprowadzona stosunkowo skromnymi siłami i na ograniczonym terenie, miała tak doniosłe skutki polityczne i tak wielkie znaczenie strategiczne.

I rzecz znamienna: operacja ta rozgrywa się w obszarze zupełnie szczególnym, w bramie pomiędzy Karpatami a Morzem Czarnym, łączącej wschodnią Europę z Bałkanami, w miejscu, przez które na przestrzeni wieków przemaszerowało tyle wojsk i gdzie przeprowadzono tyle działań wojennych, w obszarze, o którego wyjątkowym znaczeniu w historii świadczy także Wał Rzymski i Wał Trajana, sięgające I wieku i przegradzające przestrzeń pomiędzy Prutem a Morzem Czarnym.

Ale zanim powrócimy do znaczenia geografii tego obszaru, przypatrzmy się pokrótce przebiegowi operacji przeprowadzonej tu w sierpniu 1944 r.[1])

Położenie ogólne
(Szkic)

Operacja w obszarze Jass i Kiszyniowa jest logicznym następstwem działań rozegranych na reszcie frontu, wielkiej ofensywy na Białorusi w czerwcu i lipcu 1944 r. i rozgromienia Niemców na Ukrainie Zachodniej w lipcu i sierpniu tegoż roku — działań, które zaprowadziły armie radzieckie daleko na zachód, do granicy byłych Prus Wschodnich i nad Wisłę.

Po tych działaniach południowy odcinek frontu radzieckiego pozostał w tyle na wschodzie, zorientowany na południe w kierunku dolnego biegu Dunaju, i przebiegał wzdłuż linii: Gura Humorolui — południe Pascani — północ Jassy — północ Ungheni — Orhei i dalej wzdłuż dolnego biegu Dniestru aż do Morza Czarnego, przy czym na

[1]) Przebieg działań wg: a) gen. mjr N. Zamiatin, płk F. Worobjew, ppłk N. Artiemjew i ppłk I. Parotkin „Diesiat sokruszitielnych udarow", b) gen. L. Chassin „Histoire militaire de la seconde guerre mondiale".

zachodnim brzegu Dniestru wojska radzieckie trzymały kilka przedmości, z których największe i najważniejsze było przedmoście w rejonie Bender i Tyraspola.

Niemcy zdawali sobie sprawę z niezwykłej wagi tego odcinka frontu, który będąc południowym skrzydłem strategicznym zamykał drogi do Rumunii, jej terenów naftowych Ploesti i dalej na Bałkany. Toteż nie poprzestali oni na obronie biernej tego odcinka, ale już wiosną 1944 r. przeprowadzili szereg natarć w rejonie Jass celem poprawienia tam swego położenia i w rejonie Bender celem zlikwidowania przedmościa radzieckiego na zachodnim brzegu Dniestru. Wszystkie te natarcia zostały krwawo odparte.

W ciągu lata Niemcy pracowali intensywnie nad umocnieniem pozycji rozbudowując potężnie zwłaszcza operacyjny obszar Jass i Kiszyniowa. Pozycje osłonięto silnymi przeszkodami przeciwczołgowymi i przeciw piechocie; sieć rowów ciągłych osiągnęła znaczną głębokość. Rozbudowano również silnie rejon umocniony Targu—Frumos (na zachód od Jass). W tych umocnionych rejonach wybudowano wielką ilość żelbetonowych schronów bojowych, których po przełamaniu frontu naliczono pomiędzy Seretem a Prutem — 350. Zorganizowano również starannie sieć ogni obronnych, przy czym na kierunkach najbardziej zagrożonych gęstość artylerii sięgała 40 i więcej dział na 1 km frontu.

Pozycje obsadzała grupa armii „Ukraina Południowa“ w składzie 6 i 8 armii niemieckich oraz 4 i 3 armii rumuńskich. Ilość dywizji w tej grupie armii wynosiła około 50; w tej liczbie 20 dywizji niemieckich, które trzymały najważniejsze odcinki obrony. W głębi zgrupowali Niemcy około 10 dywizji w odwodzie; w tym jedną dywizję pancerną i jedną zmotoryzowaną. W tym czasie dowództwo niemieckie, zaniepokojone postępami ofensywy radzieckiej na froncie białoruskim, a następnie na kierunku Lwowa, przerzuciło wszystkie dyspozycyjne jednostki pancerne z tego frontu na północ.

Po stronie radzieckiej na froncie rumuńskim działały jednostki 2 Frontu Ukraińskiego marsz. Malinowskiego i 3 Frontu Ukraińskiego marsz. Tołbuchina.

Radziecki plan operacji

Dowództwo radzieckie zamierzało, wykorzystując łuk frontu w obszarze Kiszyniowa, uderzyć na dwóch zbieżnych kierunkach:

— z rej. Jassy na południe i południowy wschód pomiędzy rzekami Seret i Prut;

— z rej. na południe od Tyraspola w kierunku zachodnim — okrążyć i zniszczyć nieprzyjaciela w rej. Jass i Kiszyniowa zamykając pierścień okrążenia w rej. Leova na rzece Prut; następnie wykorzystać powodzenie działając w kierunku na Ploesti i Bukareszt.

Zadaniem 2 Frontu Ukraińskiego było przełamać front nieprzyjacielski pomiędzy Seretem i Prutem i nacierać dalej na południe

i południowy wschód po osi Vaslui—Falciu, ażeby wyjść na linię rzeki Prutu w rejonie Falciu i odciąć tam drogi odejścia Niemców biegnące z rej. Kiszyniowa na zachód.

Na rzece Prut jednostki 2 Frontu Ukraińskiego miały nawiązać bezpośrednią łączność z jednostkami 3 Frontu Ukraińskiego. Zasadnicze natarcie przełamujące miało wykonać zgrupowanie uderzeniowe 2 Frontu Ukraińskiego na odcinku szerokości 25 km. W skład tego, bardzo silnego zgrupowania weszły dwie grupy pancerne — gen. Krawczenki i gen. Aleksiejewa — przeznaczone do operacyjnego wykorzystania przełamania frontu. Gęstość artylerii na odcinku przełamania sięgała 200 luf (nie licząc artylerii małokalibrowej) na 1 km frontu. Natarcie wspierało silne lotnictwo.

Natarcie główne ubezpieczało od zachodu zgrupowanie kawaleryjsko-motorowe nacierając z rejonu Belcesti po osi Targu Frumos —Roman.

Zadaniem zgrupowania uderzeniowego 3 Frontu Ukraińskiego było przełamać pozycje niemieckie na odcinku 35 km w rejonie na południe od Bender, wychodząc z przedmościa na zachodnim brzegu Dniestru. Po przełamaniu frontu jednostki 3 Frontu Ukraińskiego miały nacierać dalej wzdłuż Wału Rzymskiego na zachód, aby połączyć się na Prucie z jednostkami 2 Frontu Ukraińskiego i w ten sposób zamknąć pierścień okrążający zgrupowanie niemieckie w rejonie Kiszyniowa. Lewe skrzydło tego natarcia ubezpieczone było przez natarcie części sił w kierunku południowym po osi Volontiri—Tatar Bunar, które miało zlikwidować siły niemieckie w rejonie Akkermanu.

W dalszym ciągu jednostki 3 Frontu Ukraińskiego miały wykorzystać powodzenie w kierunku na Galacz i Izmail.

W operacji miała również wziąć udział flota Morza Czarnego, której zadaniem było współdziałając z oddziałami lądowymi i lotnictwem wysadzić desanty w portach Morza Czarnego Valcov, Sulina i Konstanca oraz w porcie na Dunaju—Tulcza.

Aby zmylić Niemców co do zamierzonych kierunków uderzenia, przeprowadzono w okresie przygotowawczym szereg natarć na kierunku Kiszyniowa z rejonu na wschód od niego i w rejonie na północny wschód od Jass. Natarcia te, jak również całkowite ukrycie rzeczywistych przygotowań i przegrupowania jednostek, sprawiły, że nieprzyjaciel oczekiwał głównego natarcia w rejonie Kiszyniowa. Dowództwo niemieckie zgrupowało więc swe odwody w rejonie Jass i Kiszyniowa, co ułatwiło następnie ich okrążenie i zniszczenie.

Przebieg działań

Natarcie obu frontów rozpoczęło się rano dn. 20 sierpnia. **Natarcie 2 Frontu Ukraińskiego** zostało poprzedzone silnym przygotowaniem artyleryjsko-lotniczym, w którym wzięło udział kilka tysięcy dział i moździerzy oraz silne lotnictwo. W ciągu pierwszego dnia natarcia lotnictwo bombardujące i szturmowe 2 Frontu Ukraińskiego wykonało ponad 1600 lotów.

Przygotowanie artyleryjsko-lotnicze było tak skuteczne, że natarcie piechoty i czołgów przełamania nie napotkało silniejszego oporu nieprzyjaciela — czołowe rowy strzeleckie zostały zburzone, a pozostali przy życiu obrońcy skutkiem wstrząsu niezdolni byli do stawiania zorganizowanego oporu.

Już pierwszego dnia przed południem pierwsza pozycja nieprzyjaciela została przełamana, a w końcu dnia w wyłom frontu wprowadzono jednostki pancerne gen. Krawczenki i Aleksiejewa.

W następnych dniach, 21 i 22 sierpnia, jednostki pancerne posuwając się szybko naprzód nie pozwoliły przeciwnikowi na zorganizowanie oporu na pośrednich i tyłowych liniach obronnych. Próba rzucenia do walki odwodowych dywizji niemieckich również nie miała powodzenia. Rzucono mianowicie 4 dywizje (w tym jedną pancerną), zostały one jednak rozbite przez radzieckie jednostki pancerne i lotnictwo, które w ciągu 2 dni wykonało około 2500 lotów. Dnia 22 sierpnia jednostki szybkie opanowały ośrodki oporu Targu — Frumos, Jassy i Ungheni i posunęły się w głąb o 60 km.

W południe dnia 23 sierpnia czołgi gen. Krawczenki opanowały m. Vaslui i posuwały się dalej na południe. Za nimi szła piechota likwidując pozostałe na tyłach jednostek pancernych punkty i ośrodki oporu przeciwnika.

Nieprzyjaciel ponownie usiłował wprowadzić do walki odwody operacyjne, tym razem dwie dywizje piechoty i jedną dywizję zmotoryzowaną, zostały one jednak rozbite w marszu przez lotnictwo i do walki nie weszły.

Dn. 24 sierpnia jednostki pancerne gen. Krawczenki opanowały Barlad, a gen. Aleksiejewa — Husi, ich oddziały czołowe osiągnęły m. Leova na Prucie. W tym czasie zgrupowanie konno-motorowe, ubezpieczające natarcie od zachodu, opanowało Roman i Bacau.

Nazajutrz, dnia 25 sierpnia, również jednostki piechoty doszły do rejonu Leova na Prucie, przecinając grupie nieprzyjacielskiej w rej. Kiszyniowa drogi odwrotu na zachód i południowy zachód.

Natarcie 3 Frontu Ukraińskiego rozpoczęło się również przygotowaniem artyleryjsko-lotniczym, które trwało 1 godz. 45 min. W ciągu pierwszego dnia została przełamana cała taktyczna głębokość obrony nieprzyjaciela, a o świcie dnia następnego, 21 sierpnia, w wyłom rzucono jednostki pancerne Frontu. Jednostki te do wieczora tego dnia przebyły 30 km w głębi nieprzyjacielskiego ugrupowania.

Dnia 22 i 23 sierpnia jednostki pancerne, łamiąc opór przeciwnika usiłującego zorganizować obronę na liniach pośrednich i gromiąc jego tyły, szybko posuwały się na zachód wzdłuż Wału Rzymskiego, aby jak najprędzej dojść do Prutu i połączyć się tam z jednostkami 2 Frontu Ukraińskiego.

Już w końcu dnia 23 sierpnia oddziały czołowe osiągnęły Leova. Pozostałe siły nacierające w kierunku południowo-zachodnim doszły w tym czasie do Comrat i otoczyły tam 5-tysięczną grupę nieprzyjaciela, która w tym rejonie usiłowała zorganizować obronę.

Jednostki lewego skrzydła Frontu, które przełamały front w kierunku południowym, u schyłku dnia 23 sierpnia zdobyły Akkerman okrążywszy i zniszczywszy broniącego się tam nieprzyjaciela.

Dnia 24 sierpnia prawoskrzydłowe jednostki Frontu opanowały Kiszyniów, stolicę Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, i pod wieczór okrążyły duże siły nieprzyjaciela w rejonie Manoilesti, Molesti, Gura — Galbeni, Caracui.

Tegoż dnia jednostki 3 Frontu Ukraińskiego, których główne siły osiągnęły Prut na odcinku Leova—Cahul, nawiązały bezpośrednią łączność z jednostkami 2 Frontu Ukraińskiego w rejonie Leova.

Dnia 25 sierpnia zamknął się ostatecznie pierścień okrążający główne siły niemieckie — 22 dywizje i szereg oddziałów armijnych — w rejonie Manoilesti, Molesti, Gura — Galbeni, Caracui.

W ten sposób jednostki 2 i 3 Frontu Ukraińskiego wypełniły postawione im zadanie przebywając w ciągu 6 dni około 120 km, często w trudnych warunkach górzystego terenu.

Po okrążeniu nieprzyjaciela w rejonie na południe od Kiszyniowa jednostki Frontów przystąpiły do jego likwidacji rozwijając jednocześnie działanie w głąb Rumunii. Poza okrążeniem głównych sił niemieckich w rejonie Kiszyniowa, których całkowitą likwidację zakończono dnia 3 września otoczono i zniszczono również kilka mniejszych grup, jak na przykład odchodzące na zachód w sile 7 000 ludzi oddziały w rej. Bacau i inne.

W dalszym ciągu jednostki 2 Frontu Ukraińskiego posuwały się w ogólnym kierunku na Tecuci i Focsani, a 3 Frontu Ukraińskiego na Izmail i Galacz. W tym okresie tempo posuwania się jednostek pancernych osiągnęło 40—50 km na dobę.

Już dnia 25 sierpnia czołowe oddziały 2 Frontu Ukraińskiego opanowały Tecuci, a pod koniec dn. 27 sierpnia — Focsani i Ramnicul Sarat.

W tym czasie 3 Front Ukraiński opanował Izmail i Galacz, a 28 sierpnia m. Braila.

Zdobyta więc została tzw. „brama Focsani", przez którą prowadzą zasadnicze linie komunikacyjne w głąb Rumunii, na Bukareszt i Ploesti.

W końcu sierpnia flota Morza Czarnego przeprowadziła szereg operacji desantowych i współdziałając z jednostkami 3 Frontu Ukraińskiego opanowała porty: Valcov, Sulina, Konstanca i Tulcza.

Dn. 30 sierpnia, rozbiwszy Niemców w rejonie Ploesti, jednostki 2 Frontu Ukraińskiego opanowały główne tereny naftowe Rumunii, następnego zaś dnia wkroczyły do Bukaresztu.

Niemiecka grupa armii „Ukraina Południowa" została całkowicie zlikwidowana. Niemcy ponieśli bardzo duże straty: zniszczone zostały całkowicie 22 dywizje niemieckie, 7 innych zostało rozbitych, 106 tysięcy szeregowych i oficerów dostało się do niewoli. Straty w sprzęcie wyniosły 338 samolotów, 830 czołgów i dział pancernych, 3500 dział i około 33 000 samochodów.

Rozważania i wnioski

Operacja w obszarze Jass i Kiszyniowa jest niezwykle ciekawa, składa się na nią bowiem tyle czynników taktycznych, operacyjnych, strategicznych i politycznych, że szczegółowe i pogłębione jej przestudiowanie starczyłoby chyba za skrócone studium sztuki wojennej. I nie wiadomo, co w niej bardziej podziwiać: czy przygotowanie taktyczne, które pozwoliło na przełamanie w ciągu jednego dnia umacnianych od miesięcy pozycji niemieckich, czy metodę, dzięki której osiągnięto całkowite zaskoczenie taktyczne i operacyjne jednego z najlepszych przecież dowódców niemieckich — feldmarszałka Mansteina, dowódcy Frontu Rumuńskiego, czy wreszcie czystość koncepcji operacyjnej i trafność myśli strategicznej.

Znając tylko w ogólnych zarysach przebieg operacji, musimy ograniczyć się do podkreślenia jedynie niektórych rysów charakterystycznych.

1. Z punktu widzenia operacyjnego wykorzystano wygięcie frontu w kierunku północnym, prowadząc dwa uderzenia na dwu końcach tego łuku; uderzenia te były więc zbieżne, zbieżność zaś kierunków natarcia nosi w sobie zawsze zarodek okrążenia.

Osiągnięte dzięki zastosowaniu natarć mylących i dzięki ukryciu przygotowań na właściwych kierunkach natarcia zaskoczenie było nie tylko taktyczne: dotyczyło ono nie tylko czasu i kierunków natarcia, ale z natury rzeczy przerodziło się w zaskoczenie operacyjne. Niemcy bowiem, spodziewając się uderzenia na Kiszyniów, tu właśnie zgromadzili swe odwody. W wyniku tego, kiedy pierścień okrążający obu frontów radzieckich zamknął się na Prucie, w pierścieniu tym znalazła się większość sił niemieckich i nie było obawy, aby jakieś poważniejsze siły z zewnątrz mogły przyjść im z pomocą.

Ta właśnie okoliczność pozwoliła dowództwu radzieckiemu na szybkość działania: nie czekając na likwidację okrążonych sił niemieckich jednostki 2 i 3 Frontu Ukraińskiego wykorzystują powodzenie posuwając się gwałtownie na południe: — jedenastego dnia, licząc od początku operacji, pada Ploesti, następnego zaś — Bukareszt.

Uwzględniono i wykorzystano też w pełni warunki geograficzne. Główne natarcie 2 Frontu Ukraińskiego posuwa się w trudnym terenie podgórskim, ale wzdłuż zasadniczych komunikacji Jassy—Vaslui—Focsani i Galacz; oba skrzydła osłaniają rzeki — Seret i Prut. Poza Seretem jednak przełęcze Karpat Wschodnich mogą kryć w sobie niespodzianki; tu więc montuje się natarcie ubezpieczające prawe skrzydło. Ma ono uchwycić węzeł komunikacji Roman, dalej zaś na południe przeciąć z kierunku Piatry i Targu Ocna doliny karpackie wyprowadzające w dolinę Seretu. Wystarcza to, aby zapobiec niebezpieczeństwu uderzenia Niemców od zachodu na skrzydło 2 Frontu Ukraińskiego posuwające się na południe. Natarcie ubezpieczające prowadzi zgrupowanie konno-motorowe, jedynie zdolne do szybkich działań w warunkach górskich. Lewe skrzydło nie wymaga ubezpieczenia — spotka się przecież z jednostkami 3 Frontu Ukraińskiego na Prucie.

3 Front Ukraiński działa w łatwiejszym terenie. Uderza początkowo na zachód wzdłuż Wału Rzymskiego, następnie wykorzystuje powodzenie działając wzdłuż dwóch zasadniczych komunikacji na Galacz i Izmail. Ubezpieczenie jego lewego skrzydła jest łatwiejsze: stosunkowo krótkie uderzenie po osi Volontiri—Tatar Bunar odcina zgrupowanie Niemców w rej. Akkermanu, w trójkącie między Dniestrem a Morzem Czarnym. Działania desantowe floty ubezpieczają również skrzydło wschodnie 3 Frontu Ukraińskiego.

Wykorzystać powodzenie ma poprzez „bramę Focsani" przede wszystkim 2 Front Ukraiński, który nie natrafia na swej drodze na przeszkodę Dunaju.

2. Przełamanie frontu rumuńskiego jest nie tylko przełamaniem operacyjnym, ale również przełamaniem strategicznym, i to na ogromną skalę. Przestaje bowiem istnieć całe południowe skrzydło niemieckie, zamykające między Karpatami a Morzem Czarnym drogi na Bałkany. Tej ogromnej wyrwy nie da się już załatać. Naczelne dowództwo radzieckie w swym długofalowym planowaniu rozwija płynnie operacje w Rumunii, kierując jednostki obu Frontów Ukraińskich w dalszym ciągu doliną Dunaju na Węgry i przez przełęcze Karpat Zachodnich do Czechosłowacji, dokąd Niemcy przenieśli lwią część swego przemysłu wojennego. W tym gigantycznym marszu armie radzieckie wychodzą na głębokie tyły strategiczne całego frontu wschodniego Niemców.

Jeżeli uprzytomnić sobie niezwykle staranne i przemyślane ubezpieczenie operacyjne skrzydeł 2 i 3 Frontu Ukraińskiego począwszy od położenia wyjściowego aż do osiągnięcia linii Focsani—Galacz, należy zauważyć, że w dalszym ciągu działania — na Ploesti i Bukareszt — sytuacja zmienia się, jeżeli chodzi o ubezpieczenie strategiczne. Po prostu nie ma go — w przeciwieństwie do tak licznych przykładów historycznych. W przeszłości wojska zagłębiające się w wąską gardziel pomiędzy Karpatami Wschodnimi a Morzem Czarnym, następnie zaś między Karpatami Siedmiogrodzkimi a Dunajem zwracały zawsze pilną uwagę na ubezpieczenie swego skrzydła i wydłużonych komunikacji od strony przełęczy karpackich i Siedmiogrodu. W roku 1854 w wojnie rosyjsko-tureckiej Rosji nie udało się zapewnić sobie neutralności Austrii. Wystarczyło pojawienie się w Siedmiogrodzie korpusów 3 armii austriackiej, aby Gorczakow, naczelny dowódca sił rosyjskich na Bałkanach, nie mogąc dopuścić do wyjścia ich na swe tyły, opuścił Bukareszt, odstąpił od oblężenia Sylistrii na Dunaju, następnie zaś ewakuował całą Wołoszczyznę i Mołdawię.

Po bitwie w obszarze Jass i Kiszyniowa sytuacja jest zupełnie inna. Zwycięstwo jest całkowite. Grupa armii Mansteina przestała istnieć. Niemcy są wyczerpane: brak im sił i czasu na przeprowadzenie z Siedmiogrodu jakiejś akcji na większą skalę. Zanim zbiorą odwody, armie radzieckie będą już pod Budapesztem. Można więc sobie pozwolić na śmiały ruch naprzód i daleko posuniętą ekonomię sił, tym bardziej że sprzyjają temu również konsekwencje polityczne zwycięstwa w Rumunii.

Toteż dopiero w końcu września jednostki radzieckie wtargną do Siedmiogrodu i osiągną Targu Mures działając na kierunku Ploesti—Brasow i Targu Ocna.

* * *

Nie podobna pominąć milczeniem daleko sięgających konsekwencyj politycznych operacji w rejonie Jass i Kiszyniowa.

W Rumunii już dn. 23 sierpnia, tzn. w czwartym dniu bitwy, następuje przewrót. Nowy rząd gen. Sanatescu ogłasza, że zaprzestaje współpracy z Niemcami i prosi dowództwo radzieckie o zawieszenie broni. Dnia 25 sierpnia rząd rumuński wypowiada wojnę Niemcom.

Inaczej mają się rzeczy w Bułgarii. Reakcyjny rząd Bułgarii, zasłaniający się w ciągu całej wojny rzekomą „neutralnością", w rzeczywistości ściśle współpracował z Niemcami, które korzystały z lotnisk i portów bułgarskich Warna i Burgos jako baz dla lotnictwa i floty wojennej na Morzu Czarnym. Interwencje rządu radzieckiego nie odnosiły skutku. Dnia 3 września nowoutworzony rząd bułgarski ogłosił, że zamierza prowadzić politykę „neutralności". W rzeczywistości nic się jednak nie zmieniło i wojska niemieckie swobodnie jak dawniej poruszały się w Bułgarii. Z uwagi na wytworzone położenie wojenne nie można było tolerować dłużej takiego postępowania Bułgarii. Toteż dnia 5 września, wyczerpawszy inne środki, rząd radziecki wypowiada wojnę Bułgarii. Skutek jest natychmiastowy: następnego dnia rząd bułgarski prosi o zawieszenie broni, dnia 7 września zrywa stosunki z Niemcami, a dn. 8 września wypowiada im wojnę.

W Słowacji dnia 29 sierpnia wybucha powstanie. Zostaje ono zdławione około 20 września, ale Niemcy muszą zaangażować tam 5 dywizji, których im brakuje na froncie.

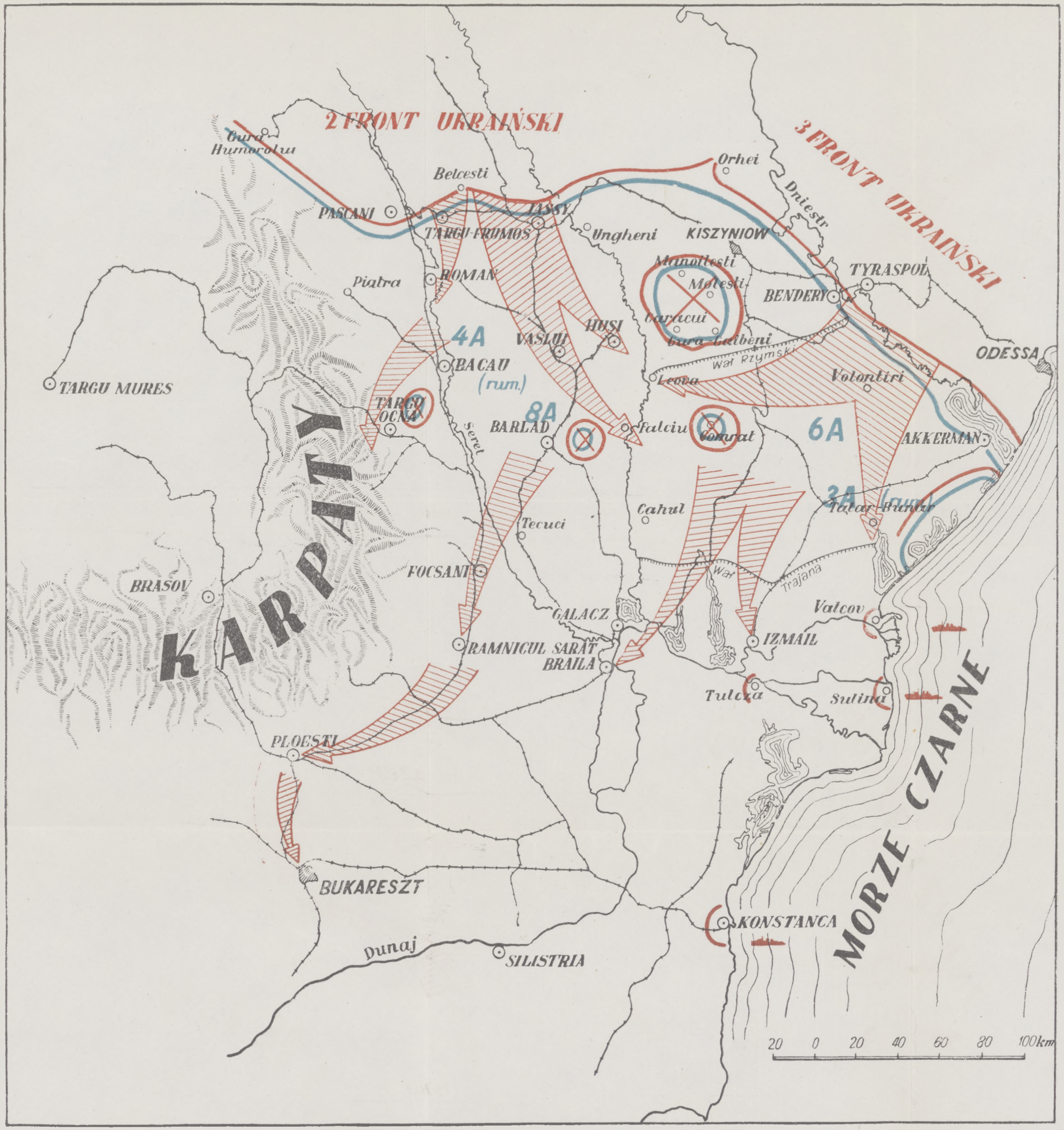
Operacje w Rumunii dają impuls do wzmożonych działań w Jugosławii. Już 12 września jugosłowiańskie oddziały ruchu oporu nawiązują bezpośrednią łączność z marszałkiem Tołbuchinem w rejonie Caribrod.

W Grecji Niemcy zagrożeni odcięciem rozpoczynają ewakuację.

* * *

W operacji w obszarze Jass i Kiszyniowa uderza wzrastający gwałtownie i nieustannie jej dynamizm.

Rozpoczęta bitwa, przełamująca na stosunkowo niewielkim w porównaniu z innymi operacjami radzieckimi, bo liczącym 300 km froncie, przybiera jak tocząca się lawina na sile, przeradza się w operację okrążającą, w której ginie niemiecka grupa armii stanowiąca południowe skrzydło strategiczne, następnie przechodzi w pościg strategiczny zmierzający na głębokie tyły niemieckie — na Węgry, ma wreszcie skutki polityczne o doniosłym znaczeniu. Jest klasycznym przykładem wspaniałego wykorzystania wydajnego kierunku strategicznego. Toteż niewątpliwie wejdzie do żelaznego repertuaru studium historii sztuki wojennej.



Operacja w obszarze Jass i Kiszyniowa. (Sierpień 1944 r.)

Płk dypl. J. JUNGRAW

ZWALCZANIE PRZEZ LOTNICTWO CELÓW NAZIEMNYCH W LOCIE KOSZĄCYM I NURKOWYM

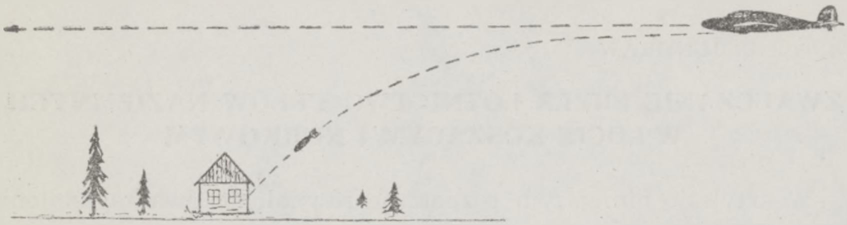
W artykule niniejszym rozpatruję równolegle dwa zagadnienia: zwalczanie przez lotnictwo w locie koszącym i nurkowym celów naziemnych, zarówno na obszarze operacyjnym jak krajowym przeciwnika, oraz obronę wojsk lądowych przed atakiem w locie koszącym i nurkowym. Studium opiera się na doświadczeniach z minionej wojny, w której rozpatrywane działania odegrały poważną rolę nie tylko przy współdziałaniu z wojskiem lądowym na taktycznej i operacyjnej głębokości ugrupowania nieprzyjacielskiego, ale również w akcjach o charakterze dywersyjnym, przeprowadzanych na dalekich tyłach przeciwnika. Nie wydaje się, by współczesne zdobycze na polu wyczynowości samolotu, szczególnie rewelacyjne w dziedzinie szybkości, eliminowały z repertuaru możliwości lotniczych atak w locie koszącym i nurkowym. Zdobycze techniczne raczej rozszerzają niż zwężają zakres możliwości, a o korzystaniu z takiej czy innej właściwości samolotu, a więc także z takiej czy innej jego szybkości, decydować będzie w przyszłości, podobnie jak decydowała w przeszłości — rzeczywista potrzeba.

W pracy korzystałem w pierwszym rzędzie z dorobku taktycznego radzieckich sił powietrznych, szczególnie bogatego w omawianej dziedzinie; na drugim miejscu uwzględniłem niemiecką Luftwaffe, na trzecim — siły powietrzne Anglosasów. Te ostatnie bowiem wykazywały i wykazują nadal zainteresowanie i twórczość przede wszystkim w lotnictwie strategicznym, a w dziedzinie współdziałania lotnictwa z wojskiem lądowym naśladowały w II wojnie światowej siły powietrzne ZSRR i Luftwaffe.

* * *

Taktyka ataku w locie koszącym polega na przebywaniu drogi do celu, możliwie na całej jej przestrzeni, na minimalnej wysokości lotu (rys. 1), na jaką pozwala typ samolotu, ukształtowanie ogólne i pokrycie terenu. Trasa lotu dobierana jest tak, by przez wykorzystanie form terenu i jego pokrycia naturalnego i sztucznego ograniczyć jak najbardziej zasięg obserwacji naziemnej przeciwnika. Tak-

tyka taka umożliwia niespodziane pojawienie się atakującego samolotu nad celem, wyłączając lub zmniejszając w znacznym stopniu wydajność obrony. Decyzja co do wyboru typu samolotu i rodzaju ognia lotniczego (bomby, działka, k.m., pociski rakietowe) zależy od charakteru i położenia zwalczanego celu. Na ogół atak w locie koszącym może być wykonany zarówno przez samolot szturmowy lub myśliwski jak przez bombowiec lekki lub średni, a w szczególnych warunkach również przez bombowiec ciężki.



Rys. 1. Atak koszący

Taktykę ataku w locie koszącym stosuje się przede wszystkim przy zwalczaniu takich celów, o których wiadomo, że bronione są silną OPlot i że straty przy atakowaniu ich z wysokości małych lub średnich byłyby niewspółmiernie wielkie. Przy nalocie na wysokości lotu koszącego, więc od 50 m w dół, działom przeciwlotniczym brak czasu na „zaczerpnięcie oddechu". Również mniejsze kalibry broni przeciwlotniczej rozporządzają zbyt małym czasem, by cel uchwycić, względnie skutecznie ostrzelać, z uwagi na znaczną jego szybkość kątową. Wreszcie, wobec nalotu w locie koszącym obrona myśliwska jest bezradna.

Jasną jest rzeczą, że bezpieczeństwo ataku w locie koszącym jest tym większe, im mniejsza jest jego wysokość. Wynika stąd, że do działań tego rodzaju nadają się samoloty bardzo zwrotne, reagujące na najmniejsze poruszenie sterów i że w związku z tym samolot szturmowy lub myśliwski nadaje się tu lepiej niż bombowiec lekki lub średni, nie mówiąc już o ciężkim. Tym się tłumaczy, że ataki w locie koszącym wykonywano w minionej wojnie przede wszystkim na samolotach szturmowych i myśliwskich, poza tym na bombowcach lekkich (jak D.H. „Mosquito") i średnich (jak Pe-2, Douglas „Boston" albo Douglas „Invader"). Jeżeli cel ma być atakowany bombami, bezpieczeństwo wymaga takiego opóźnienia detonacji, by zarówno samolot wyrzucający bomby jak i pozostałe samoloty atakującego zgrupowania nie były narażone na działanie odłamków bomb.

Największą trudnością przy locie na minimalnej wysokości jest orientacja w terenie. Zachowanie w takim locie właściwego kierunku na ściśle określonej, najczęściej łamanej trasie możliwe jest tylko przy pomocy wzroku. Jest to warunek, którego spełnienie przy szybkościach samolotów II wojny światowej (rzędu 550—600 km/godz.) wymagało od załóg doskonałej, specjalnej zaprawy i szczególnych,

wrodzonych zdolności orientacyjnych. Doświadczenie wykaże, czy spełnienie wspomnianego warunku przy przeciętnych szybkościach współczesnego myśliwca (750—850 km/godz.) jest w ogóle możliwe i czy atakowanie celów naziemnych w locie koszącym nie pozostanie nadal dostępne tylko dla szybkości samolotowych z minionej wojny, przy których wyszkolony pilot mógł nie błądzić i odnaleźć cel. Należy zaznaczyć, że np. w siłach powietrznych USA myśliwce typu „Attacker", przeznaczone do zwalczania celów na polu walki naziemnej i na bliskim jego zapleczu, rozwijane są i budowane seryjnie z silnikami tłokowymi i z zachowaniem właściwości wyczynowych, charakterystycznych dla typów używanych w minionej wojnie. Wskazywałoby to między innymi na to, że opinie na temat zmierzchu silnika tłokowego w lotnictwie bojowym są raczej przedwczesne i że duże szybkości, osiągalne dzięki napędowi odrzutowemu, nie zawsze mogą mieć zastosowanie tam, gdzie chodzi o ingerencję ogniową lotnictwa w walce naziemnej i gdzie niezbędnej reakcji wzrokowej atakującego pilota nie można jeszcze zastąpić jakimś mechanicznym przyrządem. Nie przesądza to, oczywiście, możliwości pojawienia się w obecnej dobie rewelacyjnych wynalazków w dziedzinie wykorzystania fal elektromagnetycznych przyrządu, umożliwiającego nawigację i atakowanie celu naziemnego w locie koszącym, nawet przy szybkościach poddźwiękowych. W dzisiejszym jednak stanie rzeczy granica szybkości w locie koszącym jest nadal ograniczona szybkością reakcji wzroku pilota, który musi mieć czas na orientację w terenie i na uchwycenie oczyma celu. W związku z tym atakowanie celu w locie koszącym możliwe jest na razie jedynie przy szybkościach nie przekraczających przeciętnej 500—600 km/godz. w warunkach dobrej widoczności (więc zasadniczo w dzień) i doskonałej zaprawy załóg.

Nawiasem wspomnę, że w dziedzinie wyzyskania fal elektromagnetycznych dla atakowania celów naziemnych przez lotnictwo prowadzone są próby z rozmaitego rodzaju uskrzydlonymi pociskami, kierowanymi na cel za pomocą radia po wyrzuceniu ich z samolotu. Zachowanie czynnika zaskoczenia przy użyciu takich pocisków wymaga wyrzucania ich z dużych albo bardzo dużych wysokości i posługiwania się celownikiem radarowym. Taktyka taka wyklucza celność w stosunku do małych celów i może być wydajna przy atakowaniu obiektów stałych o odpowiedniej powierzchni oraz przy użyciu potężnego środka wybuchowego o bardzo dużym promieniu rażenia. Nie może ona natomiast zastąpić wydajności ataku samolotu w locie koszącym, gdy chodzi o zaskoczenie i zwalczanie ruchomych celów punktowych o małych wymiarach, szczególnie charakterystycznych dla pola walki naziemnej.

Lot koszący zawiera w sobie niebezpieczeństwo kolizji z jakąś nagle wyłaniającą się przeszkodą. Z drugiej strony przerwanie lotu koszącego i wywindowanie się na małą wysokość 100—200 m eliminuje najważniejszy czynnik taktyczny, którym jest zaskoczenie celu i obrony przeciwlotniczej przeciwnika. Inna poważna trudność wynikająca z usterek orientacji — to zaskoczenie załogi w postaci zna-

lezienia się nad celem przed upływem obliczonego czasu. Ten wypadek obopólnego zaskoczenia, tj. zarówno celu jak atakującego pilota, odbija się ujemnie przede wszystkim na wykonaniu zadania bojowego, gdyż moment ostrzelania wzgl. zbombardowania celu w warunkach pełnego bezpieczeństwa jest wtedy najczęściej stracony. Przy powtórzeniu nalotu odpada moment zaskoczenia: cel ruchomy rozproszył się, siła żywa zgrupowania przy celu nieruchomym zdążyła schronić się, a obrona przygotować się do ognia przeciwlotniczego. W drodze powrotnej od celu do bazy, wobec zaalarmowania OPlot przeciwnika, lot koszący obowiązuje nadal, jako najskuteczniejsza obrona przed myśliwcami i ogniem przeciwlotniczym.

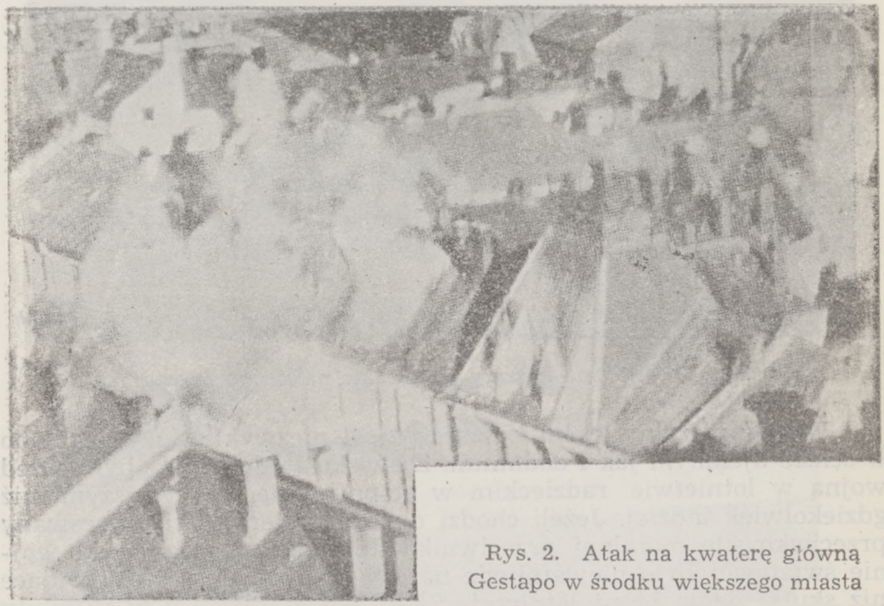
Wprowadzanie radaru jako środka wczesnego alarmowania obrony przed atakiem lotniczym utrudnia niewątpliwie w poważnym stopniu zaskoczenie przeciwnika lotem koszącym, szczególnie wówczas, gdy ma on dość czasu na umiejętne wykorzystanie terenu, tj. na najracjonalniejsze rozmieszczenie sieci stacji radarowych. Możliwości w tym kierunku, dzięki zmotoryzowaniu tych stacji i przy dużym doświadczeniu personelu łączności, powstają już w 3 do 4 godzin po zatrzymaniu się frontu naziemnego, a cóż dopiero przy dłuższej stabilizacji frontu. Dlatego też w wojnie współczesnej pełne zaskoczenie celu przez samo stosowanie lotu koszącego staje się dość problematyczne. Osiągnięcie zaskoczenia wymaga przeprowadzenia manewru dezorientującego organa dozorowania przeciwlotniczego, a polegającego na dużym nasyceniu rejonu celu atakującymi samolotami, których część miałaby za zadanie wyłącznie wiązanie uwagi radaru i obrony przeciwnika. Nasuwa się tu również dalszy wniosek, że możliwość zaskoczenia celu atakiem w locie koszącym ogranicza się do wypadków, kiedy ukształtowanie terenu nie sprzyja pełnej wydajności środków radarowych, albo kiedy przeciwnik nie ma możliwości uruchomienia sieci radarowej, np. w odwrocie, albo też gdy front naziemny ulega bezustannym wahaniom, np. w warunkach wojny ruchowej itp.

Zastrzeżenia te, aczkolwiek ograniczają dość poważnie możliwości ataków w locie koszącym, nie oznaczają bynajmniej konieczności zupełnego ich zaniechania. Zarówno strona atakująca jak broniąca się powinny pamiętać, że w sprzyjających warunkach taktycznych istnieją możliwości stosowania ich w najszerszej mierze.

Z powyższych rozważań wypływają zadania dla szkolenia bojowego kadr lotnictwa szturmowego i myśliwskiego w czasie pokoju. Zadania te obejmują opanowanie techniki lotu koszącego, loty po określonych trasach, naloty na punkty aż do ostrego ostrzeliwania i bombardowania celów. Wiele zagadnień wyszkoleniowych nastręcza również obrona wojska lądowego przed atakiem w locie koszącym. Obsługa sieci radarowej obrony powinna być szkolona w posuwaniu się krok w krok za przednimi elementami wojska lądowego oraz w szybkim rozwijaniu i uruchomianiu sieci na podstawie rozpoznania terenu na mapie i w naturze. Wczesne alarmowanie obrony jest również zadaniem posterunków obserwacyjno-meldunkowych. Wyszkolenie bojowe tych posterunków we wszystkich ro-

dzajach broni powinno iść po linii jak największego usuwania czynnika zaskoczenia przez atak w locie koszącym. Ich rozmieszczenie w danych warunkach terenowych powinno zapewnić stałą obserwację wszystkich możliwych tras nalotowych przeciwnika w locie koszącym i możliwość zwalczania w porę bronionego przedmiotu.

Nie wystarczy tu samo studium mapy i terenu. Jeżeli chodzi o obiekty stałe, jak: fortyfikacje polowe, mosty, składy i magazyny, albo półstałe, jak: rejony postojów, SD, węzły łączności, stanowiska artylerii itp., jedynym sposobem upewnienia się,.czy sieć obserwacyjno - meldunkowa działa należycie, jest określenie przez własne lotnictwo wszystkich możliwych tras nieprzyjacielskich nalotów koszących. Własne lotnictwo powinno również wykonać serię nalotów koszących celem stwierdzenia, czy rozmieszczenie i funkcjonowanie posterunków obserwacyjno-meldunkowych w terenie zapewnia opanowanie bronionego rejonu obserwacją oraz możność wczesnego uruchomienia środków obrony czynnej i biernej. Wreszcie, w dziedzinie studium terenu przeciwnika nasuwa się dodatkowa troska dla sztabów, zarówno związków broni połączonych jak lotniczych, polegająca na stwierdzeniu stopnia przydatności terenu nieprzyjacielskiego do rozmieszczenia sieci radarowej i ustalenia kierunków i rejonów tego rozmieszczenia.



Rys. 2. Atak na kwaterę główną Gestapo w środku większego miasta

Wspomniałem wyżej, że im silniej obiekt jest broniony, tym większe jest prawdopodobieństwo zaatakowania go w locie koszącym i że większe kalibry artylerii przeciwlotniczej nie mają szans zwalczania nalotu koszącego, aczkolwiek obecność ich jest niezbędna

do zwalczania nalotów na wysokościach od małych w górę. Konieczne jest wyposażenie obrony w działa przeciwlotnicze małego kalibru i przeciwlotnicze k.m. mające najwięcej widoków skutecznego działania. Regulaminy przedwojenne przewidywały nawet odpieranie przez piechotę ataku nisko lecących samolotów przez skupianie ognia karabinów ręcznych. W praktyce wojennej okazało się jednak, że ogień ten jest mało wydajny ze względu na oszałamiający strzelców wpływ nalotu koszącego. Więc chociaż organizowanie go jako środka obrony nie może być w żadnym wypadku brane w rachubę, to jednak doświadczenie II wojny światowej wykazało, że ma on wartości natury psychologicznej, gdyż przeciwdziała panice.



Rys. 3. Atak na koszary niemieckie na skraju miasta

Wpływ moralny ataku koszącego jest niezwykle duży, zarówno w sensie ujemnym jak i dodatnim. Zjawisko to doceniane było przed wojną w lotnictwie radzieckim w stopniu znacznie wyższym niż gdziekolwiek indziej. Jeżeli chodzi o skutek ujemny, tj. skierowany przeciwko sile moralnej przeciwnika, to znaczenie jego w II wojnie światowej było niewątpliwie bardzo duże i bardziej decydujące niż skutki ognia broni lotniczej. Efekt ten starano się w rozmaity sposób spotęgować, np. przez umocowywanie do bomb przeraźliwie wyjących syren (niemiecka „Jerycho — Bombe“ używaną w atakach osławionych Ju 87 „Stuka“). Efekt pozytywny polega na bardzo dodatnim wpływie, jaki na wojsko lądowe wywiera widok ataków koszących własnego lotnictwa, przeprowadzanych na bezpośrednim przedpolu.

O ile w stosunku do żywej siły wynik materialny nalotu koszącego jest raczej nieduży, o tyle w stosunku do obiektów stałych jest on bardzo znaczny. Na uwagę zasługuje szerokie zastosowanie w II wojnie światowej ataku koszącego tam, gdzie chodziło o pewność zniszczenia obiektu stałego na obszarze zarówno operacyjnym jak krajowym przeciwnika. Atakowanie kwater głównych wyższych dowództw na podstawie danych agencyjnych, zeznań jeńców lub zbiegów, albo złego zamaskowania wykrytego na fotografii lotniczej, było zjawiskiem bardzo częstym, miało charakter zorganizowany i było w ogólnej większości wypadków uwieńczone doskonałym wynikiem.



Rys. 4. Atak na stacje generatorów w zakładach metalurgicznych

Szczególny charakter wojny z najeźdźcą hitlerowskim na terenie okupowanych przezeń krajów stwarzał duże możliwości dla dywersji lotniczej, jako formy wsparcia miejscowych ruchów oporu.

Decydujące znaczenie miało tu stosowanie zaskoczenia za pomocą nalotów koszących. Znane są np. pełne powodzenia wypadki kolejnych ataków 3—4 samolotów szturmowych na więzienia gestapowskie; celem tych ataków było wybicie otworu w ścianie i umożliwienie więźniom wydostania się na wolność przy wykorzystaniu popłochu i paniki wśród oprawców więziennych.

Poniżej przedstawiam kilka zdjęć fotograficznych z dziedziny dywersji lotniczej, dokonanych w czasie ataku przez jeden z atakujących samolotów (rys. 2, 3, 4).

* * *

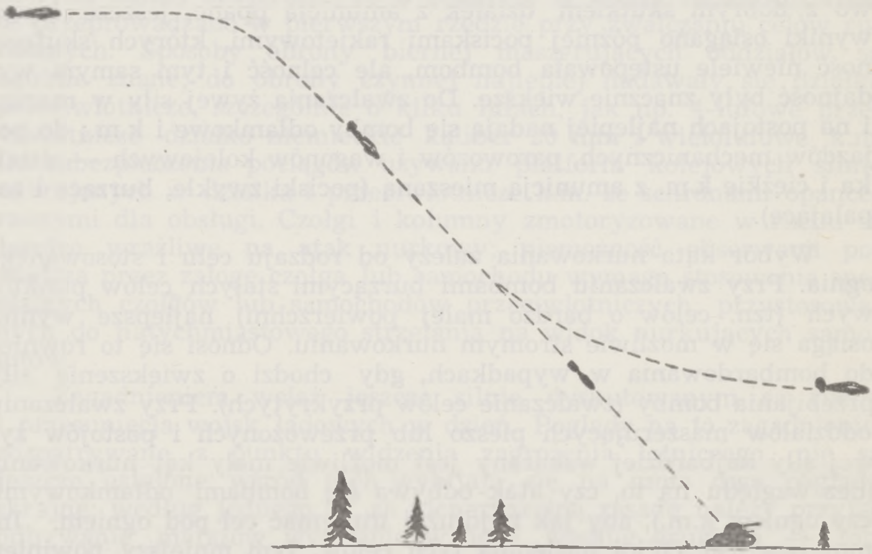
Przechodzę z kolei do ataku w locie nurkowym, zapoczątkowanego w I wojnie światowej a doprowadzonego do doskonałości podczas II wojny. Biorąc pod uwagę dużą wydajność tego ataku należy przypuszczać, że będzie on szeroko stosowany również w przyszłości tym bardziej, że duża szybkość samolotów z napędem odrzutowym nie stwarza tu żadnej przeszkody.

Atak nurkowy zastosowano po raz pierwszy w czasie bitwy nad Sommą we Francji, w lipcu 1916 r. Lotnicy angielscy i francuscy, korzystając wówczas z przewagi w powietrzu nad obszarem bitwy i z pełnej swobody działania, przeprowadzili serię ataków nurkowych ogniem k.m. na piechotę niemiecką w rowach strzeleckich. Już wówczas stwierdzono duży wpływ moralny na żywą siłę bezbronnego i sterroryzowanego przeciwnika. Od tego czasu atak nurkowy stał się taktyką używaną w I wojnie światowej przez lotnictwo obu stron do zwalczania celów na polu walki (gniazda k.m., stanowiska artylerii) i jego zapleczu (oddziały w marszu lub na postoju itp.). W r. 1917 powstają specjalne formacje tzw. samolotów piechoty, dysponujące odpowiednim sprzętem (jak np. niemiecki „Infanterie-Flugzeug" Junkers J. 4), będące zalązkiem współczesnego lotnictwa szturmowego.

W okresie międzywojennym, w czasie najazdu faszyzmu włoskiego na bezbronną Abisynię i podczas wojny domowej w Hiszpanii, atak nurkowy był szeroko stosowany. Okazało się wówczas, że w odpowiednim czasie i miejscu oraz przy odpowiednim natężeniu może on mieć wpływ decydujący na działania wojska lądowego. Niewątpliwie klasycznym tego przykładem był słynny atak nurkowy pod Guadaljara, wykonany przez obrońców republiki hiszpańskiej. Oto krótka historia tej operacji. Dnia 8 marca 1937 roku rozpoznanie lotnicze stwierdziło, że duże kolumny frankistowskich oddziałów zmotoryzowanych, złożone przeważnie z faszystów włoskich, posuwały się w kierunku Guadaljara pokonując drobne miejscowe opory. Dowództwo republikańskie prowadząc dalej rozpoznanie zdołało w czasie do 12 marca skoncentrować na danym odcinku frontu 7 dywizjonów myśliwskich i 3 dywizjony szturmowe (lekkich bombowców), razem 114 samolotów. Tegoż samego dnia zgrupowanie to uderzyło w locie nurkowym niespodziewanie na faszystów, zrzucając 500 bomb odłamkowych i siejąc po kolumnach ogniem k.m. (oddano około 200 000 strzałów). Kiedy w następnym dopiero dniu

(!) wyruszyło natarcie piechoty republikańskiej, faszyści stawili bardzo słaby opór i w wyniku walk toczonych do 20 marca przy czynnym udziale nurkującego lotnictwa zostali ostatecznie odrzuceni.

Taktyka ataku nurkowego, używana do zwalczania celów naziemnych stałych i ruchomych, polega na przejściu z lotu poziomego na wysokości średniej lub małej do nurkowania, w czasie którego pilot zwalnia bomby, względnie ostrzeliwuje cel ogniem k.m., działek lub pocisków rakietowych (rys. 5).



Rys. 5. Atak nurkowy

Między atakiem nurkowym i koszącym zachodzą istotne różnice dotyczące celności ognia, bezpieczeństwa działania i zaskoczenia. Atak koszący odbywa się w locie poziomym, wskutek czego celność bombardowania jest znacznie mniejsza niż w ataku nurkowym, posiadającym szczególnie pomyślne warunki celności w zwalczaniu tak małych celów, jak pojedyncze czołgi, działa, moździerze, samochody itp. Przy ataku nurkowym odpada natomiast czynnik zaskoczenia, gdyż nurkowanie rozpoczyna się z lotu poziomego na wysokości średniej lub małej. Wynikającą stąd dużą wrażliwość na ogień przeciwlotniczy redukuje się uderzeniami neutralizującymi źródła tego ognia, wykonywanymi bezpośrednio przed atakiem lub jednocześnie z atakiem na właściwy cel. Również oderwanie się od celu po ataku nurkowym odbywa się zasadniczo w locie koszącym. Samoloty atakujące w locie nurkowym z wysokości średniej lub małej są bardzo wrażliwe na atak myśliwców przeciwnika, skąd konieczność ubezpieczania ich własnymi myśliwcami.

Zastanówmy się z kolei nad niektórymi szczegółami wykonania ataku nurkowego. Rodzaj ognia lotniczego i kąt nurkowania są to zasadnicze, decydujące momenty tego ataku, których wybór zależy od charakteru celu, od jego OPlot naziemnej, od ukształtowania terenu, pogody i od położenia w powietrzu. Charakter celu ma wpływ bezpośredni nie tylko na taktykę ataku, ale też na rodzaj ognia. Np. do zwalczania celów stałych i półstałych, jak zabudowania, fortyfikacje polowe, rozbudowane stanowiska broni, najlepiej nadają się zwykłe bomby burzące, w wielu wypadkach również pociski rakietowe. Do zwalczania broni pancernej używano początkowo z dobrym skutkiem działek z amunicją ppanc; jeszcze lepsze wyniki osiągano później pociskami rakietowymi, których skuteczność niewiele ustępowała bombom, ale celność i tym samym wydajność były znacznie większe. Do zwalczania żywej siły w marszu i na postojach najlepiej nadają się bomby odłamkowe i k.m.; do pojazdów mechanicznych, parowozów i wagonów kolejowych — działka i ciężkie k.m. z amunicją mieszaną (pociski zwykłe, burzące i zapalające).

Wybór kąta nurkowania zależy od rodzaju celu i stosowanego ognia. Przy zwalczaniu bombami burzącymi stałych celów punktowych (tzn. celów o bardzo małej powierzchni) najlepsze wyniki osiąga się w możliwie stromym nurkowaniu. Odnosi się to również do bombardowania w wypadkach, gdy chodzi o zwiększenie siły przebijania bomby (zwalczanie celów przykrytych). Przy zwalczaniu oddziałów maszerujących pieszo lub przewożonych i postojów żywej siły najbardziej wskazany jest możliwie mały kąt nurkowania (bez względu na to, czy atak odbywa się bombami odłamkowymi, czy ogniem k.m.), aby jak najdłużej utrzymać cel pod ogniem. Im mniejsza jest OPlot naziemna tych celów, tym mniejszy powinien być kąt nurkowania i — zależnie od ukształtowania i pokrycia terenu — tym niższa winna być wysokość lotu. Przy zwalczaniu maszerujących kolumn pieszych lub pojazdów mechanicznych i pociągów w ruchu najbardziej wskazany jest atak od tyłu i oczywiście w miarę możności od strony słońca (ogólna zasada przy wszelkiego rodzaju atakach, mająca na celu oślepienie obrony). Załogi samolotów powinny doskonale opanować umiejętność wykorzystania ważnego z punktu widzenia wydajności ataku momentu, pamiętając o tym. że im bardziej stromy jest kąt nurkowania, tym krótszy jest czas ostrzeliwania celu, gdyż wyprowadzenie samolotu ze stromego nurkowania wymaga zapasu wysokości.

Jeżeli chodzi o ukształtowanie i pokrycie terenu, najidealniejsze warunki dla ataku, tj. przy małym kącie i małej wysokości nurkowania, stwarza teren równinny, o minimalnym pokryciu naturalnym i sztucznym. Przeszkody takie, jak: budynki, zadrzewienie dróg, działki leśne itp., utrudniają niski lot. W terenie pagórkowatym, w którym drogi prowadzone są wzdłuż głęboko wciętych dolin, niebezpieczeństwem dla niskiego lotu są zstępujące prądy powietrzne.

Szczególnie duże trudności dla ataku nurkowego nastręcza w tym względzie teren górski.

Jak we wszystkich innych działaniach lotniczych tak i tu pogoda wpływa bezpośrednio na taktykę ataku nurkowego. Bezchmurna pogoda wyklucza zaskoczenie, a pełne zachmurzenie ułatwia wprawdzie zaskoczenie, ale utrudnia odnalezienie celu. Szczególnie pomyślna dla ataków nurkowych jest poprzerywana warstwa chmur, umozliwiająca ukrycie i zarazem obserwację ziemi.

Z punktu widzenia obrony wojsk lądowych przed atakami nurkowymi należy stwierdzić, że w praktyce II wojny światowej ataki te przeprowadzano w pierwszym rzędzie przy zwalczaniu celów ruchomych. Sposoby obrony biernej maszerujących oddziałów są ogólnie znane; do obrony czynnej najlepiej nadawały się działka przeciwlotnicze, szczególnie o kilku lufach, jak np. 4-lufowe przeciwlotnicze działko niemieckie kaliber 20 mm i wielolufowe k.m. Do zabezpieczenia pociągów używano platform kolejowych silnie uzbrojonych w działka i przeciwlotnicze k.m. ze schronami opancerzonymi dla obsługi. Czołgi i kolumny zmotoryzowane w ruchu są bardzo wrażliwe na atak nurkowy; niemożność obserwacji powietrza przez załogę czołga lub samochodu wymaga stosowania specjalnych czołgów lub samochodów przeciwlotniczych, przystosowanych do natychmiastowego strzelania na widok nurkujących samolotów.

Zagadnieniem wciąż jeszcze silnie dyskutowanym są ruchy i przesunięcia wojsk lądowych w dzień. Poglądy na to zagadnienie, rozpatrywane z punktu widzenia zagrożenia lotniczego, nie są jeszcze ustalone; wśród nich wybijają się na czoło dwa poglądy skrajne: według jednego — za nienaruszalną zasadę należy przyjąć odbywanie marszów wyłącznie w nocy, według drugiego — lotnictwo nie jest tak poważną przeszkodą, aby wykluczyć marsz dzienny. Wydaje się, że oba te poglądy są mylne. Nie ulega wątpliwości, że lotnictwo współczesne może być poważną przeszkodą w wykonaniu marszu dziennego, może go zupełnie zdezorganizować w czasie i przestrzeni, może spowodować, że żołnierz wejdzie do bitwy nie świeży i pełen sił, ale złamany duchowo i fizycznie. Kto tego nie widzi, jest rozmyślnym, a w każdym razie nieodpowiedzialnym ignorantem. Jednakże zwolennicy odbywania marszów wyłącznie w nocy też nie mają słuszności, jeżeli stosują tę zasadę bezkrytycznie, gdyż marsz dzienny jest w pełni możliwy, jeżeli położenie w powietrzu jest o tyle pomyślne, że zapewnia swobodę ruchów, względnie jeżeli marsz dzienny jest osłonięty własnym lotnictwem. Zbliżamy się niewątpliwie do takiego okresu rozwojowego techniki lotnictwa bojowego, w którym marsz nocny narażony będzie na niebezpieczeństwo z powietrza w takim samym stopniu jak dzienny. Nie zmienia to w niczym faktu, że nie same tylko możliwości techniczne lotnictwa w dziedzinie zwalczania marszu są czynnikiem decydującym o jego przeprowadzeniu, ale że jest nim przede wszystkim stopień swobody działania lotnictwa własnego i nieprzy-

jacielskiego. Dlatego przy pobieraniu decyzji i organizowaniu marszów konieczna jest dokładna znajomość położenia w powietrzu i umiejętność wyciągania z niego realnych wniosków. II wojna światowa dostarczyła w tej dziedzinie wiele przekonywających przykładów. Z chwilą gdy Luftwaffe straciła przewagę w powietrzu na froncie radzieckim i na zachodzie, natężenie i wydajność ruchów wojsk niemieckich na bliskich tyłach spadły do minimum w wyniku ataków lotniczych. Zarazem jednak okazało się, że ograniczenie ruchów wyłącznie do pory nocnej nie było możliwe i że pewne przesunięcia musiano wykonywać w dzień, szczególnie zaś te, które nie cierpiały zwłoki ze względu na toczącą się bitwę. Niemcy wpadli na pomysł skanalizowania tych koniecznych ruchów do pewnych ściśle określonych arterii drogowych, co ułatwiało wprawdzie lotnictwu przeciwnika rozpoznanie, ale utrudniało zwalczanie, gdyż wzdłuż tych arterii na całej ich długości wykopane były rowy przeciwlotnicze dla ludzi oraz gęsto rozmieszczone stałe stanowiska obserwacyjno-meldunkowe i broni przeciwlotniczej specjalnie do zwalczania ataków nurkowych. Nie jest to oczywiście recepta na przyszłość, ale niewątpliwie interesujący przykład rozwiązania zagadnienia bezpieczeństwa marszu dziennego na bliskich tyłach w warunkach panowania przeciwnika w powietrzu.

* * *

Z powyższych rozważań wypływają następujące ogólne wnioski natury taktycznej:

a) Atak nurkowy zależny jest od położenia w powietrzu, zapewniającego mu większą lub mniejszą swobodę przeprowadzenia. Stosunek tej zależności nie dotyczy ataku koszącego, a w każdym razie przewaga przeciwnika w powietrzu w nierównie mniejszym stopniu krępuje swobodę wykonania ataku koszącego niż nurkowego.

b) Atak nurkowy stosuje się wówczas, gdy wymagany jest możliwie duży skutek materialny i tym samym duża celność ognia lotniczego oraz gdy OPlot naziemna nieprzyjaciela jest słaba; dlatego polem działania dla ataków nurkowych jest przede wszystkim zaplecze nieprzyjaciela.

c) Atak koszący nie jest wrażliwy na obronę myśliwską nieprzyjaciela i znacznie mniej wrażliwy na ogień przeciwlotniczy niż atak nurkowy; nadaje się więc do zwalczania celów na polu walki naziemnej, przy czym powoduje efekt raczej moralny niż materialny. Jego celność może być duża w wypadkach specjalnych, np. zwalczania obiektów stałych o sporej powierzchni.

d) Wydajność bombowego ataku koszącego jest znacznie mniejsza niż nurkowego. Jeżeli przyjmiemy, że opóźnienie wybuchu bomb pierwszego atakującego samolotu wynosi np. 11 sekund, szybkość — 504 km na godz. (140 m/sek), a cel nalatywany jest kolejno samolotami w odstępach 150 m jeden za drugim, wówczas nad celem może przelecieć tylko 8 samolotów, przy czym przelot ten trwać będzie 7 sekund, a niezbędny zapas czasu na bezpieczeństwo przelotu samolotów wyniesie około 4 sekund.

e) Bardzo celowe wydaje się stosowanie kombinowanej taktyki, polegającej na atakowaniu celu w locie koszącym i nurkowym i zdążającej do wyzyskania dodatnich cech obu tych ataków w zwalczaniu jednego celu. Taktykę tę stosowano w II wojnie światowej, szczególnie wówczas, gdy cel znajdował się na zapleczu nieprzyjacielskim, skutkiem czego nie można było uniknąć zaalarmowania nieprzyjacielskiej OPlot, a chodziło zarówno o zaskoczenie jak o celność i duże skupienie bomb w celu. W takich wypadkach wyprawa przebywała drogę do celu w locie koszącym w dwu grupach uderzeniowych: pierwsza atakowała cel w locie koszącym, druga wznosiła się w tym czasie na wysokość nurkowania i atakowała cel w locie nurkowym. Działanie obu grup zgrane było w czasie w ten sposób, że atak nurkowy następował bezpośrednio po wybuchu bomb wyrzuconych przez grupę koszącą. Cały sens tej kombinowanej taktyki polegał na wykorzystaniu zaskoczenia, osiągniętego uderzeniem grupy koszącej, przez grupę nurkującą, spełniającą zasadnicze zadanie — niszczenia obiektu celnym ogniem.

Płk M. MITROPOLSKI

FORMY I METODY SZKOLENIA TAKTYCZNO-OPERACYJNEGO DOWÓDCÓW I SZTABÓW

WSTĘP

Cechą charakterystyczną operacji współczesnych, prowadzonych przy udziale ogromnych ilości wojska i różnorodnego sprzętu technicznego, jest przede wszystkim wzrost centralizacji, ruchliwości i złożoności dowodzenia. Jeżeli zwrócimy się do okresu pierwszej wojny światowej (1914—1918), zobaczymy, że stosunkowo mało skomplikowanej ówczesnej organizacji armii odpowiadały również mało skomplikowane metody dowodzenia. Operacje zaś ostatniej wojny (1939—1945) na skutek pojawienia się szybkich związków operacyjnych (pancernych i zmotoryzowanych), na skutek zwiększonej zdolności manewrowej, dalekonośności i potęgi ognia artylerii, jak również udziału wielkich zgrupowań lotniczych — odznaczały się wielkim rozmachem w przeprowadzaniu manewru i znacznie większym tempem. Szybko zmieniające się położenia operacyjne, konieczność przegrupowań w toku operacji i stosowanie różnych, często bardzo złożonych form manewru — stawiały dowódcom i sztabom następujące wymagania:

1) przewidywania rozwoju operacji (walki) na podstawie gruntownej znajomości sztuki operacyjnej nieprzyjaciela, jego taktyki i taktyczno-technicznych właściwości jego środków bojowych,

2) jasnego zrozumienia istoty walki współczesnej, umiejętności uchwycenia i wyjaśnienia jej charakteru na podstawie tych sprzecznych i niepełnych danych, jakimi zwykle rozporządza dowódca i jego sztab;

3) szybkiej oceny położenia i umiejętności krótkiego i jasnego sformułowania swej decyzji, szybkiego przekazania jednostkom własnych rozkazów i zarządzeń;

4) szerokiego wykorzystania ruchomych środków łączności i szczególnie umiejętnego stosowania radia na całej głębokości operacji;

5) zawczasu zorganizowanej służby oficerów łącznikowych;

6) umiejętnego wyboru stanowisk dowodzenia już w toku operacji, aby być tam, gdzie można oczekiwać rozstrzygnięcia.

Z szybkości, z jaką rozwija się współczesna operacja, wynikła konieczność rewizji metod pracy sztabów w kierunku zwiększenia ich giętkości, ruchliwości i umiejętności zachowania ciągłości dowodzenia wojskami.

Żeby wyjaśnić ogromne znaczenie, jakiego nabiera obecnie przygotowanie taktyczno-operacyjne wyższych dowódców i sztabów, konieczne jest rozważyć choćby pokrótce właściwości i złożoność dowodzenia w operacjach współczesnych. Te właściwości są następujące:

1) **Łączność radiowa** w warunkach współczesnych **jest podstawowym środkiem dowodzenia.** Silne i systematyczne działanie lotnictwa i artylerii nieprzyjaciela na sztaby, stanowiska dowodzenia i linie łączności przewodowej jest zjawiskiem zwykłym. Okoliczność ta wymaga dobrze przemyślanego systemu stanowisk dowodzenia, niezawodnego działania łączności radiowej, dublowania jej środkami przewodowymi, jak również przechodzenia od jednych środków i sposobów łączności do drugich, tak aby nie ucierpiała na tym ciągłość dowodzenia.

2) Doświadczenie wykazało, że prawidłowa i we właściwym czasie przeprowadzona **zmiana stanowisk dowodzenia** z zachowaniem jego ciągłości nie jest łatwa. Najczęściej dowodzenie bywało zakłócone nie na skutek działania przeciwnika w czasie zmiany stanowiska dowodzenia, lecz wskutek tego, że oficerowie, do których zadanie to należało, wykazywali zbyt małą zdolność przewidywania.

3) **Ruchliwość, osobista styczność z podwładnymi dowódcami,** szerokie wykorzystanie oficerów łącznikowych i ciągła, wielokrotnie powtarzana kontrola wykonania — stały się podstawowymi metodami pracy dowódcy i sztabu.

4) **Wielka ilość środków wzmocnienia,** podporządkowanych bezpośrednio dowódcy armii, wymaga od niego i jego sztabu konkretnej organizacji operacji (bitwy) i współdziałania różnych broni. Współdziałanie to powinno być zorganizowane i zaplanowane nie tylko na okres pierwszej fazy operacji, ale i na wszystkie następne. Bez tego nie można osiągnąć powodzenia. Dlatego też przygotowanie i przeprowadzenie współczesnej operacji wymaga od dowódcy armii i jego sztabu wielkich zdolności organizacyjnych i wprawy. Trzeba być nie tylko operatorem, ale również organizatorem trafnie przewidującym bieg wydarzeń — oto żądanie, które stawia się obecnie dowódcy i oficerom sztabu. Przed drugą wojną światową opracowanie planu współdziałania uważano za obowiązek wyłącznie sztabów korpusów i dywizji. Życie zmusiło do zasadniczej rewizji tego zagadnienia: obecnie organizację współdziałania różnych broni w największym zakresie i z największą skutecznością można przeprowadzić **jedynie na szczeblu armii.** Plan współdziałania korpusu i dy-

wizji precyzuje jedynie to współdziałanie. W związku z tym powiększył się wielokrotnie zakres organizacyjnej działalności wyższych dowódców i ich sztabów; wymaga się od nich gruntownej znajomości właściwości sprzętu technicznego oraz umiejętności właściwego użycia w walce wszystkich broni.

5) **Zagadnienia zabezpieczenia materiałowo - technicznego** jednostek i właściwej organizacji tyłów we współczesnej operacji mają ogromne znaczenie. Sztab nie może obecnie nawet na krótki czas odwrócić od nich swej uwagi.

I. ZADANIA SZKOLENIA TAKTYCZNO-OPERACYJNEGO

Taktyczno-operacyjne szkolenie wyższych dowódców i ich sztabów wymaga od jego kierowników długiego i starannego przygotowania, dużych wiadomości oraz wysokich umiejętności. Istotą tego szkolenia jest ciągłe doskonalenie operacyjno-taktycznych umiejętności dowódców i sztabów. Nie można tego osiągnąć, jeżeli ćwiczenia zamienią się w mechaniczne, aby zbyć, przerabianie poszczególnych punktów opracowanego programu. Metoda szkolenia wyższych dowódców i sztabów musi być tak pomyślana, **ażeby oficerowie uczyli się tego, co jest potrzebne na wojnie i tak, jak się to robi na wojnie.**

Najważniejsze zadania szkolenia taktyczno-operacyjnego są następujące:

1. Przestudiowanie, uogólnienie i wykorzystanie doświadczeń drugiej wojny światowej. Poza specjalnymi studiami operacji i walk **wszystkie ćwiczenia, niezależnie od ich formy i metody przeprowadzenia, powinny się opierać na doświadczeniach minionej wojny.** Jedynie przestrzeganie tego warunku uchroni szkolenie taktyczno-operacyjne przed scholastyką i szablonem oraz umożliwi wyrobienie giętkości taktyczno-operacyjnego myślenia.
2. **Wyrobienie umiejętności organizowania, zabezpieczenia i przeprowadzenia operacji (walki).** Przy tym, jak uczą doświadczenia wojny, należy zwrócić szczególną uwagę na następujące zagadnienia:
   — planowanie operacji i przyswojenie sobie metod ich przygotowania;
   — szybka organizacja i przeprowadzenie przegrupowań;
   — koncentracja sił i środków na decydujących kierunkach, przy zachowaniu całkowitego ukrycia ruchów;
   — przeprowadzenie operacyjno-taktycznych kalkulacji, dotyczących wykorzystania różnych broni w różnych rodzajach walk i operacji;
   — dowodzenie wojskami w toku operacji, przejście z jednych środków dowodzenia na inne, organizacja stanowisk dowodzenia i ich zmiana;
   — organizacja rozpoznania, ciągłe jego prowadzenie w toku operacji.

3. **Zapoznanie się z właściwościami i przeznaczeniem różnych broni,** z ich użyciem i współdziałaniem, wyrobienie umiejętności właściwego stawiania im zadań bojowych, zgodnie z ich właściwościami i położeniem.
4. **Studium teatrów wojny, zapoznanie się z armiami cudzoziemskimi,** ich formami organizacyjnymi i ich poglądami operacyjnymi i taktycznymi.
5. **Wyrobienie umiejętności organizowania i przeprowadzania rozpoznania.**
6. **Przyswojenie sobie zasad organizacji materiałowo-technicznego zabezpieczenia operacji i organizacji pracy tyłów.**
7. **Nabycie praktyki w dowodzeniu wojskami na wielkich ćwiczeniach z oddziałami i manewrach.**

Oczywiście, przytoczone wyszczególnienie nie wyczerpuje całego zakresu wymagań, jakie stawia się dowódcy i jego sztabowi, obejmuje jednak zasadnicze zagadnienia szkolenia taktyczno-operacyjnego, których opanowanie pozwoli dowódcom i oficerom sztabów wywiązać się pomyślnie z trudności, o których była mowa na początku artykułu.

II. FORMY I METODY SZKOLENIA TAKTYCZNO-OPERACYJNEGO

Formy, metody i kolejność szkolenia taktyczno - operacyjnego mogą być różne; w organizacji wszelkich ćwiczeń należy jednak przestrzegać podstawowego wymagania metodycznego: **przejścia od rzeczy prostych do bardziej złożonych, od utrwalenia wiadomości do umiejętności, a w dalszym ciągu do ciągłego doskonalenia.**

Np. z punktu widzenia metody niesłuszne będzie rozpoczynanie szkolenia od gier wojennych lub ćwiczeń w polu z jednostkami bez uprzedniego przerobienia na ćwiczeniach grupowych lub zespołowych takich zagadnień, jak:

— przeprowadzenie kalkulacji operacyjno - taktycznych użycia różnych broni w różnych rodzajach walki i operacji;
— przyswojenie sobie właściwości bojowych i przeznaczenia różnych broni i zasad organizacji współdziałania;
— zapoznanie się z metodami i środkami dowodzenia itd.

Najbardziej rozpowszechnione i skuteczne formy szkolenia taktyczno-operacyjnego dowódców i sztabów są:

— zajęcia teoretyczne (wykłady i seminaria);
— zajęcia indywidualne;
— ćwiczenia na mapie;
— ćwiczenia w terenie;
— ćwiczenia z jednostkami i manewry.

Zajęcia teoretyczne grupowe. Należą do nich wykłady, referaty, studiowanie monografii i opracowań wojenno-historycznych, seminaria.

Ta forma nauczania pozwala objąć od razu dużą ilość słuchaczy, posiada jednak poważny brak: bierność większości słuchaczy. Ażeby w pewnym stopniu pobudzić słuchaczy na tego rodzaju zajęciach do aktywnego udziału, dobrze jest rozważać i uogólniać zasadnicze zagadnienia przerobionego tematu oraz wyprowadzać z nich końcowe wnioski.

Tematy zajęć teoretycznych, oczywiście, powinny być przede wszystkim oparte na doświadczeniach drugiej wojny światowej.

Dobre wyniki, jeżeli chodzi o przestudiowanie doświadczeń wojny, można osiągnąć drogą umiejętnie zorganizowanych **seminariów.**

Podstawowe znaczenie **seminariów** polega na tym, że słuchacze w wyniku samodzielnej pracy mogą pogłębić dane zagadnienie lub temat oraz utrwalić nabyte wiadomości. Jednocześnie seminarium daje możność sprawdzenia, jak słuchacze przerobili zalecane źródła naukowe. Prowadzenie seminarium polega na zadawaniu słuchaczom dowolnych pytań z zakresu przerobionego materiału i na dyskusji w związku z odpowiedziami słuchaczy, przy czym kierownik powinien dążyć do tego, aby w dyskusji wzięła udział większość słuchaczy.

Korzyść wypływająca z seminariów zależy przede wszystkim od następujących czynników:

— posiadanie dostatecznej ilości podręczników i książek dotyczących przerabianego zagadnienia lub tematu, które umożliwiają słuchaczom samodzielne przygotowanie się do seminarium;
— uprzednie zestawienie poszczególnych zagadnień objętych danym tematem;
— umiejętność kierownika nadania dyskusji właściwego kierunku, podkreślenia najistotniejszych momentów w wypowiedziach słuchaczy, przeprowadzenia głębokiej analizy i wyciągnięcia zasadniczych wniosków końcowych.

Największą korzyść przynosi metoda seminariów wówczas, gdy z powodu tego czy innego zagadnienia ścierają się rozmaite poglądy i różne punkty widzenia. W tym wypadku zadaniem kierownika jest wpojenie słuchaczom umiejętności uzasadniania i obrony swych poglądów przy wykorzystaniu zarówno istniejącej literatury jak i własnego doświadczenia bojowego.

Zajęcia teoretyczne indywidualne. Równolegle z zajęciami teoretycznymi grupowymi należy w szerokiej mierze stosować zajęcia teoretyczne indywidualne, prowadzone metodą samodzielnej pracy.

Zajęcia indywidualne mogą posiadać różny charakter i korzyści z nich wypływające zależą w pierwszym rzędzie od kontroli ich wykonania przez kierownika.

Najbardziej znane i rozpowszechnione są następujące rodzaje zajęć indywidualnych:

1. **Rozwiązywanie zadań operacyjno-taktycznych.** Zakres opracowania zadania oznacza kierownik w zależności od poziomu przygotowania i doświadczenia każdego poszczególnego oficera. Kie-

rownik powinien we właściwym czasie starannie przejrzeć rozwiązanie zadania i zakomunikować słuchaczowi swoją ocenę i uwagi.

Celowe jest również dawanie tego samego zadania różnym oficerom, znajdującym się w różnych garnizonach, i przesyłanie otrzymanych rozwiązań innym oficerom z żądaniem nadesłania swej oceny.

2. **Studiowanie poszczególnych zagadnień z zakresu historii wojen, sztuki operacyjnej i taktyki, regulaminów i instrukcji.** Kierownik wskazuje temat, jaki należy przerobić, i odpowiednie źródła (najlepiej to uczynić formułując konkretne pytania, na które należy dać odpowiedź). Wykonaną pracę należy sprawdzać albo drogą osobistej rozmowy, albo żądając doręczenia na piśmie wykonanej przez słuchacza pracy w jej zasadniczych zarysach.
3. **Studium najbardziej pouczających operacji i walk drugiej wojny światowej — z wygłoszeniem następnie referatu.** Jest bardzo pożądane, aby na referacie takim byli obecni uczestnicy studiowanej operacji, którzy mogliby podzielić się ze słuchaczami swymi osobistymi wspomnieniami, co nie tylko zwiększa zainteresowanie słuchaczy, ale również pozwala im zaznajomić się z szeregiem szczegółów i sytuacji, które nie zostały ujęte w literaturze.
4. **Studium sprzętu technicznego i użycia bojowego różnych broni.** Dział ten powinien być jak najstaranniej przerobiony, od tego bowiem zależy umiejętne i właściwe użycie różnych broni i sprzętu technicznego. Studium tego działu powinno obowiązywać wszystkich starszych oficerów.

III. ĆWICZENIA NA MAPIE

Zajęcia teoretyczne grupowe i indywidualne są w pewnej mierze przygotowaniem i nabyciem niezbędnych wiadomości do następnych ćwiczeń na mapie i w terenie, gdzie każdy dowódca pełni takie funkcje, jakie pełniłby w czasie wojny. Stąd wynika, że **ćwiczenia na mapie i w terenie mają bardzo wielkie znaczenie i są podstawową formą przygotowania taktyczno-operacyjnego.**

Ćwiczenia na mapie można prowadzić różnymi metodami, a mianowicie:

— metodą ćwiczeń grupowych;
— metodą ćwiczeń zespołowych;
— metodą gier wojennych;
— metodą ćwiczeń epizodycznych.

Dobre wyniki można osiągnąć kombinując ćwiczenia na mapie i w terenie. Np. zacząć ćwiczenia grupowe, zespołowe lub grę wojenną na mapie, a kończyć je w terenie lub na odwrót. Wyrabia to w słuchaczach wyczucie terenu i jednolitość poglądów na pracę w terenie i na mapie.

1. Ćwiczenia grupowe

Ćwiczeniem grupowym nazywa się takie ćwiczenie, w czasie którego wszyscy słuchacze rozwiązują to samo zadanie, pełniąc tę samą funkcję (np. dowódcy, szefa sztabu, szefa oddziału operacyjnego itd.). Podstawowym celem ćwiczenia grupowego jest konsekwentne przerobienie przez każdego słuchacza wszystkich zasadniczych elementów zagadnień, które stanowią główną treść przerabianego tematu, np.:

— ocena położenia (w roli dowódcy lub szefa sztabu);
— powzięcie decyzji (w roli dowódcy);
— organizacja współdziałania (w roli dowódcy);
— szczegółowe opracowanie współdziałania i ustalenie sygnałów (w roli szefa sztabu);
— ubezpieczenie (w roli szefa sztabu);
— wyznaczenie zadań różnym broniom (w roli dowódcy);
— przeprowadzenie operacyjno-taktycznych kalkulacji (w roli szefów odpowiednich oddziałów lub wydziałów sztabu) itd.

Ćwiczenia grupowe z uwagi na swą treść mogą być:

— dla dowódców;
— sztabowe;
— kwatermistrzowskie;
— specjalne.

Z uwagi na skład są jednostopniowe i jednostronne.

Ćwiczenia grupowe dla dowódców mają na celu wyrobienie w dowódcach pełnego zrozumienia współczesnej operacji (walki) i przyswojenie sobie zasad współdziałania różnych broni.

Ćwiczenia grupowe sztabowe mają na celu zaprawienie oficerów sztabów w wykonywaniu zasadniczych prac związanych z dowodzeniem jednostkami i przygotowanie sztabów jako organów dowodzenia.

Ćwiczenia grupowe kwatermistrzowskie prowadzi się w celu przerobienia poszczególnych elementów zagadnień organizacji i pracy tyłów oraz wyrobienia w słuchaczach pełnego zrozumienia części składowych tyłów i ich funkcjonowania w czasie operacji (walki).

Ćwiczenia grupowe specjalne prowadzi się celem przerobienia zagadnień bojowego użycia pewnego rodzaju broni i zasad jego współdziałania z innymi broniami.

Ćwiczenia grupowe, jako metoda ćwiczeń w systemie szkolenia taktyczno-operacyjnego, powinny być stosowane jak najszerzej.

Mogą być one przeprowadzone zarówno w pomieszczeniu zamkniętym (na mapie i stole plastycznym) jak i w terenie.

W czasie szkolenia sztabów, niezależnie od stopnia ich zgrania, dobrze jest powracać do krótkich ćwiczeń grupowych, ażeby zaprawiać oficerów w sporządzaniu różnych dokumentów bojowych, rozkazów, meldunków, zestawień, planów, kalkulacji operacyjno - taktycznych itd.

Zagadnienie przygotowania i przeprowadzenia ćwiczeń grupowych zostało omówione na łamach „Bellony“ w artykule płk dypl. Galczeni („Bellona“ nr 11—12, 1947 r. str. 1021—1030). Dlatego tu omówię tylko pokrótce pewne fragmenty tego zagadnienia.

Opracowanie założenia

Opracowanie podstawowego założenia do ćwiczenia grupowego jest bardzo ważną częścią przygotowania kierownika. Kierownik, zanim przystąpi do jego opracowania, powinien dokładnie uprzytomnić sobie temat i główny cel ćwiczenia grupowego, ponieważ od tego w znacznym stopniu uzależniony będzie charakter i zakres opracowania. Główny cel ćwiczenia powinien odpowiadać na pytania: **w jakim celu** prowadzi się ćwiczenie i **jakie wyniki** mają być osiągnięte w toku jego przeprowadzania.

Np. mamy przeprowadzić z oficerami ćwiczenie grupowe na temat: „Pułk piechoty w obronie miejscowości zawczasu przygotowanej do obrony“. Poprzednio już słuchacze opanowali organizację obrony i walkę obronną w warunkach polowych. Na następnym więc ćwiczeniu należy przerobić z nimi tylko to, co odróżnia organizację obrony miejscowości od organizacji obrony w polu. Zgodnie z tym cel ćwiczenia można sformułować: „wyjaśnienie szczególnych właściwości pracy dowódcy pułku przy organizacji obrony miejscowości zawczasu przygotowanej do obrony“.

Po ustaleniu tematu i celu ćwiczenia kierownik ustala położenie i zakreśla myśl przewodnią założenia, na którego tle można by w najbardziej pouczający sposób i w całej pełni przerobić temat i osiągnąć wyznaczone cele ćwiczenia. Pożądane jest, aby założenie oprzeć na przykładzie wojenno-historycznym lub zaczerpniętym z własnego doświadczenia, wprowadzając odpowiednie poprawki i zmiany. Jest bardzo korzystne (jeśli, oczywiście, jest to możliwe), aby założenie opracować na tym samym terenie, na którym rozgrywał się służący za podstawę przykład historyczny. Jeżeli to nie jest możliwe, to trzeba znaleźć na mapie taki teren, który umożliwiłby w sposób najbardziej pouczający i naturalny osiągnąć ustalone cele ćwiczenia.

Założenie składa się zwykle z czterech części:

— położenie ogólne;
— położenie szczegółowe;
— wiadomości dodatkowe;
— praca do wykonania (co mają wykonać słuchacze przed ćwiczeniem).

Położenie ogólne daje słuchaczom tło, na którym przerabiane będą poszczególne zagadnienia. Ten punkt obejmuje: położenie, rodzaj działań i zadania jednostki nadrzędnej, jak również wiadomości o nieprzyjacielu, dane o sąsiadach i położeniu w powietrzu. Położenie ogólne podaje się bardzo krótko, tylko w takim stopniu, ażeby słuchacz po przeczytaniu własnego zadania mógł zdać sobie sprawę ze swego miejsca i roli w ogólnych warunkach zamierzonych działań.

Położenie szczegółowe zawiera rodzaj działań i położenie rozgrywanej jednostki w określonym czasie oraz uzupełniające wiadomości o nieprzyjacielu i sąsiadach, jak również nakazane zadania (w formie rozkazu pełnego lub w wyciągu dowódcy przełożonego). Zakres danych położenia powinien odpowiadać celowi ćwiczenia i zagadnieniom, które mają być przerobione. Przy opracowywaniu położenia szczegółowego kierownik powinien uwzględniać, że ma ono dać słuchaczom impuls przede wszystkim do rozwiązania pierwszego zagadnienia ćwiczenia. Np. jeżeli przewidziano jako zagadnienie przerobienie odtworzenia zakłóconego współdziałania w walce w głębi obrony nieprzyjaciela, w położeniu szczegółowym należy poglądowo przedstawić obraz natarcia, w którego toku współdziałanie zostało zdezorganizowane.

W wiadomościach dodatkowych podaje się różne wiadomości precyzujące warunki, w jakich działać będzie rozgrywana jednostka wykonując swe zadanie, np.: stan oddziałów własnych i nieprzyjaciela (dane o stanach liczbowych i składzie bojowym, organizacji etatowej), stan tyłów i położenie oddziałów i urządzeń zaopatrzenia i ewakuacji, stan łączności, dane meteorologiczne, dane o terenie, położenie w powietrzu itd.

W poszczególnych wypadkach, gdy to jest konieczne (np. w założeniu na szczeblu dywizji, korpusu lub armii), stan tyłów i położenie oddziałów i urządzeń tyłowych, jak również położenie w powietrzu i rozmieszczenie jednostek lotnictwa mogą być podane w założeniu **w oddzielnych punktach.**

W ostatniej, organizacyjnej części założenia podaje się, co oficerowie mają przestudiować i opracować przed ćwiczeniem. Tu również podaje się źródła, które należy przestudiować przed ćwiczeniem.

W całości założenie powinno być proste i zrozumiałe. Jeżeli jest zbyt długie, zaleca się szereg wiadomości wyłączyć i podać w formie schematów, tabel graficznych i innych dokumentów jako załączniki.

Opracowanie planu

Po opracowaniu założenia opracowuje się plan przeprowadzenia ćwiczenia. **Jest on podstawowym dokumentem każdego ćwiczenia i powinien być starannie i szczegółowo przemyślany, ponieważ od tego w dużym stopniu zależą korzyści, jakie ma przynieść ćwiczenie.**

Plan ten graficznie może mieć formę jak w załączniku.

2. Ćwiczenia zespołowe

Ćwiczenie zespołowe z uwagi na swe cele i metody prowadzenia różni się zasadniczo od ćwiczenia grupowego. Jeżeli celem ćwiczenia grupowego jest przerobienie jakiegoś poszczególnego zagadnienia lub kilku zagadnień kolejnych, to ćwiczenie zespołowe prowadzi się w większości wypadków celem sprawdzenia i zaprawienia oficerów w rozwiązywaniu przez nich uprzednio przestudiowanych zagadnień.

Jeżeli na ćwiczeniu grupowym wszyscy słuchacze pełnią jedną i tę samą funkcję, to na ćwiczeniu zespołowym każdy z nich spełnia określoną i wyznaczoną mu funkcję. Poza tym na ćwiczeniu grupowym kierownik podaje do wiadomości całej grupy dane o położeniu, rozwiązanie zaś podają wskazani przez kierownika słuchacze; na ćwiczeniu zespołowym zaś dane uzupełniające podaje się do wiadomości tylko pewnej części uczestników, którzy po ich otrzymaniu muszą niezwłocznie przystąpić do pracy, nie czekając na jakiekolwiek wskazówki lub bodźce ze strony kierownika.

Ćwiczenie zespołowe jest zawsze ćwiczeniem jednostronnym.

Ćwiczenia zespołowe dzielą się ze względu na treść na:

— ćwiczenia dla dowódców;
— dla dowódców i sztabów;
— sztabowe;
— kwatermistrzowskie;
— specjalne;
— wojenno-historyczne (na tle pouczających operacji i walk drugiej wojny światowej);

ze względu na organizację:

— ćwiczenia jednostopniowe;
— dwustopniowe;
— trzystopniowe;

ze względu na środki łączności:

— ze środkami łączności;
— bez nich;

W ćwiczeniu zespołowym uczestnicy pełniąc określone funkcje stanowią w całości zespół jednej strony działającej, kierownictwo zaś rozgrywa drugą stronę — nieprzyjaciela.

Ćwiczenie zespołowe jednostopniowe charakteryzuje to, że biorący w nim udział rozgrywają dowódców i sztaby jednego szczebla, a kierownictwo — dowództwo wyższe i dowództwa podwładne.

W ćwiczeniu zespołowym dwustopniowym (lub trzystopniowym) uczestnicy pełnią funkcje na kilku szczeblach np.: dowódca i sztab armii, dowódcy i sztaby dywizji (pułków). Położenie dla grającego wyższego szczebla wytwarza się przeważnie na podstawie rozgrywki na szczeblach niższych. Za nieobsadzony w ćwiczeniu wyższy szczebel — gra kierownictwo.

W ćwiczeniu zespołowym dla dowódców uczestnicy pełnią rolę dowódców wielkich jednostek, oddziałów i pododdziałów oraz dowódców różnych broni;

— **dla dowódców i sztabów** — rolę dowódców i oficerów sztabów;
— **w sztabowych** — tylko rolę oficerów sztabów, którzy tworzą określony zespół sztabu;
— w ćwiczeniach zespołowych **specjalnych** — rolę dowódców różnych broni i szefów służb.

Ćwiczenie zespołowe dwustopniowe

Przygotowanie do ćwiczenia przeprowadza się mniej więcej w ten sam sposób i w tej samej kolejności jak do ćwiczenia grupowego.

Plan przeprowadzenia ćwiczenia zespołowego przewiduje podział tego ćwiczenia na fazy i okresy rozgrywane. Każdej fazie ćwiczenia i zagadnieniu odpowiada określony czas operacyjny i astronomiczny. Cwiczenie prowadzi się skokami w określonym czasie, przy czym trzeba wziąć pod uwagę, że odstępy zależą od celu ćwiczenia, składu uczestników i wielkości związku lub zgrupowania operacyjnego: im większy związek operacyjny, tym skoki w czasie powinny być większe. Na każdy okres rozgrywany stosownie do planu przeprowadzenia wyznacza się określony czas astronomiczny, tak aby można było przeprowadzić rozgrywkę i opracować odnośne dokumenty. Po ukończeniu fazy kierownik podaje czas rozpoczęcia następnej fazy. Obowiązany jest on, oczywiście, podać uczestnikom w tym czasie przebieg działań, które w ćwiczeniu zespołowym przeskakuje się.

Przy opracowywaniu planu przeprowadzenia ćwiczenia zespołowego kierownictwo musi szczegółowo opracować ugrupowanie i działania nieprzyjaciela na podstawie skrupulatnej analizy terenu i przemyślenia najtrafniejszej decyzji strony grającej. Wszystkie potrzebne dane, które kierownictwo podaje w toku operacji i walki, mogą i powinny być zawczasu przygotowane w planie. Czyni się to, co prawda, pomijając szczegóły i na tle tego ogólnego położenia, które powinno być wytworzone w ustalonym czasie celem przestudiowania wyznaczonego zagadnienia.

W czasie rozgrywki uzupełnia się i poprawia te wiadomości odpowiednio do decyzji uczestników.

Przed rozpoczęciem ćwiczenia kierownik zbiera swych pomocników i przeprowadza z nimi zajęcia, przerabiając zasadnicze fazy i okresy. Zajęcia takie pozwalają osiągnąć wzajemne porozumienie kierownika i jego pomocników, określić momenty decydujące, podstawowe i ustalić kolejność rozgrywek zasadniczych okresów.

Kierownik i pomocnicy powinni bardzo uważnie oceniać decyzje uczestników, zestawiając je z działaniami nieprzyjaciela, i dopiero następnie podawać nowe wiadomości. Za decyzje nietrafne lub źle realizowane, za niezdecydowanie w działaniach trzeba karać uczestników niepowodzeniem, stratami itp. Gdy uczestnicy wykazują inicjatywę, zdecydowanie, pobierają zdecydowane i umotywowane decyzje, należy ich zachęcać podając wiadomości o ruchu naprzód, wzięciu jeńców i zdobyczy wojennej itd.

W toku ćwiczenia należy stwarzać ciężkie i krytyczne położenia, stosując przy tym przerwy łączności na różnych szczeblach. W ten sposób przyzwyczaja się oficerów do pobierania decyzji nie czekając na rozkaz przełożonego.

Kierownik powinien wszelkimi siłami dążyć do osiągnięcia celu ćwiczenia, nie powinien jednak „naprowadzać“ uczestników na de-

cyzje, które uważa za słuszne. Należy pozostawić uczestnikom możność samodzielnej analizy położenia i samodzielnego pobrania decyzji. Jeżeli decyzja ta jest inna niż decyzja kierownika, powinien on, nie narzucając swojej decyzji, wprowadzić odpowiednie poprawki do planu i dalej prowadzić ćwiczenie już na podstawie decyzji grającego (pod warunkiem, oczywiście, że nie jest ona sprzeczna z położeniem). Może się zdarzyć, że strona ćwicząca poweźmie decyzję mało odpowiadającą położeniu, ale taką, która pozwala jeszcze na przerobienie wyznaczonego zagadnienia. W tym wypadku kierownik naprawia położenie przez pełne inicjatywy, zdecydowane działanie podkomendnych oddziałów i stwarza takie położenie, które sprzyjałoby przerobieniu tego zagadnienia.

Jeżeli jednak uczestnik pobiera decyzję, która grozi wypaczeniem biegu ćwiczenia, kierownik może go wyłączyć z ćwiczenia lub zmienić decyzję podając „zarządzenie przełożonego dowódcy" i przeprowadzić omówienie tej błędnej decyzji analizując wszystkie jej ujemne strony. Kierownik nie powinien jednak w tym omówieniu zdradzić uczestnikom dalszego biegu ćwiczenia.

Należy szczególnie podkreślić, że kierownik i jego pomocnicy powinni wykazać wiele myśli twórczej i inicjatywy. W zależności od pobieranych przez uczestników decyzji i planu działania nieprzyjaciela powinni umiejętnie rozwijać działania, stwarzać rzeczywisty i obiektywny obraz działań bojowych, dążyć wszelkimi środkami do tego, by przebieg ćwiczenia był pouczający. Od stopnia przygotowania kierownika i jego pomocników, ich zdolności metodycznych, właściwego pojmowania istoty współczesnej walki zależy, czy ćwiczenie będzie dobrze przeprowadzone i przyniesie korzyści.

Należy w końcu nadmienić, że w ćwiczeniu zespołowym, które uwzględnia w zasadzie dynamikę operacji i walki, w pewnych wypadkach tempo pracy może być zwolnione dla celów dydaktycznych.

3. Gra wojenna

Grę wojenną charakteryzują następujące właściwości:

1. Gra wojenna jest dwustronna, obsadza się w niej obie grające strony, skutkiem czego liczba uczestników wzrasta znacznie w porównaniu z ćwiczeniem zespołowym. W skład kierownictwa oprócz pomocników wchodzą również dwaj kierownicy grających stron.

2. Gra wojenna obejmuje znacznie większy zakres zagadnień operacyjno - taktycznych, związanych z różnymi rodzajami działań bojowych (jedna strona — natarcie, druga — obrona itd.). Dlatego też gra wojenna wymaga dla jej przeprowadzenia więcej czasu niż ćwiczenie zespołowe.

3. W grze wojennej kierownik ustala położenie wyjściowe jedynie na początku gry. W dalszym ciągu położenie układa się w zależności od działań stron. Znaczy to, że grający są mniej skrępowani przez kierownika, posiadają większą swobodę działania i dlatego warunki gry wojennej są bliższe rzeczywistości wojennej.

Te właściwości gry wojennej określają metodykę zarówno jej przygotowania jak i przeprowadzenia.

Opracowanie myśli przewodniej, wybór terenu (arkuszy map) dla rozegrania tematu i opracowanie założenia przeprowadza się w ten sam sposób i w tejże kolejności jak dla ćwiczenia grupowego, z tą tylko różnicą, że założenia opracowuje się szczegółowo dla obu stron, a wiadomości o nieprzyjacielu w tych założeniach podaje się na podstawie „położenia własnego" z założenia strony przeciwnej.

Oczywiście, ponieważ każda ze stron posiada rzeczywistego przeciwnika, kierownik nie opracowuje (jak to się dzieje w ćwiczeniu zespołowym) w szczegółach działań nieprzyjaciela, zwracając za to większą uwagę na działania sąsiadów grających stron. Co się zaś tyczy działań stron grających, opracowuje się je jedynie w ogólnych zarysach, orientacyjnie, z uwzględnieniem terenu, w którym będą się rozgrywały. Innymi słowy, ustala się jedynie ogólny prawdopodobny charakter działań obu stron z punktu widzenia myśli przewodniej kierownika, zgodnie z wyznaczonym przez niego zasadniczym zagadnieniem do przerobienia. W toku gry trzeba będzie, oczywiście, wnosić odpowiednie poprawki do planu gry. Wynika stąd konieczność usilnej, twórczej i pełnej inicjatywy pracy zarówno kierownika jak kierowników stron i pomocników już w toku rozgrywki dynamiki operacji i walki.

Należy zaznaczyć, że zwykle w grze wojennej przyjmuje się dla obu stron taktykę, organizację i uzbrojenie własnych wojsk.

Jedynie w wypadku kiedy jednym z celów gry jest praktyczne zapoznanie się uczestników z taktyką i organizacją przypuszczalnego przeciwnika, jedna ze stron działa przyjmując taktykę i organizację tego przeciwnika.

Przeprowadzenie gry. Grę wojenną prowadzi się zwykle w sposób następujący:

1. Każda ze stron otrzymuje nazwę, np. „północna" i „południowa" lub „wschodnia" i „zachodnia".

2. Strony przeciwne rozmieszcza się w różnych pomieszczeniach, komunikowanie się stron (rozmowy) jest niedozwolone. Wszystkie dokumenty, zaopatrzone w nazwę strony, przekazuje się jedynie przez pomocników kierownika. Ze swej strony grająca strona melduje o każdym dokumencie, zarządzeniu ustnym lub meldunku dozorującemu ją pomocnikowi kierownika gry. Z tego powodu wszystkie dokumenty opracowuje się co najmniej w trzech egzemplarzach, przeznaczonych: jeden — dla adresata, drugi — dla pomocnika kierownika, trzeci pozostaje w aktach strony grającej.

3. Każda ze stron powinna posiadać pełną łączność „bojową", kierownictwo zaś — łączność kierownictwa.

4. Grę prowadzi się zwykle „okresami". Każdy okres stanowi pewne określone działanie i zawiera się w określonym czasie operacyjnym. Długość okresu w czasie astronomicznym zależy od ważności przerabianych zagadnień i wielkości jednostki rozgrywającej ten czy inny okres gry.

5. Grę prowadzi się w następującej, wypracowanej praktycznie kolejności: Uczestnicy obu stron otrzymują od kierownika przed grą założenie, studiują podane w nim położenie, przeprowadzają jego ocenę i wrysowują je na mapę. Przed rozpoczęciem gry kierownik zapoznaje się z tym, co przerobili uczestnicy, i uzupełnia założenie kładąc nacisk na całkowite jego zrozumienie przez wszystkich uczestników jak również na całkowite zrozumienie zadania.

Z rozpoczęciem gry kierownik wyznacza czas operacyjny, w którym dowódcy i ich sztaby powinny przygotować decyzję lub takie czy inne zarządzenia.

Następnie, w myśl planu rozgrywki, kierownik wzywa do siebie jedną ze stron i wysłuchuje decyzji i zarządzeń grających stosownie do ich funkcji (niekoniecznie wszystkich). W dalszym ciągu uczestnicy tej strony odchodzą do swych pomieszczeń, gdzie w razie potrzeby uzupełniają wraz z pomocnikiem kierownika lub kierownikiem strony — położenie, formułują na piśmie swe decyzje, opracowują rozkazy dla podkomendnych itp. Kierownik strony przeprowadza rozgrywkę mniej ważnych fragmentów kierując się myślą przewodnią kierownika gry.

Po pewnym czasie, niezbędnym dla kierownictwa, aby zapoznać się z decyzjami pierwszej strony, zostają wezwani uczestnicy strony przeciwnej. Podaje się im położenie operacyjne odnoszące się do tego samego czasu, co strony pierwszej. Po wysłuchaniu wypływających z tego położenia decyzji uczestnicy powracają do siebie, gdzie przystępują do pracy podobnie jak strona pierwsza.

Jest to pierwszy okres gry. Kierownictwo rozpatruje i ocenia teraz decyzje stron z punktu widzenia realności ich wykonania, biorąc pod uwagę również przeprowadzone rozgrywki, oraz ustala dla strony pierwszej konkretne położenie.

Nowy okres gry rozpoczyna się w ten sam sposób jak i poprzedni, tzn. rozgrywką u kierownika gry.

Ostatni, kończący grę okres rozgrywa się zwykle w obecności obu stron. Kierownik podaje im położenie równocześnie. Położenie to powinno pozwalać obu stronom na wyciągnięcie konkretnych wniosków, tak aby uczestnicy wyraźnie zdawali sobie sprawę z powodzenia lub niepowodzenia tej lub innej strony, w razie gdyby walka była kontynuowana.

Oto w ogólnych zarysach schemat przeprowadzenia gry wojennej.

Ażeby zapewnić właściwy przebieg gry, kierownik powinien wymagać od wszystkich uczestników przestrzegania ścisłej dyscypliny.

Ze swej strony uczestnicy powinni zastosować się do wszystkich żądań kierownika gry, kierowników stron i pomocników.

Zmiana decyzji w toku gry dopuszczalna jest jedynie za zezwoleniem kierownika strony, który powinien przy tym wziąć pod uwagę, czy położenie pozwala na taką zmianę. W działaniach swych uczestnicy opierają się na tych danych (decyzjach, rozkazach, meldunkach), które otrzymują w toku gry. Jest przy tym rzeczą nie-

dopuszczalną, ażeby dowódca zastępował brak danych własnymi domysłami i na nich opierał decyzję. Celem uzupełnienia wiadomości grający powinni zwracać się jedynie do pomocników kierownika. Ten nie może oczywiście podawać wiadomości, jeżeli odnośny dowódca nie zorganizował rozpoznania, tzn. nie wydał odpowiednich zarządzeń, aby otrzymać potrzebne mu wiadomości.

Jeśli chodzi o **metodę prowadzenia gry wojennej**, podaję tu podstawowe zasady, którymi należy się kierować:

1. Kierownictwo podaje nie wszystkie wiadomości, lecz tylko te, które są konieczne dla osiągnięcia celów gry. Ważne jest, oczywiście, żeby wiadomości te odpowiadały rzeczywistemu położeniu

2. Kierownictwo nie powinno ulegać prośbom uczestników o dodatkowe wiadomości, natomiast powinno uważać, aby przy podawaniu wiadomości nie pominąć tych, które są niezbędne do powzięcia decyzji.

3. W toku gry kierownik może zmienić w planie czas operacyjny i astronomiczny przeznaczony na ten lub inny okres gry. Zmiany te mogą być spowodowane zasadniczo nieprzewidzianymi decyzjami uczestników, a także potrzebą zwiększenia lub zmniejszenia czasu, aby osiągnąć wyniki najbardziej pouczające.

4. Kierownik i jego pomocnicy nie mogą i nie powinni rozgrywać drugorzędnych działań taktycznych, wynikających z decyzji grających. Podają oni uogólnione wyniki działań na podstawie głębokiej i wnikliwej analizy powziętych decyzji, z uwzględnieniem odpowiednich regulaminów i doświadczeń wojennych. Jedynie w pewnych wypadkach, kiedy trzeba bardziej szczegółowo przestudiować to czy inne zagadnienie, celowe jest rozegrać poszczególne drugorzędne działania.

5. Położenie należy podawać uczestnikom obrazowo, krótko i żywo, a jednocześnie szybko i zdecydowanie. Na tym polega sztuka prowadzenia gry i od tego zależy pobudzenie zainteresowania uczestników.

6. Nie należy analizować działań uczestników w czasie gry, nawet celem sprostowania rażących błędów. Błędy takie kierownik powinien uwzględnić i wykorzystać przy podawaniu wyników stronie przeciwnej. Stronie, która popełniła błąd, wyznacza się położenie gorsze, mniej korzystne, stronie przeciwnej zaś przyznaje się powodzenie lub bardziej korzystne położenie.

Błędy nieznaczne można oczywiście naprawić w toku gry. W tym celu kierownicy stron (pomocnicy kierownika) mogą podać odpowiednie wiadomości, byle to nie wpłynęło ujemnie na zasadniczy bieg gry.

We wszelkich wypadkach należy unikać bezpośrednich poprawek i podpowiadań: jest to sprzeczne z dążeniem do wyrobienia u dowódców samodzielności i przyzwyczaja ich do oglądania się na innych.

Jeżeli powzięte decyzje wyraźnie zagrażają wypaczeniem podstawowego celu gry, kierownik powinien wkraczać dając potrzebne wskazówki w roli dowódcy przełożonego.

4. Ćwiczenia epizodyczne

Zasadnicza różnica między ćwiczeniem epizodycznym a grą wojenną polega na tym, że w ćwiczeniu epizodycznym uczestnicy oceniają położenie i pobierają tylko jedną decyzję (przeważnie w krytycznym momencie operacji lub walki), podczas gdy w grze wojennej, która obejmuje całą operację, uczestnicy pobierają szereg decyzji w zależności od rozwoju operacji.

Rozwiązanie w ćwiczeniu epizodycznym polega zwykle na opracowaniu meldunku bojowego, rozkazu lub schematu swojej decyzji. Przeznacza się na to zwykle 2—4 godziny.

W zależności od treści ćwiczenia epizodyczne mogą być:
— dla dowódców,
— sztabowe,
— kwatermistrzowskie,
— specjalne,
pod względem zaś organizacji — są jednostronne i jednostopniowe.

Ćwiczenie epizodyczne prowadzi się na mapie lub na stole plastycznym.

W założeniu do ćwiczenia epizodycznego położenie musi być ujęte krótko, lecz jasno i musi pozwalać na powzięcie różnych decyzji.

Przygotowanie kierownika polega na analizie możliwych odmian decyzji i na wyborze najtrafniejszej. Po zebraniu i przejrzeniu wszystkich decyzji uczestników kierownik przeprowadza omówienie, w którym rozważa wszystkie decyzje wyróżniając najtrafniejsze spośród nich.

IV. ĆWICZENIA W TERENIE

Najbardziej rozpowszechnionymi ćwiczeniami w terenie są:
— ćwiczenia grupowe,
— ćwiczenia szkieletowe,
— podróże polowe.

1. Ćwiczenia grupowe w terenie

Przygotowanie założenia do ćwiczenia grupowego w terenie jest nieco inne niż do ćwiczenia grupowego na mapie. Różnica polega na tym, że kierownik wyjeżdża w teren i przeprowadza rozpoznanie tego rejonu, w którym zamierza przeprowadzić ćwiczenie, po uprzednim zaznaczeniu go na mapie i nakreśleniu w ogólnych zarysach myśli przewodniej założenia.

Dobrze jest wyznaczyć na mapie kilka takich rejonów, ażeby po przeprowadzeniu rozpoznania wybrać jeden z nich, najbardziej odpowiadający warunkom ćwiczenia.

W terenie kierownik obmyśla najlepszy sposób osiągnięcia celu ćwiczenia.

Ażeby jak najbardziej zbliżyć położenie do rzeczywistego, kierownik przeprowadzając rozpoznanie stawia się w położenie uczest-

nika i postępuje tak, jak to będzie czynił uczestnik przed powzięciem decyzji.

Znajdując się w terenie ugrupowania własnych jednostek kierownik zastanawia się, jaki obrót mogłyby przyjąć działania nieprzyjaciela i jakie własne przeciwdziałania byłyby odpowiednie. Wyniki ustala się na mapie, ażeby można je było wykorzystać w ćwiczeniu grupowym.

To samo przerabia kierownik z punktu widzenia przeciwnika w rejonie jego rozmieszczenia.

W założeniu nie podaje się wiadomości o stanie terenu i pogodzie, przyjmuje się bowiem takie, jakie będą w dniu ćwiczenia.

Przeprowadzenie ćwiczenia grupowego w terenie różni się w szeregu punktów od ćwiczenia w zamkniętym pomieszczeniu. Rozpoczyna się zwykle od orientacji w terenie, którą należy przeprowadzać za każdym razem po przejechaniu na nowy punkt. Kierownik kolejno przerabia wszystkie wyznaczone zagadnienia na tych punktach, na których w zależności od przebiegu działań powinni się znajdować słuchacze pełniący określoną funkcję. Wiadomości podaje się tak, aby przede wszystkim znany był czas operacyjny, sposób, w jaki się je otrzymuje (wrażenie słuchowe lub wzrokowe, telegram, meldunek, rozmowa telefoniczna itp.), osoby znajdujące się przy uczestniku w danej chwili; następnie podaje się treść wiadomości.

Po przerobieniu wszystkich zagadnień na ostatnim punkcie w terenie przeprowadza się omówienie.

2. Ćwiczenie szkieletowe

Ćwiczenia szkieletowe ze środkami łączności **są jedną z najbardziej skutecznych metod operacyjno-taktycznego szkolenia dowódców i ich sztabów**, ponieważ w czasie tych ćwiczeń uczestnicy działają w warunkach najbardziej zbliżonych do rzeczywistości bojowej.

W ćwiczeniach szkieletowych mogą brać również w pewnych wypadkach udział i jednostki (w ilości ograniczonej) dla pozorowania obu lub choćby tylko jednej strony.

Ćwiczenie szkieletowe, mające na celu przerobienie poszczególnych okresów walki lub pewnej fazy operacji, prowadzi się dopiero wtedy, kiedy na innych ćwiczeniach (grupowych, zespołowych, grach wojennych) osiągnie się niezbędne wiadomości i dostateczne zgranie sztabu jako organu dowodzenia.

W zależności od swej organizacji ćwiczenia szkieletowe bywają:

— jednostronne,
— dwustronne,
— jednostopniowe,
— dwustopniowe.

Celem ich jest:

— szkolić i zaprawiać dowódców jednostek w pobieraniu trafnych decyzji, stawianiu zadań różnym broniom, organizacji współ-

działania i odpowiednim wykorzystaniu swych sztabów jako organów dowodzenia;

— praktycznie szkolić i zaprawiać sztaby w wykonywaniu swych obowiązków w warunkach zbliżonych do rzeczywistości bojowej;

— praktycznie szkolić oddziały i pododdziały łączności w zapewnieniu łączności dowódców i sztabów w warunkach polowych;

— szkolić praktycznie jednostki (jeżeli biorą udział w ćwiczeniu) w wykonywaniu takich lub innych zadań (rozpoznanie, ubezpieczenie i inne) przewidzianych w planie ćwiczenia.

Czas trwania ćwiczenia szkieletowego — uwzględniając czas potrzebny na domarsz i powrót z rejonu ćwiczenia — wynosi 3—5 dni.

Każde ćwiczenie szkieletowe powinno obejmować pewną całkowitą fazę operacji (jedną lub kilka), zawierającą kilka krytycznych sytuacji.

W przygotowaniu i organizacji ćwiczenia szkieletowego rozróżnić można kilka poszczególnych momentów:

1. Założenie opracowuje się w kilku wariantach:

— dla uczestników — położenie w zakresie niezbędnym,

— dla kierownictwa — to samo z dodatkiem wiadomości o działaniach nieprzyjaciela i z wyszczególnieniem kolejno podawanych wiadomości,

— dla dowódcy jednostki biorącej udział w ćwiczeniu — położenie i zadanie.

2. Po dokonaniu wyboru terenu ćwiczenia i opracowaniu założenia kierownik wraz ze swym aparatem przeprowadza ćwiczenie wstępne, na którym:

— ustala się cele ćwiczenia i jego operacyjno-taktyczną myśl przewodnią;

— przeprowadza się rozpoznanie terenu na całej głębokości zamierzonych działań;

— ustala się położenie nieprzyjaciela;

— określa się linię prawdopodobnego z nim spotkania;

— rozgrywa się różne możliwe warianty decyzji;

— ustala się oś łączności kierownictwa i rozmieszczenie stacji telefonicznych;

— wyznacza się drogi zaopatrzenia, ewakuacji i rozmieszczenie organów tyłowych.

3. Na wszystkich ćwiczeniach szkieletowych należy dążyć do tego, aby czas operacyjny pokrywał się z czasem astronomicznym. Sztaby należy szkolić bojowo, unikając wszelkich szablonów, umowności, odchyleń i odstępstw od sposobów i metod dowodzenia wyrobionych w praktyce bojowej. Sztaby powinny pracować z pełną wydajnością i napięciem, bez przerw.

4. Jeżeli w ćwiczeniu biorą udział jednostki celem pozorowania jednej ze stron, należy przewidzieć organizację i sposób pozorowania, znaczenie wielkości oddziałów (np. 1 strzelec może oznaczać i drużynę), jak również skład środków wzmocnienia. W tym wy-

padku kierownik reguluje przebieg działań działaniami tych jednostek stwarzając przy pomocy stosunkowo ograniczonej liczby podawanych wiadomości takie położenia krytyczne, które wymagałyby od dowódców inicjatywy i szybkich decyzji, a od sztabów — uciekania się do innych środków i sposobów dowodzenia.

Sztab kierownictwa rozmieszcza się zawsze w rejonie stanowiska dowodzenia dowódcy strony ćwiczącej.

Ćwiczenie szkieletowe — jako odmianę — można prowadzić w poszczególnych przypadkach **na skróconych odległościach.** Cechą charakterystyczną takiego ćwiczenia jest to, że metody jego prowadzenia kojarzą się z metodami ćwiczenia zespołowego. Np. cała praca związana z powzięciem decyzji i organizacją współdziałania może być przeprowadzona w terenie metodą ćwiczenia zespołowego. Przekazanie zaś odpowiednich rozkazów i zarządzeń podwładnym, otrzymywanie od nich wymaganych meldunków i rozgrywkę przebiegu walki można przeprowadzić metodą ćwiczeń szkieletowych, tzn. wykorzystując rzeczywiste środki łączności, które rozwija się na skróconych odległościach. Pozwala to kierownikowi szybko zbierać uczestników w celu omówienia poszczególnych okresów ćwiczenia.

Celem takiego ćwiczenia jest zaprawa w dowodzeniu przy pomocy środków łączności.

W roli dowódcy nadrzędnego, sąsiadów i podkomendnych występuje tu kierownik ćwiczenia i jego pomocnicy.

3. Podróże polowe

Podróżą polową nazywa się trwające dłuższy czas ćwiczenie w terenie, organizowane celem przerobienia całości operacji z dowódcami i sztabami jednostek broni połączonych oraz z dowódcami broni.

Ogólny cel podróży polowych polega na zaprawie i doskonaleniu dowódców i sztabów wszystkich rodzajów broni w rozwiązywaniu określonych zadań operacyjno-taktycznych w warunkach zbliżonych do rzeczywistości wojennej.

W zależności od zakresu i zamierzonego celu podróże polowe mogą być:

— **operacyjne** — prowadzi się je w celu przestudiowania pewnego obszaru teatru działań wojennych lub poszczególnych kierunków operacyjnych, sprecyzowania poglądów wyższego dowództwa na użycie różnych broni, przestudiowania warunków ich rozwinięcia i działania na różnych liniach, przerobienia rozwiązania określonych zadań operacyjnych dla wielkich jednostek;

— **operacyjno-taktyczne** — prowadzi się je w tym samym celu, ale w mniejszym zakresie i ze zwróceniem uwagi na zagadnienia taktyczne walki broni połączonych i współdziałanie różnych broni w tej walce;

— **kwatermistrzowskie** — prowadzi się dla przestudiowania zagadnień organizacji tyłów frontu, armii i wielkich jednostek;

— **specjalne** — np. podróż polowa dowódców i sztabów związków lotnictwa celem przestudiowania sieci lotnisk, warunków działania lotnictwa na określonym kierunku operacyjnym;

— **wojenno-historyczne** — mające na celu gruntowne przestudiowanie określonych operacji drugiej wojny światowej, zapoznanie się z terenem w rejonach najbardziej pouczających walk, połączenie analizy działań wojennych z rozwiązaniem operacyjno-taktycznych epizodów w toku studiowanej operacji.

Metody pracy w terenie uczestników podróży polowej mogą być różne. Zastosowanie tej czy innej metody będzie zależało od wyznaczonych przez kierownictwo celów podróży. Można stosować cztery najbardziej typowe metody:

1. **Wykład w terenie** dla uczestników omawiający istotę i właściwości studiowanej walki lub pewnej fazy operacji.

2. **Rozpoznanie określonych kierunków** lub linii i ich ocena z punktu widzenia działań bojowych.

3. Ćwiczenie grupowe, w którym wszyscy uczestnicy studiują kolejno poszczególne zagadnienia organizacji i prowadzenia walki.

4. **Ćwiczenie zespołowe w terenie,** w którym każdy uczestnik pełni określoną funkcję.

W zależności od wyznaczonych celów podróży plan może przewidywać zastosowanie jednej lub kilku wymienionych metod.

Podróż polowa związana jest z pracą uczestników przez dłuższy czas w terenie, z bardzo złożoną jej organizacją i materiałowo-technicznym zabezpieczeniem.

Korzyści, jakie wynikają z podróży polowej, zależą przede wszystkim od organizacji jej przygotowania: im staranniej przeprowadzono rozpoznanie terenu podróży polowej, im lepiej przygotowano aparat kierownictwa, im gruntowniej przemyślano cele i zagadnienia podróży — tym większe będą odniesione z niej korzyści.

* * *

Oddzielnie należy zatrzymać się na **wojenno - historycznej podróży polowej.**

Zasadniczym przeznaczeniem tej podróży jest przerobienie pewnej pouczającej operacji wojen minionych lub jej części w tym terenie, w którym operacja ta była przeprowadzona w rzeczywistości.

Celowość i życiowa przydatność takiej metody, zarówno dla celów studiów historii jak i doskonalenia operacyjno - taktycznego wyższych oficerów — nie ulega wątpliwości. Poza tym podróże wojenno-historyczne pozwalają na porównanie sztuki operacyjnej, taktyki i techniki przeszłej i obecnej.

Korzyści wypływające z podróży wojenno-historycznej, niezależnie od jej celów i terenu, zależą od przestrzegania dwóch niezbędnych warunków:

— dobrze przemyślanej i metodycznie właściwej organizacji podróży,

— starannego i celowego przygotowania uczestników w zakresie studiowanej operacji.

Należy przyznać, że metodyka przeprowadzania wojenno-historycznych podróży polowych nie jest jeszcze dostatecznie opracowana i udoskonala się ją stopniowo.

Podstawową zasadą, stanowiącą o skuteczności tej czy innej metody przeprowadzenia podróży polowej (jak zresztą każdego ćwiczenia w terenie), będą zawsze wyraźnie i konkretnie sformułowane jej cele: celom „zaznajomić“, „nauczyć“, „zanalizować“ itd. powinna odpowiadać właściwa metoda pracy kierowników i uczestników.

Uważa się, że najbardziej popularną i skuteczną metodą wojenno-historycznych podróży polowych jest metoda wycieczek grupowych, polegająca na wyjaśnieniach, wykładach i dyskusjach uczestników działań i kierowników grup. Jednakże z punktu widzenia doskonalenia operacyjno-taktycznego uczestników metoda ta jest mało skuteczna, ponieważ zmienia ona podróż historyczną w zwykłą wycieczkę na tereny walk, a jej uczestników — w widzów. Metoda zaś ćwiczenia zespołowego, stosowana w polowej podróży wojenno-historycznej, posiada tę ogromną przewagę, że uczestnicy nie tylko studiują określoną operację, ale krytycznie i twórczo rozwiązują szereg zagadnień odnoszących się do organizacji i prowadzenia walki w nowym położeniu. Innymi słowy, uczestnicy podróży studiując przeszłość uzyskują możność tworzenia bardziej doskonałej teraźniejszości.

W omówieniu wojenno-historycznej podróży polowej korzystnie jest zestawiać decyzje uczestników z decyzjami, które powzięto w toku rzeczywistej walki, wskazując na nowe czynniki w sztuce operacyjnej, taktyce i technice.

* * *

Ostatnią i końcową formą operacyjno-taktycznego szkolenia dowódców i sztabów są **ćwiczenia z jednostkami i manewry.** Ich organizacja i metodyka prowadzenia stanowi oddzielny temat, którego tu nie poruszam.

* * *

Głównym organizatorem i kierownikiem operacyjno - taktycznego szkolenia sztabu i dowódców podkomendnych jest dowódca wielkiej jednostki lub związku operacyjnego. Ponosi on pełną odpowiedzialność za jakość tego szkolenia, wyznacza jego zadania, terminy, kolejność, formy i metody, osobiście szkoli dowódców podległych, przeprowadza ćwiczenia pokazowe.

Sztab jest podstawowym organem dowódcy w zakresie organizacji, planowania, przeprowadzania kontroli i zapewnienia środków operacyjno-taktycznego szkolenia. Sporządza on plany szkolenia, opracowuje wyznaczone ćwiczenia i gry wojenne, jak również organizuje kontrolę, ewidencję i sprawdzenie toku szkolenia. Do niego należy również dostarczanie uczącym się odpowiedniej literatury i podręczników oraz konsultacja.

Załącznik

PLAN

przeprowadzenia ćwiczenia grupowego (lub ćwiczenia zespołowego) z oficerami ....

na okres .... 194 ..... r.

1. Temat ....
2. Główny cel ćwiczenia (jeden lub kilka) ....
....
3. Metoda przeprowadzenia ....
4. Organizacja stron ....

strony grającej ....
....

nieprzyjaciela ....
....

5. Zamiar stron

strony grającej ....

nieprzyjaciela ....

6. Ogólny czas przeznaczony na przeprowadzenie ćwiczenia

astronomiczny ....

operacyjny ....

Czas		Zagadnienie przerabiane	Czynności kierownictwa (wiadomości podawane)*)	Prawdopodobne działania i czynności uczestników
astronomiczny	operacyjny			
		1 faza	.....	.....
		.....	.....	.....
		Cel 1 fazy	.....	.....
		2 faza	.....	.....
		.....	.....	.....
		Cel 2 fazy	.....	.....
		3 faza	.....	.....
		.....	.....	.....
		Cel 3 fazy		

Koniec ćwiczenia ....

Omówienie ....

Podpis kierownika:

*) W planie mogą być podane jedynie liczby porządkowe kolejnych wiadomości ze wskazaniem czasu, w którym się je podaje. Treść wiadomości, aby nie przeciążać planu, może być ujęta na oddzielnych ponumerowanych kartkach, które w tym wypadku stanowią załączniki do planu ćwiczenia.

ŹRÓDŁA:

1. „Wojennaja Mysl“ nr 5 — 1946, gen.-mjr M. Miasnikow: „Formy i metody przygotowania operacyjnego“.
2. „Wojennaja Myśl“ nr 7 — 1946 r., gen.-lejt. Wiecznyj: „Wojskowo-historyczne podróże polowe“.
3. „Wojennaja Mysl“ nr 1 — 1947 r., płk F. Andrejew: „O wojskowo-historycznej podróży polowej“.
4. „Wojennyj Wiestnik nr 1 — 1947 r., gen.-mjr A. Edelman: „Ćwiczenia oficerskie metodą ćwiczenia grupowego“.
5. „Wojennyj Wiestnik“ nr 2 — 1947 r., płk Tiszczenko: „Opracowanie i przeprowadzenie jednostronnej, dwustopniowej gry wojennej“.
6. „Wojennyj Wiestnik“ nr 8 — 1947 r., A. Annienkow. „Opracowanie i przeprowadzenie dwustronnej gry wojennej“.

Płk K. SZEWCZENKO

CZOŁGI Z PUNKTU WIDZENIA ROZWOJU TECHNIKI W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

(dokończenie)

5. Czołgi niemieckie

Zarówno techniczny rozwój czołgów niemieckich jak i cała ich technika wojenna nastawiona była na wojnę błyskawiczną — „Blitzkrieg". Dążenie do szybkiego i głębokiego wtargnięcia na terytorium przeciwnika sprawiło, że masowość i szybkość stały się dominującymi cechami w technicznym rozwoju czołgów niemieckich.

Jądrem niemieckich dywizyj pancernych były czołgi, działa pancerne i transportowce pancerne.

W walkach z republikańską Hiszpanią i przy zajmowaniu Czechosłowacji Niemcy zasadniczo użyli czołgów T-I, T-II z pancerzem odpornym na broń piechoty, uzbrojonych w k.m. i rozporządzających szybkością maksymalną 45 km/godz. Walki w Hiszpanii wykazały, że czołgi te posiadają wiele cech ujemnych i dlatego dalsza produkcja ich została wstrzymana. Podwozia tych czołgów wykorzystane zostały dla dział pancernych i przeciwpancernych. Podczas napadu na Polskę niemiecka broń pancerna posiadała w zasadzie czołgi T-II b (z 20 mm działem), niewielką ilość czołgów T-III i T-IV oraz czołgi ciężkie „Reinmetall".

Doświadczenie wyniesione z kampanii polskiej stwierdziło niewystarczalność kalibru działa i pancerza czołga T-II b.

Okres doświadczalny w technicznym rozwoju czołgów kończy się w okresie zajmowania Norwegii.

Niewzruszona wiara w łatwe powodzenie znalazła znowu swój wyraz. Niemcy zdecydowanie postawili na czołgi jak najszybsze, z ograniczonym uzbrojeniem i lekkim pancerzem. Wskutek tego został wycofany czołg ciężki „Reinmetall".

Podczas ofensywy na Francję podstawowym czołgiem niemieckim był czołg T-III na równi z T-II b i T-IV. W czołgu T-III maksymalna szybkość została doprowadzona do 70 km/godz., pancerz do 30 mm, kaliber działa 37 mm. Czołg T-III jest najpełniejszym wyrazem tendencji, jakie panowały w wojennej doktrynie Niemiec fa-

szystowskich. Na podwoziu czołga T-IV zostało zmontowane 75 mm działo pancerne „Artsturm“ (Panzerjäger).

Przed napadem na Związek Radziecki podstawowym czołgiem niemieckich dywizji pancernych był czołg średni T-III. Na równi jednak z nim i z drugim czołgiem średnim T-IV Niemcy używali również czołgów lekkich T-II b, czeskich czołgów lekkich 38-T i Sz-2a oraz francuskich: lekkich R-35 (Renault) i średnich S-35 (Somua).

Na polu walki spotkali się Niemcy z radzieckimi czołgami T-34 i „KW“, które przewyższały wielokrotnie czołgi niemieckie. Wywołało to w armii hitlerowskiej bojaźliwość pancerną i zmusiło Niemców do natychmiastowej modernizacji swych czołgów. W kampanii 1941—1942 r. wzmacniają pancerz przez umieszczenie dodatkowych płyt pancernych na zewnątrz niego, wprowadzają podkalibrowy pocisk do działa 37 mm, a w 1942—43 r. ustawiają na czołgu T-III działo 50 mm. Wraz z upadkiem koncepcji „Blitzkriegu“ wyszła na jaw techniczna niedoskonałość czołgów niemieckich.

Właściwości bojowe czołgów radzieckich, przede wszystkim T-34, oraz artylerii przeciwpancernej zmusiły Niemców do odstąpienia w rozwoju technicznym czołgów od obranego poprzednio kierunku i pójścia w kierunku podyktowanym właściwościami bojowymi czołgów radzieckich i radzieckiej artylerii przeciwpancernej.

Na wiosnę 1943 r. nie produkuje się już w Niemczech czołgów lekkich; czołg T-III został wycofany z produkcji, pozostawiono T-IV oraz wprowadzono nowe czołgi: T-V („Pantera“), T-VI („Tygrys“) i działo pancerne („Ferdynand“). Zostało zatem dokonane kapitalne przezbrojenie czołgów. W nowych czołgach i działach pancernych pancerz został wzmocniony z 30—50 mm do 100—200 mm, kaliber działa z 37—50 mm do 75—88 mm, szybkość obniżona z 50—70 km do 20—45 km/godz. Przezbrojenie czołgów obniżyło ich produkcję i doprowadziło do utraty przewagi ilościowej w czołgach nad ZSRR. Działa pancerne produkowali Niemcy na podwoziach wszystkich swoich czołgów, począwszy od T-III do T-VI B włącznie. Razem mieli oni 14 wzorów dział pancernych.

Na dziale pancernym skonstruowanym na podwoziu czołga T-VI B było ustawione w otworze przedniej płyty pancernej działo o kalibrze 380 mm „Sturmmörser“.

W lecie 1944 r. Niemcy nie mieli już sił do ofensywy ani dostatecznej energii twórczej do udoskonalenia swej broni pancernej. Zaniechano również produkcji czołga T-VI i działa pancernego „Ferdynand“. Zjawia się natomiast czołg ciężki T-VI B („Królewski Tygrys“), który właściwie nie jest niczym innym jak pewną odmianą czołga T-V (kadłub) i działa pancernego „Ferdynand“ (pancerz i działo), oraz czołg lekki uzbrojony w k.m. — wzór 1944 r. Ten ostatni nie był jednak czołgiem, lecz właściwie transporterem

Tabela 7.

Właściwości bojowe i dane techniczne czołgów i dział pancernych b. Niemiec w okresie 1939 — 45 r.

Dane techniczne	N A Z W A I T Y P W O Z Ó W B O J O W Y C H																		
	C z o ł g i													D z i a ł a p a n c e r n e					
	T-I	T-II i T-II b	T-III	T-IV	,,Rein-metall''	38-T (Cz. M K. D) (Czechy)	Sz-2a (Czechy)	R-35 (Renault) Francja	S-35, S-40 (Somua) Francja	T-V ,,Pantera''	T-V ,,Tygrys''	T-VI B ,,Królewski Tygrys''	Wz. 1944 r.	Sturm-geschütz III	Panzer-jäger IV	Panzer-jäger	Jagd Panter	Ferdynand	Jagd Tiger
Waga w t	6,0	10,0	20-22	24-25	30-36	11,0	10,8	10,4	19,5	45	56	68	ok. 17,0	22,0	ok. 30	38	50	70	69
Załoga (ludzi)	2	3	5	5	6-8	4	3	2	4	5	5	5	2	5	5	5	5	6	—
Uzbrojenie: działo	—	1-20 mm	1-37lub 50 mm	1-75 mm	1-37 mm 1-75 mm	1-37 mm	1-37 mm	1-37 mm	1-47 mm	1-75 mm	1-88 mm	1-88 mm	—	1-75 mm	1-75 mm	1-75 mm	1-88 mm	1-88 mm	1-128 mm
k. m.	2-7,92 mm	1-7,92 mm	3-7,92 mm	2-7,92 mm	3-7,92 mm	2-7,92 mm	2-7,92 mm	1-7,5 mm	1-7,5 mm	1-7,92 mm	2-7,92 mm	2-7,92 mm	2-7,92 mm	—	—	—	—	—	—
Pancerz w mm: przód	15	15-20	30-50	40-60	30-70	50	25	40-45	45	65-85	100	100-150	82	50	do 80	do 80	55-80	200	do 250
boki	15	15-20	30	20-40	40	15-30	16	40	35-40	40	60-80	80	82	30-50	—	—	—	60-85	
tył	15	15	30	20	—	15	16	40	35	40	80	80	62	30	—	—	—	60-85	
dół	6-8	10	16-20	10	10	10	8	10	10	17	28	30	20	45-55	—	—	—	—	—
góra	6-8	10	16	10	10	10-12	8	10-20	20	17	28	40	20	25	—	—	—	16	—
wieża	15	15-20	30	30-40	—	25-30-50	16	40-45	45-55	45-100	80-100	80-180	82	—	—	—	—	85-200	—
Maksymalna szybkość w km/godz.	40	45	70	50	35	35	36	23	37	50	44	41	—	50	ok. 50	ok. 50	ok. 50	20	mniej niż 20
Właściwa moc (w KM na tonę)	—	15,9	13,6-15,0	12,5-13,3	—	11,4	11,1	8,4-9,8	9,5-11,3	14,4-15,5	11,6	10,3	7,65	14,5	10,6	8,4	12,0	9,1-9,5	9,4-10,1
Średni nacisk (kg/cm²)	—	0,65	0,95-1,0	0,9	—	0,72	0,54	0,92	0,82	0,84	1,06	1,02	0,86	1,0	ok. 1,0	—	—	1,13-1,14	—

pancernym, wyprodukowanym przypuszczalnie w małej ilości. Ostatecznie nie został użyty.

Niektóre czołgi T-V i T-VI wyposażone były w dźwigi i masywne zaczepy przeznaczone do wyciągania czołgów, które ugrzęzły. Pierwsze serie czołgów T-V przeznaczone były również do przechodzenia pod wodą. Czołgi te miały włączalny napęd wentylatora i uszczelnione przedziały kadłuba, w których umieszczone były chłodnice. To dawało możliwości chłodzenia wody z zewnątrz, która wypełniała przedziały kadłuba.

Ostatnie serie czołgów T-V zachowały jeszcze niektóre konstrukcyjne właściwości czołga do przechodzenia pod wodą, ale nie były już do tego zdolne. Czołgi T-VI również były dostosowane do przechodzenia pod wodą na głębokości do 5 m.

W załączonej tabeli 7—8 (rys. 47—62) podane są podstawowe dane wozów bojowych i dział pancernych używanych przez armię niemiecką na polu walki w okresie 1939—1945 r.

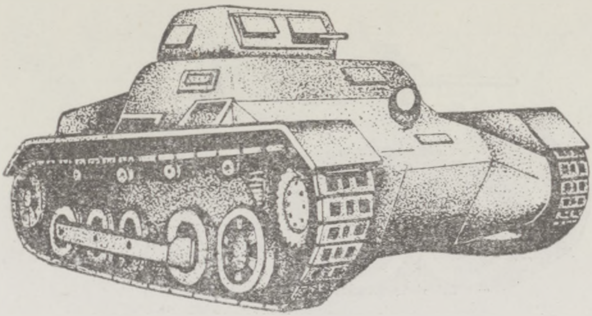
Tabela 8.

Właściwości bojowe i dane techniczne teleczołgów i teletorped b. Niemiec

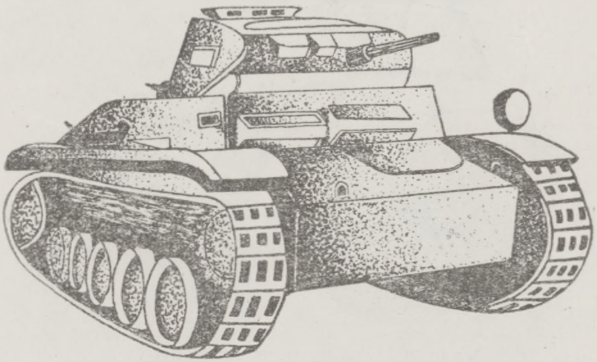
Typ	Dane techniczne										Uwagi
	Waga w t	Wysokość w m	Waga ładunku w kg	Załoga (ludzi)	Sposób kierowania	Pancerz w mm			Maksymalna szybkość w km/godz.	Średni nacisk w kg/cm²	
						Przód	Boki	Dół			
Teletankietka	3,8	1,25	450	1	Przez radio z czołga liniowego lub ręcznie przez mechanika kierowcę	8	8	3	ok. 40	—	Ponadto posiada metalowy szkielet grubości 5-3-2-1,5-1 mm
Torpeda	0,2	0,52	70	—	Elektropulta przez przewód na odległość w granicach widoczności	ok. 3–5	—	—	20	0,1	Stosowane byle ze schronów, BoD itp.

Niemcy mieli również w użyciu teleczołgi, teletorpedy, np. „Goliat", i elektrotorpedy, tj. tankietki z elektromotorami czerpiącymi prąd przez przewód (patrz tabela 8). Czołgi te jednak spotkało w użyciu całkowite niepowodzenie.

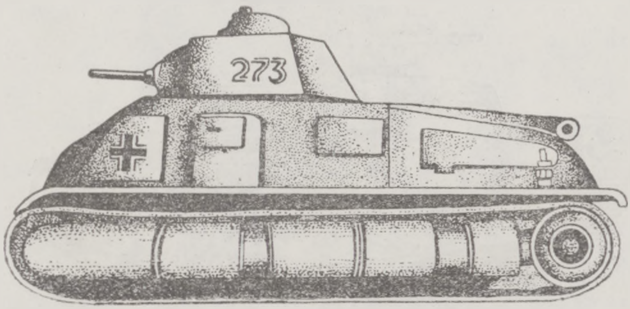
Od początku 1940 r. do końca wojny Niemcy wyprodukowali czołgów 23 487, dział pancernych — 21 711, w tej liczbie czołgów: T-V 5 805, T-VI — 1 348 i T-VI B — 377 sztuk.



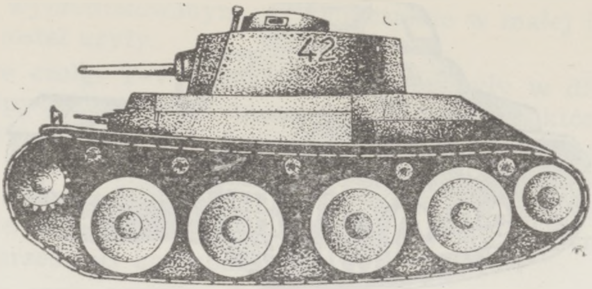
Rys. 47. Czołg T-II



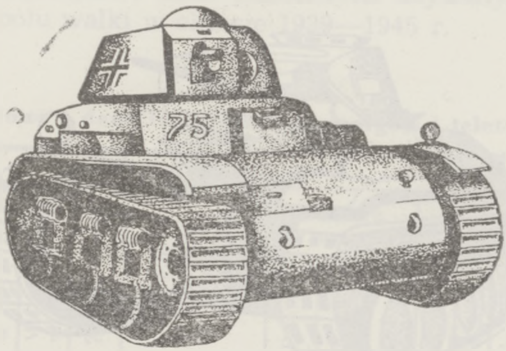
Rys. 48. Czołg T-IIb



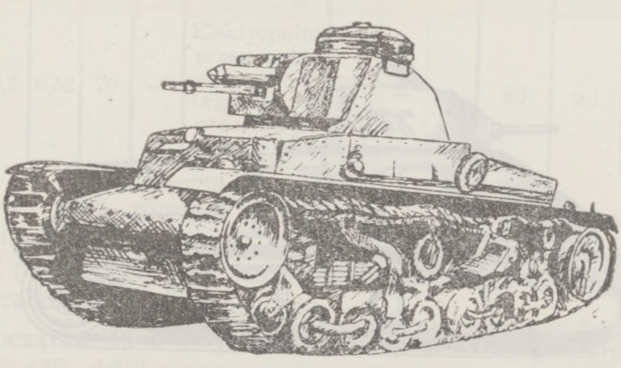
Rys. 49. Czołg S-35 („Somua“)



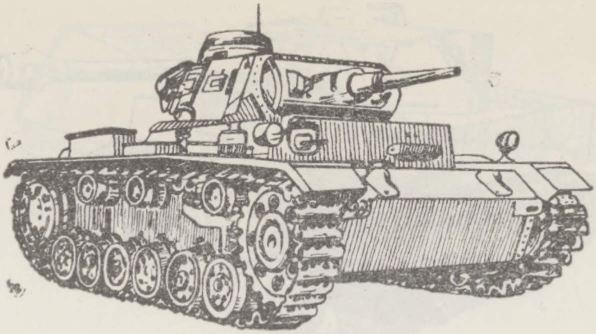
Rys. 50. Czołg CzMKD (38-T)



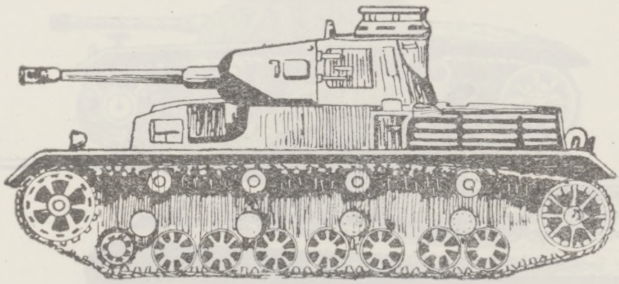
Rys. 51. Czołg R-35 (Renault)



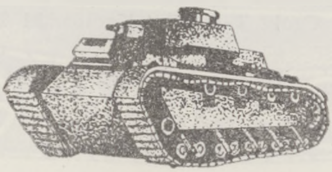
Rys. 52. Czołg Sz-2a



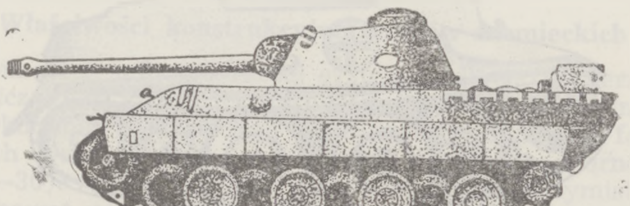
Rys. 53. Czołg T-III



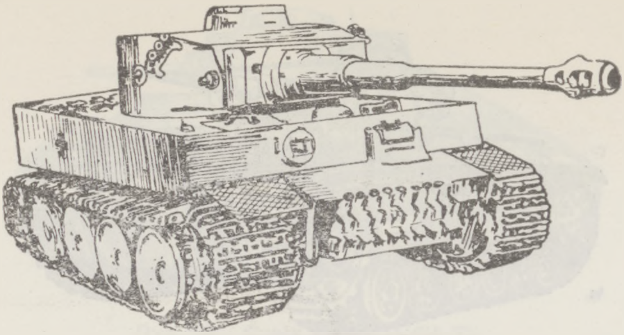
Rys. 54. Czołg T-IV



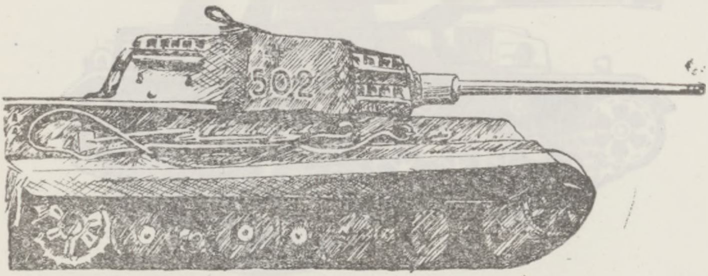
Rys. 55. Ciężki czołg „Reinmetall"



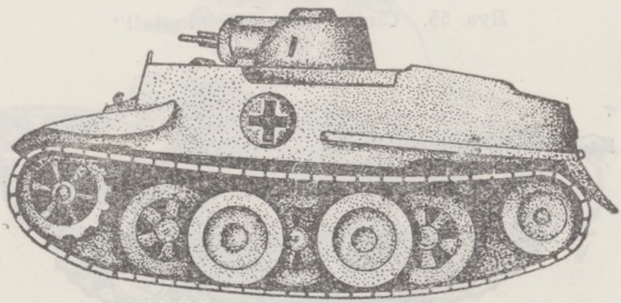
Rys. 56. Czołg T-V („Pantera")



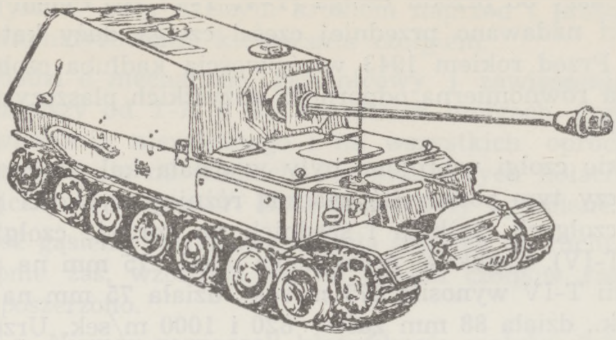
Rys. 57. Czołg T-VI („Tygrys“)



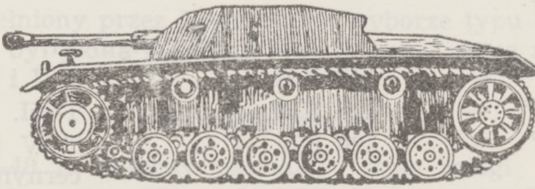
Rys. 58. Czołg T-VI B („Królewski Tygrys“)



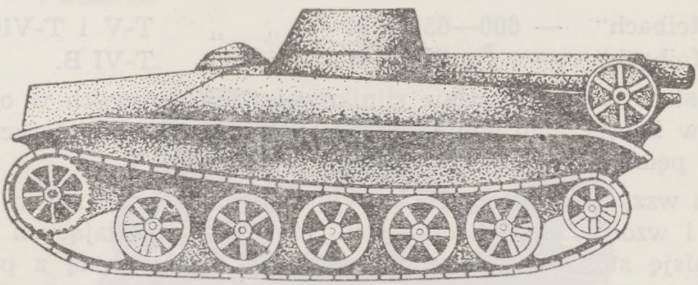
Rys. 59. Czołg lekki wz. 1944 r.



Rys. 60. Działo pancerne „Ferdynand"



Rys. 61. Działo pancerne „Artsturm"



Rys. 62. Teletankietka niemiecka

Właściwości konstrukcyjne czołgów niemieckich

W Niemczech unikano raczej systemu odlewu pancerza. Nawet w doświadczalnym czołgu lekkim wzoru 1944 r. mała jednoosobowa wieża wykonana była ze stali walcowanej. Zdaniem fachowców niemieckich pancerz lany, aby uzyskać tę samą odporność, musi być o 20—30% grubszy. Taki pogląd jest zbyt pesymistyczny — bo jeżeli nawet pancerz lany jest nieco słabszy, to przy masowej produkcji wyrównuje to mniejszy koszt produkcji i zysk na czasie. Po 1943 r. zróżnicowanie pancerza w czołgach niemieckich było jeszcze większe niż w anglo-amerykańskich, tak że np. bok był

2 razy cieńszy od przodu czołga (T-V, T-VI B). Celem zwiększenia odporności nadawano przedniej części czołga duży kąt nachylenia (do 60°). Przed rokiem 1943 właściwością kadłuba czołga niemieckiego była równomierna odporność wszystkich płaszczyzn oraz duża ilość włazów.

Ciężkie czołgi uzbrojone były w działa kal. 75 mm i 88 mm. Należy przy tym podkreślić znaczną różnicę szybkości początkowej dział w czołgach ciężkich i średnich na korzyść czołgów ciężkich (T-III i T-IV). Szybkość początkowa działa 75 mm na czołgu pierwszej serii T-IV wynosiła 375 m/sek., działa 75 mm na czołgu T-V 920 m/sek., działa 88 mm zaś — 820 i 1000 m/sek. Urządzeń stabilizujących działa te nie posiadały.

Wszystkie czołgi niemieckie posiadały następujące silniki karburatorowe:

„Krupp"	—	60 KM	— na czołgu	T-I.
„Meibach"	—	140 KM	— „ „	T-II i T-II b.
„Meibach"	—	300 KM	— „ „	T-III.
„Meibach"	—	320 KM	— „ „	T-IV i dziale pancernym „Artsturm" i 2 sprężone na dziale pancernym „Ferdynand".
„Meibach"	—	600—650 KM	— „ „	T-V i T-VII.
„Meibach"	—	700 KM	— „ „	T-VI B.

Zastosowanie wyłącznie silników karburatorowych w ojczyźnie silników Diesla było wynikiem nastawienia się na syntetyczne materiały pędne.

Na wszystkich czołgach z wyjątkiem dział pancernych „Ferdynand" i wzorów doświadczalnych „Myszka" posiadających elektrotransmisję stosowali Niemcy transmisję mechaniczną z przednim jej rozmieszczeniem. Godne uwagi jest zastosowanie sprzęgła głównego pracującego na oliwie (w T-II i T-VI), co przedłuża okres używalności mechanizmu. Skrzynki biegów we wszystkich czołgach niemieckich proste, mechaniczne, zawsze z synchronizatorami centralnymi (w T-III) lub indywidualnymi (w T-II, T-IV, T-V). Od jednostopniowych planetarnych mechanizmów zwrotniczych zastosowanych w czołgach T-II, T-III i T-IV przeszli Niemcy w czołgach ciężkich T-V i T-VI na mechanizmy planetarne z podwójnym napędem mocy.

W napędzie kierowania skrzynki biegów w czołgu T-V zastosowany został hydrauliczny serwomechanizm, co, podobnie jak w czołgach angielskich, było próbą uproszczenia i ułatwienia kierowania czołgiem. Elektrotransmisja działa pancernego „Ferdynand"

i czołga „Myszka“ była dalszym krokiem naprzód i próbą maksymalnego zautomatyzowania kierowania czołgiem.

Jeśli chodzi o mechanizm gąsienicowy i zawieszenie czołga, Niemcy począwszy od T-II b na wszystkich czołgach, oprócz T-IV używali zawieszenia niezależnego i na wszystkich oprócz T-II b i T-IV — zawieszenia na wałkach. Na krańcowych kołach stawiali oni hydrauliczny amortyzator. Koła nośne były ogumione.

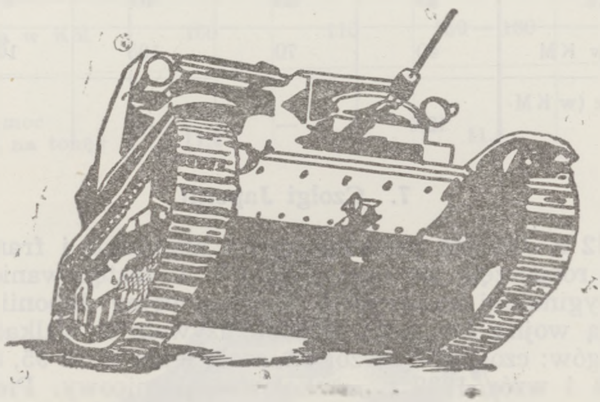
Szerokość gąsienic dostosowana była głównie do ruchu na drogach, następnie zaś, wzorując się na typach czołgów radzieckich, znacznie ją poszerzono.

W 1943 r. Niemcy rozpoczęli klasyfikację czołgów już nie wyłącznie według uzbrojenia, a według pancerza, szybkości i uzbrojenia.

Błąd popełniony przez Niemców w wyborze typu czołga na początku wojny był jedną z przyczyn poniesionej przez nich klęski.

6. Czołgi Włoch

W 1939—40 r. Włochy posiadały: małe czołgi Fiat-Ansaldo, uzbrojone w k.m. (rys. 63), czołg lekki M-6 i średni M-11 i M-13. Posiadały one słaby pancerz i słabe uzbrojenie, lecz dostateczną szybkość.



Rys. 63. Czołg włoski „Fiat-Ansaldo“

Czołgi średnie M-11 i M-13 nie dorównywały czołgom tego typu innych państw. Na przykład: Fiat-Ansaldo używany był jeszcze w Abisynii. W działaniach wojennych czołgi te nie znalazły zastosowania. Włochy zaopatrywał w czołgi ich partner — Niemcy. Właściwości bojowe i dane techniczne czołgów włoskich podane są w tabeli 9.

Tabela 9.

Właściwości bojowe i dane techniczne czołgów włoskich

Dane techniczne	Nazwa czołgów				Uwagi
	Fiat — Ansaldo	M — 6	M — 11	M — 13	
Waga w t	3,3	6,2	11,0	13,5	
Załoga (ludzi)	2	2	3	4	
Uzbrojenie: działo (ilość i kaliber)	—	1 — 20 mm	1 — 37 mm	1 — 47 mm	
k. m. (sztuk)	2 sprężone	1	2	4	
Pancerz w mm: przód	14	25	40	40	
boki	8	15	15	20	
dno (dół)	5 — 6	—	—	—	
góra	5 — 6	10	—	—	
Maksymalna szybkość w km/godz.	35	35	40	31	
Moc silnika w KM	40	70	105	105	
Właściwa moc (w KM na tonę)	12,0	—	—	—	

7. Czołgi Japonii

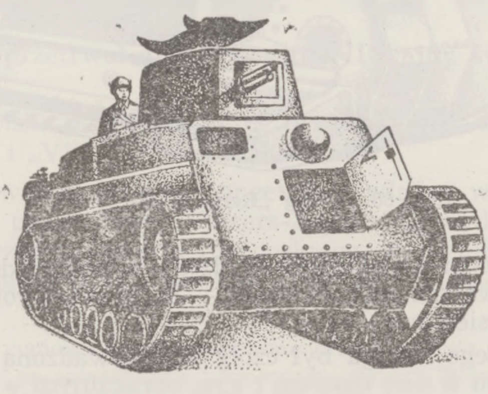
Do 1932 r. Japonia posiadała czołgi angielskie i francuskie. Od tego czasu rozpoczęło się usuwanie ich i zastępowanie czołgami własnej, oryginalnej konstrukcji. Podczas wojny Japonii z Chinami przed drugą wojną światową Japonia używała w walkach następujących czołgów: czołg mały wzór 94, czołg lekki wzór 95, czołg średni wzór 94/19 i wzór 1939 r. — kołowo-gąsienicowy. Pierwsze trzy były typami przestarzałymi. Pochodziły z 1934—35 r. (rys. 64—65) *).

*) Lata kalendarzowe w Japonii liczy się nie jak u nas, lecz od początku założenia imperium japońskiego, co według podania miało nastąpić 660 lat przed narodzeniem Chrystusa. Aby więc otrzymać rok według naszego kalendarza, należy odjąć od ich roku kalendarzowego 660.

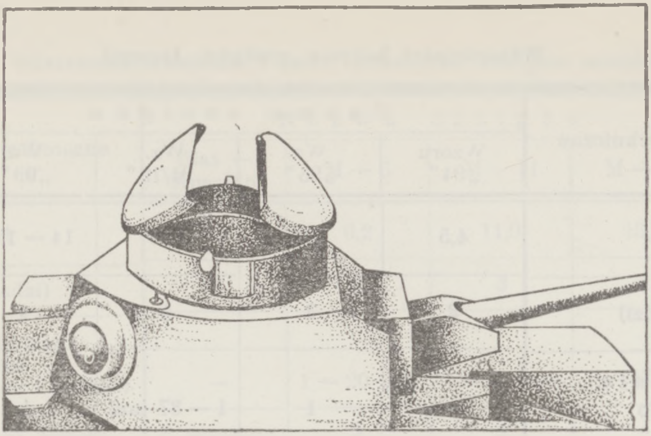
Wzory czołgów japońskich oznaczane są rokiem konstrukcji według kalendarza japońskiego, z tym jednak, że odrzuca się pierwsze dwie cyfry „25“ — tak np. „99“ = 2599 i oznacza 1939 r.

Właściwości bojowe czołgów Japonii

Dane techniczne	Nazwa czołgów				Uwagi
	Wzoru „94"	Wz. „95"	Wz. „94/19"	Wz. „99"	
Waga w t	4,5	7,0	14,0	14 — 15,0	
Załoga (ludzi)	2	3	4	4	
Uzbrojenie: działo	—	1	1 — 37 mm	1	
k. m (ilość i kaliber)	1 — 6,5 mm	2 — 6,5 mm	2 — 6,5 mm	2 — 6,5 mm	
Pancerz z przodu w mm	8 — 14	12	19	25	
Maksymalna szybkość w km/godz.	45	35	40	45 — 50	
Moc silnika w KM	160	110	150 — 160	—	
Właściwa moc (w KM na tonę)	11,4	—	11,4	—	



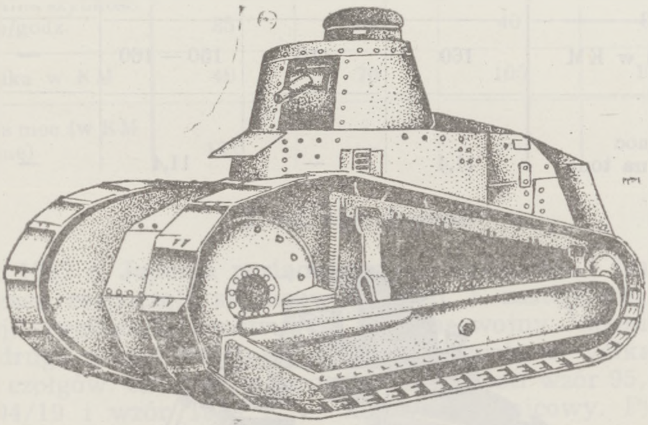
Rys. 64. Czołg japoński M-94



Rys. 65. Czołg japoński wz. 1939 r.

8. Czołgi Polski

Podstawowym czołgiem w Polsce w okresie 1920—1929 r. był lekki francuski czołg „Renault M. 17 FT" (rys. 66), uzbrojony w jeden k.m. lub działko 37 mm „Pitoux". Czołg ten stał na poziomie techniki czołgowej z I wojny światowej.

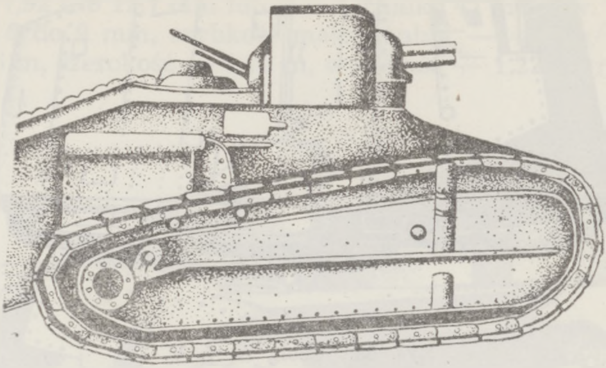


Rys. 66. Czołg „Renault M. 17 FT"

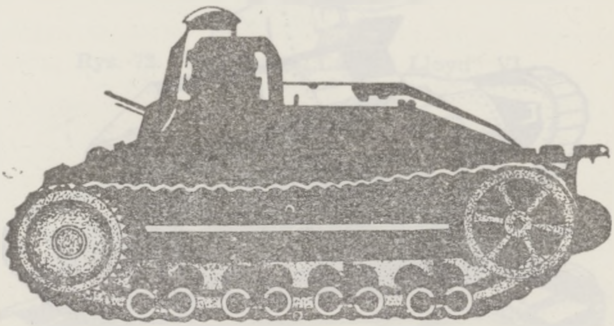
Na czołgu tym zostały wprowadzone w celach doświadczalnych gąsienice linkowe (zmodernizowane — drobnoogniwowe), tak zwane gąsienice Kardosiewicza.

Odmianą tego czołga był czołg z wprowadzoną na nim wieżą i wmontowanymi w niej działem i k.m. obracalnym w granicach 180° (rys. 67).

W późniejszym czasie istniały w Polsce francuskie czołgi lekkie „Renault M. 26/27“ (rys. 68) z gumową gąsienicą „Kegresse“ [1]) oraz „Renault NC-27“ (rys. 70).



Rys 67. Zmodernizowany czołg „Renault M. 17 FT“



Rys. 68. Czołg „Renault“ M. 26/27

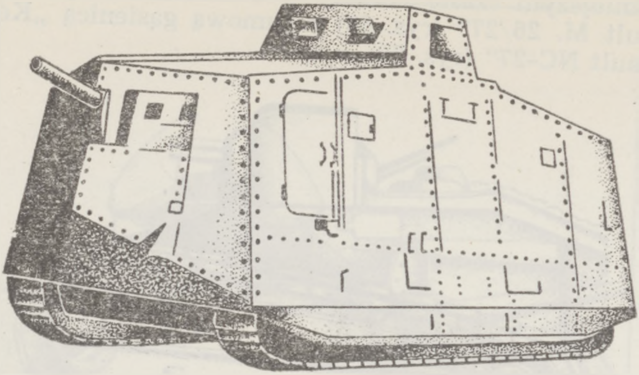
Sprzęt ten przetrwał aż do początku II wojny światowej (tj. do 1939 r.).

Ponadto Polska posiadała szereg przestarzałych czołgów ciężkich marki „A.7.V.“ i „V*“ (rys. 69 i 71).

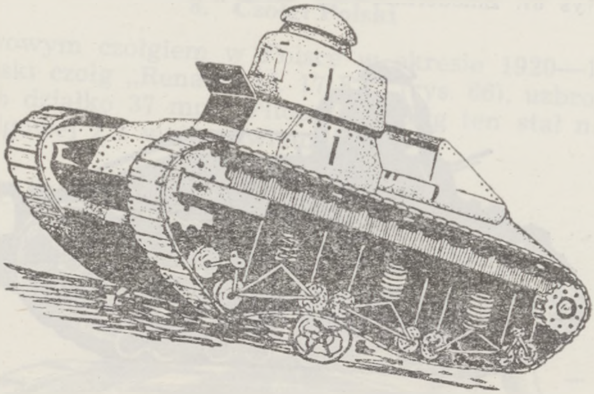
W poszukiwaniu sprzętu pancernego władze wojskowe doszły do wniosku, że czołgi firmy Vickers-Armstrong są lepsze od posiadanego przestarzałego sprzętu francuskiego. W wyniku tego nastąpił zakup wozów angielskich i produkcja ich na podstawie licencji.

---

[1]) Gąsienica gumowa była wynaleziona przez Kegres'a w Rosji i wypróbowana w 1917 r. na samochodzie pancernym „Ostyn“. Wynalazek ten wykorzystany został następnie we Francji.



Rys. 69. Czołg A. 7. V.

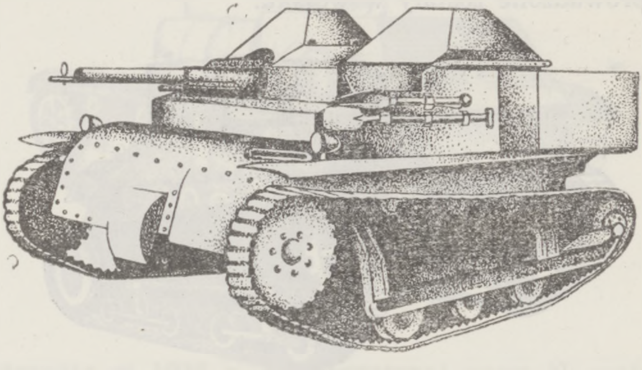


Rys. 70. Czołg „Renault NC-27"

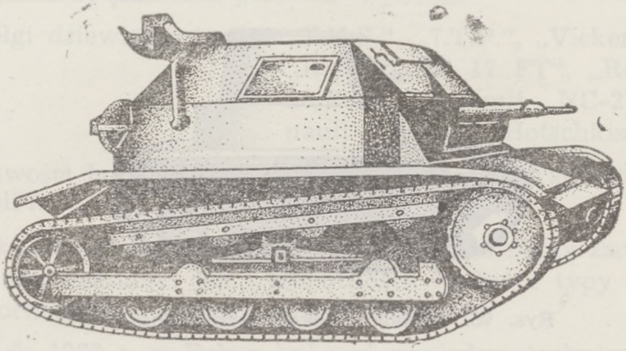


Rys. 71. Czołg marki „V*" (z gwiazdą)

W 1930 r. została zakupiona pewna ilość tankietek „Carden Lloyd“ marki VI wzoru 1929 r., które stały się prototypem nowych, własnych konstrukcyj. Tankietka ta posiadała następujące dane techniczne: waga bojowa 1,4—1,7 tony, załoga 2 ludzi, uzbrojenie — jeden k.m. 7,92 lub 12,7 mm lub jedno działko 47 mm, ew. moździerz; pancerz od 6 do 9 mm, szybkość maksymalna — 45 km/godz., długość — 2,46 m, szerokość — 1,70 m, wysokość — 1,22 m (rys. 72).



Rys. 72. Tankietka „Larden Lloyd“ VI



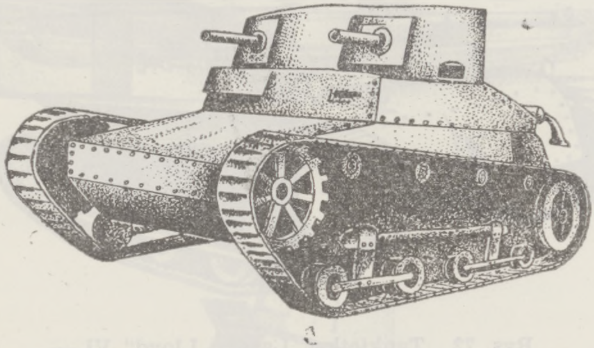
Rys. 73. Czołg rozpoznawczy T. K.-3

Pierwszym osiągnięciem w dziedzinie techniki czołgowej było wyprodukowanie w 1932 r. czołga rozpoznawczego „T.K.-3“ (rys. 73). Był to czołg bardzo zwrotny o małej sylwetce, bez wieżyczki obrotowej, uzbrojony w jeden k.m. Posiadał on silnik samochodowy czterocylindrowy „Ford“ o mocy 42 KM.

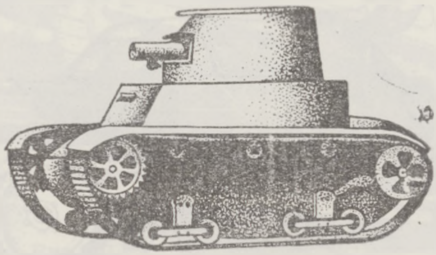
W 1935 r. został wyprodukowany nieco ulepszony czołg T.K. pod nazwą „T.K.S.“ z silnikiem sześciocylindrowym „Polski Fiat“ o mocy 65 KM. Produkcja czołga „T.K.-3“ została zaniechana.

Ponadto powstało kilka nowych wzorów tego czołga bez górnego przykrycia, jak „T.K.D." z działkiem 37 mm „Pitoux" i „T.K.F.". Wozy te były tylko wozami doświadczalnymi, które podczas prób egzaminu nie zdały i zostały z użycia wycofane.

W 1931—32 r. zakupiono w Anglii 6-tonowe lekkie czołgi „Vickers-Armstrong A" wzoru 1930 r. i „Vickers-Armstrong B" wzoru 1931 r. (rys. 74 i 75) z silnikiem benzynowym, które począwszy od 1932 r. wprowadzone zostały w wojsku.



Rys. 74. Czołg „Vickers-Armstrong A"



Rys. 75. Czołg „Vickers-Armstrong B"

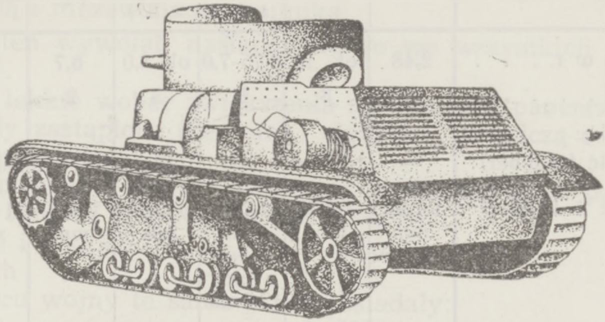
W 1933—34 r. zaczęto nastawiać własny przemysł zbrojeniowy na ich produkcję na podstawie licencji angielskiej. W 1935 r. pojawia się własny średni czołg „7.T.P." *) wzorowany na „Vickersie", jedno i dwuwieżowy, ze zmienioną formą przedziału maszynowego i nowym 6-cylindrowym silnikiem Diesla (rys. 76).

Wóz ten stał się podstawowym czołgiem broni pancernej w Polsce.

---

*) Czołg ten, aczkolwiek został zaliczony do czołgów średnich, zgodnie z przyjętą klasyfikacją winien być zaliczony do czołgów lekkich.

W kwietniu 1939 r. zostały zakupione we Francji nowe lekkie czołgi (wsparcia piechoty): „Renault-35“ (R-35) i „Hotschkiss-35“ (H-35) o wadze bojowej 11—12 ton. W maju 1939 r. przybyło do Polski 49 czołgów R-35 i 4 czołgi H-35.



Rys. 76. Czołg „7. T. P.“

Przystępując w 1939 r. do narzuconej przez Niemców wojny Polska posiadała następujący sprzęt pancerny:

— samochody pancerne „Wz.-34“ i „Ursus“,

— czołgi dziewięciu typów „T.K.S.“, „7.T.P.“, „Vickers A i B“, „Renault M. 17 FT“, „Renault M. 26/27“, „Renault NC-27“, „Renault-35“ oraz „Hotschkiss-35“.

Właściwości bojowe oraz dane techniczne tego sprzętu podajemy w tabeli nr 11.

W wyniku tego Polska posiadała sprzęt bardzo różny zarówno pod względem nowoczesności jak i jednolitości. Niektóre typy w ogólnej liczbie 9 pochodziły z okresu I wojny światowej.

Okres do 1929 r. w Polsce był pod względem technicznego rozwoju czołgów okresem zupełnie martwym, gdyż sprzętu własnego nie produkowano, a zakupiony za granicą był przestarzały.

Przejście od przestarzałych typów do nowych i podjęcie własnej produkcji poczynając od 1930 r. odbywało się bardzo wolno.

Czołgi były słabo uzbrojone, miały słabe opancerzenie i niedostateczną szybkość. Nadawały się raczej do działań rozpoznawczych.

Ilość sprzętu, szczególnie nowoczesnego, była zbyt mała, aby mogła sprostać wymaganiom stawianym przez nowoczesną walkę w minionej wojnie światowej.

Tabela II.

Właściwości bojowe i dane techniczne czołgów Polski

Dane techniczne	Nazwa czołgów						
	T.K.S.	7.T.P.	Vickers Armstrong t. A[1])	Vickers Armstrong t. B[2])	Renault M. 17. FT	Renault M.26/27	Renault NC-27
Waga bojowa w t. . . .	2,48	ok. 10	6,75-7,0	ok. 8,0	6,7	6,4	8,5
Załoga (ludzi)	2	3	3	3	2	2	2
Uzbrojenie:							
działo (ilość i kaliber)	—	1-37mm	—	1-47mm	1-37mm lub	1-37mm lub	1-37mm lub
k. m. (ilość i kaliber)	1-7,92 mm	2-7,92 mm	2-7,69 lub jeden z nich 12,7mm	1-7,69 mm	1-7,92 mm	1-7,92 mm	1-7,92 mm
Pancerz (w mm)	4–8	4–8	13–5	13–5	22–6	22–6	30–20
Maksymalna szybkość w km/godz.	35	do 40	35	35	8	16	20/35[3])
Właściwa moc w KM na tonę wagi	19	18,3	ok. 12	ok. 11	60	7.8	7.6
Zasięg w km	120	160	160	160	60	150	120
Wymiary czołga w m:							
długość	2,46	2.58	4,88	4,88	4,94	4,80	4,41
szerokość	1.70	1,78	2,41	2,41	1,74	1,82	1,71
wysokość	1,22	1,31	2,08	2,06	2,14	2,58	2,14
Prześwit w m.	0,29	0,30	0,38	0,38	0,41 – 0,50	0,63	0,48
Silnik	6 cyl. benz.	6 cyl. Diesla	4 cyl. benz. Armstr.	4 cyl. benz. Armstr.	4 cyl. Renault	4 cyl. Renault	4 cyl. Renault
Moc w KM	65	65	88	88	40	50	60

Uwagi: 1) Czołg z dwiema wieżami, 2) Czołg z jedną wieżą. 3) W liczniku na gąsienicach metalowych, w mianowniku — na gąsienicach gumowo-metalowych.

Dane techniczne czołgów R-35 i H-35 podane zostały przy opisie sprzętu pancernego Francji oraz Niemiec.

9. Wnioski ogólne

Oceniając właściwości czołgów państw biorących udział w II wojnie światowej można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Podstawową właściwością bojową czołga jest jego pancerz i uzbrojenie. Szybkość maksymalna została obniżona do 35—45 km/godz. Taki kierunek rozwoju został przyjęty przez armię radziecką i za nią poszły wszystkie inne armie.

Oceniając właściwości bojowe i techniczne oraz samą koncepcję kadłuba należy stwierdzić, że najlepszym czołgiem świata w okresie pierwszych trzech lat wojny był czołg radziecki T-34 (konstruktorzy Koszkin i Morozow). Od 1944 r. czołg „J.S." przewyższa wszystkie czołgi świata ustępując nieznacznie T-VI B („Królewskiemu Tygrysowi") pod względem pancerza, lecz przewyższając go ruchliwością i niezawodnością silnika.

Czołg ten wywołał naśladownictwo we wszystkich państwach wojujących.

Czołgi lekkie wobec zwiększenia się grubości pancerza i kalibru dział zostały zastąpione średnimi i ciężkimi. Świadczą o tym następujące dane.

Na początku II wojny światowej armie walczące posiadały na uzbrojeniu spośród rozpatrywanych czołgów:

małych i lekkich	—	27 typów
ciężkich	—	3 typy

W końcu wojny te same armie posiadały:

lekkich	—	2 (USA) typy
średnich	—	11 typów
ciężkich	—	9 „

W 1946 r.	czołgów średnich było	55 — 80%
	czołgów ciężkich	20 — 45%

Waga bojowa czołga w czasie wojny wzrosła z 40 ton do 70.

Przed zakończeniem wojny zasadnicze właściwości bojowe czołgów średnich i ciężkich zostały we wszystkich państwach wojujących prawie zrównane.

Czołgi średnie T-V, T-26 i „Comet" oraz czołgi ciężkie T-VI B, „Centaur" oraz T-29 i T-30 nie wykazują poważnych różnic ani pod względem szybkości i uzbrojenia, ani jakości pancerza.

2. Opancerzenie stosuje się zróżniczkowane.

Najsilniejszy pancerz posiadają części czołowe i wysoko położone. Opancerzenie tyłu dostosowuje się do konstrukcji. Pancerz lany (wieża, przód i górna część kadłuba) przewyższa pancerz walcowany (63%). Szeroko stosuje się spawanie elektryczne poszczególnych płyt pancerza (ZSRR, USA, Niemcy). Bardzo wątpliwe, czy w najbliższej przyszłości sposób ten będzie zastąpiony innym.

3. Wzmocnienie odporności pancerza postępuje głównie w kierunku zwiększenia jego grubości i kąta nachylenia płaszczyzn, a nie w kierunku jakościowego jego ulepszenia. Grubość pancernych płyt czołowych wynosząca 75 mm na początku wojny osiągnęła już 150—230 mm i w dalszym ciągu zaznacza się tendencja do jej zwiększania.

Wzrost ten jest jednak ograniczony średnim naciskiem na grunt oraz szerokością czołga nie przekraczającą możliwości transportu kolejowego. Dlatego wzmocnienie pancerza pójdzie prawdopodobnie w kierunku udoskonalenia jego jakości i konstrukcji.

4. Skuteczność dział czołgowych wzrasta przez zwiększenie kalibru i długości lufy. W okresie od 1941 r. do 1945 r. kaliber dział czołgowych wzrósł z 76 mm na 128 mm.

Wyjątek stanowi amerykańskie działo 75 mm.

Twierdzenie konstruktorów, że maksymalnym dopuszczalnym kalibrem może być tylko taki, który umożliwia użycie naboju jednolitego, nie jest pozbawione podstaw, ponieważ użycie naboju złożonego zwiększa wagę i wymiary pocisku, obniża jego szybkość oraz zmniejsza ilość pocisków w jednostce ognia. Dlatego można powiedzieć, że kaliber też dochodzi do swej granicy szczytowej. Radzieckie 122 mm działo czołgowe jest dużym osiągnięciem w technicznym rozwoju broni. Zdolność przebijania dział czołgowych jest wynikiem zwiększenia szybkości początkowej i kalibru, a szybkość początkowa — wydłużenia lufy.

Długość lufy doszła do 7 m, tj. wynosi tyle, ile długość czołga, a szybkość początkowa wzrosła z 650—700 m/sek. do 1000—1100 m/sek.

Jasne więc jest, że dalsze przedłużanie lufy celem zwiększenia szybkości początkowej jest mało prawdopodobne.

Duże perspektywy ma natomiast pocisk, skupiający zwiększenie mocy materiałów wybuchowych, jakość pocisku oraz ulepszenie konstrukcji lufy. Jednocześnie ze wzmocnieniem pancerza, zwiększeniem kalibru dział i zwiększeniem szybkości początkowej zmniejszyła się wielkość jednostki ognia i szybkostrzelność. W czołgach średnich jednostka ognia zmniejszyła się z 80—100 pocisków do 60, a szybkostrzelność — z 8—10 do 5—6 na minutę. W czołgach ciężkich jednostka ognia ze 100 pocisków zmniejszyła się do 30—50 pocisków, a szybkostrzelność — z 5—6 do 3. Waga pocisku wzrosła w czołgach średnich z 9 kg do 15 kg, a w ciężkich z 10 do 40 kg.

5. Obracanie wieży przy pomocy napędu hydraulicznego i elektrycznego, wykonanego według schematu Leonardo, okazało się dobre i będzie miało w przyszłości szerokie zastosowanie. W czołgach ciężkich możliwy jest rozwój napędów hydraulicznych wież. Stabilizatory wprowadzone przez Amerykanów do dział czołgowych najprawdopodobniej będą miały bardzo szerokie zastosowanie. W 60% wszystkich czołgów stosuje się wieżyczki dowódców.

6. Specjalnie w czołgach radzieckich podczas wojny, pomimo zwiększenia grubości płyt pancernych i kalibru dział czołgowych, układ poszczególnych części czołga stał się bardziej zwarty, co — obok zmniejszenia załogi — pozwoliło utrzymać wagę w granicach poprzednich lub tylko nieznacznie je przekroczyć.

7. Część motorowa, jeśli chodzi o rozpiętość mocy, niezawodność w pracy, chłodzenie i filtry powietrza, jest niedoskonała.

Czołgi ciężkie o wadze ponad 50 ton w żadnym państwie poza ZSRR nie są zaopatrzone w silnik wystarczającej mocy. Silniki używane w 28 konstrukcjach czołgów według szeregu danych można posegregować następująco:

czołgowe	—	47%
traktorowe	—	35%
lotnicze	—	18%

Według ich pracy (zasady działania) przypada na: Diesla — 29% (z nich 25% dwutaktowych) i karburatorowe — 71%.

Według rozmieszczenia cylindrów przypada na:

poziome	—	10,7%
pionowe	—	35,8%
w kształcie „V"	—	42,8%
gwiaździste	—	10,7%

Według chłodzenia:

płynem	—	82%
powietrzem	—	18%

Należy spodziewać się, że w najbliższych latach powstaną specjalne silniki czołgowe (Diesla i karburatorowe), w których moc będzie odpowiadała wszelkim możliwym wymaganiom stawianym czołgom, a specjalnie człogom ciężkim o mocy 800—1200 KM. Silniki Diesla, jako najekonomiczniejsze pod względcm zużycia paliwa i bardziej odporne przeciw pożarowi, zjednały sobie szerokie uznanie. Ostatnio prowadzone są doświadczenia z turbinami gazowymi. Większość czołgów ciężkich posiada silniki o mocy (KM na tonę/wagi) w granicach 10—12 KM, co oczywiście jest nie wystarczające.

8. Przed rozpoczęciem II wojny światowej była tendencja do obniżenia wagi czołga, przy czym transmisja umieszczona była w przodzie lub tyle.

Spośród 32 typów wyszczególnionych czołgów 62% posiadało przednie umieszczenie transmisji, a 38% — tylne; przy przednim umieszczeniu transmisji przedział bojowy czołga zajmował 32—41% długości czołga, a przy tylnym — 25—31%.

9. Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że straty w czołgach i załodze powstają najczęściej z powodu pożaru czołga i eksplozji amunicji. Dlatego należy oczekiwać takiego rozwiązania, w którym zyskałoby się racjonalne rozmieszczenie amunicji i materiałów pędnych.

Należy oczekiwać zastosowania zasady umieszczania amunicji i pocisków na dnie odgrodzonym płytą pancerną (jak na okrętach).

10. Można przyjąć, że zasadniczym kierunkiem rozwojowym współczesnych transmisji jest dążność do automatyzacji kierowania czołgiem. Może to być automatyczna hydrotransmisja lub elektrotransmisja. Znacznie lepsze rezultaty osiągnięto w dziedzinie hydrotransmisji. Bardzo możliwe, że elektrotransmisja może dać dobre rezultaty. W każdym jednak razie na czołgach ciężkich wymaga to wypróbowania praktycznego. Dotychczas transmisją podstawową jest jeszcze transmisja mechaniczna — nie automatyczna. Automatyzacja kierowania czołgiem przy transmisji mechanicznej rozwijać się będzie przypuszczalnie w kierunku zastosowania różnych serwomechanizmów w napędach kierowaniu wszystkimi agregatami czołga. Możliwe jest szersze zastosowanie planetarnych skrzynek biegów z napędem selektorowym. Boczne sprzęgła zanikają, wchodzą natomiast szeroko w użycie hamulce kłodowe.

11. Opancerzenie podwozia straciło swą aktualność i jeżeli stosuje się je, to tylko do walki z pociskiem kumulatywnym. W 37 konstrukcjach czołgów stosuje się zawieszenia następujących typów:

w 54% — niezależne;
w 38% — wahadłowe;
w 8% — mieszane.

We wszystkich nowych typach czołgów uzbrojonych po 1943 r. stosowane jest zawieszenie niezależne. Z zawieszeń niezależnych najszersze zastosowanie miało zawieszenie na wałkach skrętnych.

Z wszystkich zawieszeń niezależnych na wałkach skrętnych 87% posiadało amortyzatory, a z wahadłowych i mieszanych 33—35%. Umieszczenie amortyzatorów nawet na krańcowych kołach prawdopodobnie stosowane będzie i nadal przy zawieszeniach niezależnych.

Dla czołgów o wadze 35 ton celowe jest ogumienie zewnętrzne, a ponad 35 ton — wewnętrzne. Gąsienice są nadal najsłabszym punktem czołga. Gąsienice gumowo-metalowe stosowane były dotychczas tylko w czołgach amerykańskich.

12. Wentylacja przedziału bojowego oraz sposób podawania naboi wymaga przepracowania.

13. Działa pancerne są dziełem II wojny światowej. Poprzednio były one tylko przedmiotem doświadczeń.

Działo pancerne jest to opancerzony wóz bojowy, którego podstawą jest uzbrojenie; nie posiada ono tej harmonii zasadniczych właściwości bojowych co czołg.

Jeśli zbudujemy działo pancerne na podwoziu czołga, to w porównaniu z czołgiem powinno posiadać ono potężniejsze uzbrojenie i brak wieży obracalnej. Jako jego uzbrojenie bardzo szerokie zastosowanie znalazła haubica.

14. Transportery pancerne jako środek przerzucania wojsk na pole walki zdały egzamin i stały się organicznym ogniwem wojsk zmotoryzowanych.

15. Działa pancerne przeciwlotnicze w czasie wojny istniały nie we wszystkich armiach, jednak konieczność ich została stwierdzona.

16. W konstrukcji czołgów nowość w porównaniu z okresem przedwojennym stanowią: opływowy kształt kadłuba czołga T-34, zwarty układ poszczególnych części czołgów radzieckich i MK—III, elektrotransmisja, stabilizator uzbrojenia, mechanizm zwrotniczy czołga MK-IV i T-V i innych; automatyczna przekładnia biegów w czołgu M-5 AI, mechanizmy obracalne wież typu MK-II, M-3 i MK-III, gumowo-metalowe gąsienice typu M-3 1, M-3, urządzenie do ogrzewania na M-3, umieszczenie układu chłodzenia wg typu czołga T-V, dostosowanie czołga do poruszania się pod wodą na T-V i T-VI, wiązkowe zawieszenie na wałkach skrętnych czołga T-V.

17. Podczas wojny ustaliły się trzy rodzaje czołga:

— czołg ciężki;
— „ szybki;
— „ piechoty.

Czołg ciężki powinien posiadać przede wszystkim silny pancerz i uzbrojenie — szybkość jest mniej ważna.

Czołg szybki powinien posiadać zharmonizowane: szybkość, pancerz i uzbrojenie, ze specjalnym uwzględnieniem ruchliwości.

Czołg piechoty — przede wszystkim dobry pancerz. Przy obecnych możliwościach konstrukcyjnych można przyjąć, że czołg ciężki może osiągnąć wagę 97—100 ton przy szerokości nie przekraczającej 4 m i pancerzu nie grubszym niż 350—450 mm.

18. Partyzantka i desanty powietrzne wymagają czołgów przewożonych samolotami.

19. Czołgi lekkie zostały wycofane, czołgi kołowo-gąsienicowe również nie wytrzymały próby. Czołgi pływające nie znalazły należytego zastosowania. Nie przyjęły się również teleczołgi i czołgi do desantów powietrznych.

Podczas wojny samochody pancerne zajęły podrzędne (pomocnicze) miejsce.

Produkcja broni pancernej państw wojujących w okresie II wojny światowej osiągnęła zawrotne cyfry:

czołgi — 125 000;
działa pancerne — 70 000;
transportowce pancerne ponad — 100 000;
samochody pancerne-dziesiątki tysięcy.

Przez cały czas wojny przemysł radziecki udoskonalał tylko jeden czołg T-34, zamieniając działo 76 mm na 85 mm, i zapoczątkował tylko jeden typ czołga „J.S.".

Niemcy poza modernizacją T-III i T-IV zmuszeni byli do rozpoczęcia produkcji 4 nowych typów: T-V, T-VI, T-VI B i działa pancernego „Ferdynand".

W Anglii poza modernizacją typów starych produkowane były 4 nowe typy: MK-IV, „Cromwell", „Comet", „Centaur".

W USA pod koniec wojny rozpoczęto produkcję 3 nowych typów: T-26, T-29 i T-30. Przedtem w USA był tylko jeden typ czołga M 4—A 2, który był faktycznie tylko modernizacją czołga M-3. Wszystko to w znacznym stopniu osłabiło wydajność produkcyjną tych państw, Związkowi Radzieckiemu natomiast umożliwiło osiągnięcie nad Niemcami przewagi liczebnej w czołgach.

Dalszy rozwój czołgów pójdzie prawdopodobnie nie tylko w kierunku gruntownych zmian w konstrukcji i jakości metalu, ale i w kierunku udoskonalenia i osiągnięcia tych cech, które dają możność lepszego wykorzystania bojowego tej broni.

ŹRÓDŁA:

1 Artykuły gen. mjr inż. *Gruzdiowa* — dotyczące rozwoju czołgów, umieszczone w miesięczniku „Wojennaja Mysl" nr 6.— 7 1945 r., nr 7 1946 r., w miesięczniku „Tankist" nr 4 1948 r., w gazecie „Krasnaja Zwiezda" z dnia 28.08.1945 r. i 11.04.1947 r.

2. Gazeta „Krasnaja Zwiezda" z dnia 5.03.47 r. artykuł gen. lejtn. *Binowicza*— „Sowriemiennoje tankostrojenje".

3. „Żurnał bronie-tankowych i mechanizierowanych Wojsk“ nr 4 1946 r., artykuł mjr inż. *Tarasowa* „Tankostrojenie za rubieżom II mirowoj wojny“.

4. Miesięcznik „Wojennyj Wiestnik“ nr 20 1945 r., artykuł płk *Tretjakowa* „Istriebitielno-protiwotankowyje czasti S. SZ. A.“.

5. Gazeta „Krasnaja Zwiezda“ z dnia 25.09.46 r. artykuł płk *Chryzolitowa* „Bronietankowyje wojska anglijskoj armii“.

6. Miesięcznik „L‘armée française“ nr 18—19, 1947 r. artykuł *André Gimond* „L‘Evolution des chars de combat“.

7. Miesięcznik *„The Motor“* 1947 r.

8. Miesięcznik *„Mechanic Illustrated“* sierpień 1945 r.

9. Miesięcznik *„Automobile Digest“* maj 1942 r.

10. *Knigt „Evolution of tank“, „Army Ordonance“ lipiec 1945 r.*

11. *„Informations militaires“* nr 104, 1947 r. Révu bi-mensuelle du ministère des forces armées art. kpt. Michelet „Vue d‘ensemble sur les Engins Clindis“.

Płk dypl. S. BIERNACKI
Ppłk A. POKORNY

PLANOWANIE I NORMALIZACJA WYDAWNICTW WOJSKOWYCH

I

Gospodarka socjalistyczna opiera się na systemie planowania, który jest jedyną formą zapewniającą nie tylko całkowitą celowość pracy, ale również i najwyższą jej wydajność.

Planowość taka dotyczy także sprawy wydawnictw wojskowych. Jeżeli bowiem chcemy, aby praca wydawnicza dała oczekiwane wyniki, musi być ona oparta na planie określającym szczegółowo cele, które powinny być osiągnięte w ramach posiadanych możliwości finansowych. Cele te mogą być zrealizowane tylko przy koordynacji wysiłków wszystkich zainteresowanych ogniw, przy czym każde z nich musi mieć określony zakres działania.

Koordynacja np. na szczeblu centralnym jest potrzebna w tym celu, aby z jednej strony zestawić wytyczne pracy dla komórek pośrednich, a z drugiej strony zapobiec realizacji wybujałych zamierzeń poszczególnych ogniw kosztem innych, mniej sprężystych i mniej uzdolnionych, lub co gorzej, kosztem celowości ogólnego planu.

Planowanie wydawnicze posiada jeszcze jeden ważny aspekt. Polega on na zharmonizowaniu poziomu ilościowego produkcji z jakościowym. W naszych warunkach pierwszy etap planowania cechowała przewaga czynnika ilościowego, ponieważ życie wymagało odpowiedniego nasycenia wojska niezbędną literaturą fachową. Obecnie osiągnęliśmy taki poziom w tym kierunku, że czynnikowi jakościowemu stawiamy większe wymagania.

Z planowaniem łączy się ściśle kontrola, która umożliwia korygowanie ewentualnych odchyleń od ustalonych wytycznych, jak również pozwala na „duszenie" pracy niecelowej i nie dostosowanej do ogólnych potrzeb.

Ze sprawą planowania łączy się ściśle normalizacja, która w planie wydawniczym obejmuje to, co nazywamy komasacją, ujednostajnieniem pojęć (terminologią) i formy zewnętrznej.

W planie wydawniczym sprawa ta posiada doniosłe znaczenie, ponieważ oszczędza pracy odbiorcy, tj. każdemu, kto posługuje się danym wydawnictwem. Umożliwia ona łatwe zorientowanie się w każdym, nawet po raz pierwszy wziętym do ręki wydawnictwie, które dzięki normalizacji posiada wspólne z innymi wydawnictwami cechy układu treści, rozmieszczenia rysunków itd. Normalizacja pojęć (terminologia) narzuca poszanowanie przyjętych określeń i przeciwdziała dowolności w posługiwaniu się nimi, stając się czynnikiem ujednostajniającym tak ważną dziedzinę życia wojskowego.

Normalizację pojęć przeprowadza się na szczeblu Sztabu Generalnego w zakresie taktycznym i ogólnowojskowym, a w Polskim Komitecie Normalizacyjnym w zakresie technicznym.

Wagę tej pracy podkreśla fakt, że przy Prezydium Rady Ministrów zorganizowano taką komórkę już w 1945 roku, a w Sztabie Generalnym od roku 1946 — co w sumie pozwala na normalizację pojęć w skali nie tylko wojskowej, ale i ogólnopaństwowej.

Po tym krótkim wstępie, wprowadzającym w ogólne zagadnienie planowania i normalizacji wydawnictw, przechodzimy do rozpatrzenia go na odcinku ściśle wojskowym w celu pogłębienia jednolitego poglądu na ten dział pracy wojska oraz zainteresowania nim i pobudzenia do współpracy wszystkich związanych z nim czynników.

II

Zaopatrzenie wojska w potrzebną literaturę fachową stanowi jeden z poważniejszych czynników w dążeniu do osiągnięcia wymaganego poziomu wyszkolenia.

Odrodzone Wojsko Polskie natknęło się w swej organizacji na olbrzymie trudności na tym odcinku, ponieważ:

a) pierwsze jednostki organizowane były na terenie Związku Radzieckiego, gdzie nie było zupełnie literatury wojskowej w języku polskim;

b) w dalszej pracy organizacyjnej, prowadzonej już na terenie naszego kraju, nie można było wykorzystać wydawnictw wojskowych sprzed 1939 roku, gdyż zasady w nich wyrażone nie odpowiadały wymaganiom nowoczesnej walki stosowanej w drugiej wojnie światowej;

c) materiał nadający się jeszcze do wykorzystania do celów wyszkoleniowych był niedostępny dla kadry instruktorskiej wobec zupełnego braku tego rodzaju wydawnictw na rynku księgarskim, w wyniku szczególnie złośliwej akcji niszczycielskiej prowadzonej przez okupanta na tym odcinku.

W tym stanie rzeczy stanęliśmy w obliczu ogromnej i pilnej pracy, bez której nie można było ujednostajnić wyszkolenia pod względem doktrynalnym i terminologicznym oraz dać podstaw poszczególnym broniom i służbom do właściwego szkolenia w przed-

miotach zasadniczych. O ile z zagadnieniami natury doktrynalnej łatwiej było sobie poradzić, gdyż przyswojenie ich dotyczyło przeważnie oficerów starszych i doświadczonych, o tyle brak ustalonego słownictwa taktycznego i technicznego stanowił w okresie początkowym organizującego się wojska znacznie poważniejszą przeszkodę. Szczególnie braki w terminologii technicznej i trudności przy przeszczepianiu nazw rosyjskich na język polski, bez naruszania w miarę możności dawnych, aktualnych jeszcze terminów, stanowiły przedmiot szczególnej troski. Powodowały one bowiem znaczne trudności w ustaleniu wspólnego języka pomiędzy dowódcami i podkomendnymi na polu walki.

Zdając sobie sprawę z wagi tego zagadnienia, przystąpiono już w 1944 roku na terenie Lublina do montowania aparatu zdolnego zaradzić tym trudnościom i zorganizowano komórki wydawnicze, które rozpoczęły swą działalność od opracowywania podstawowych wydawnictw wojskowych.

Pierwszy okres tej pracy stał pod hasłem zaopatrzenia wojska w podstawową literaturę fachową.

Równolegle z doskonaleniem komórek wydawniczych przystąpiono do ustalania właściwej terminologii wojskowej — taktycznej, ogólnowojskowej i technicznej. Pod tym względem panował w początkowym okresie wielki chaos, wywołany nie tylko zastosowaniem nowego sprzętu, ale i koniecznością unowocześnienia i wprowadzenia wielu nowych pojęć taktycznych.

Zagadnienie to rozwiązano ostatecznie w ten sposób, że terminologię ogólnowojskową i taktyczną ustala się na szczeblu Sztabu Generalnego, a terminologię techniczną — w drodze współpracy z Wydziałem Wojskowym Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

Dzisiaj — po upływie 4 lat od chwili wznowienia prac wydawniczych dla potrzeb wojska — można stwierdzić, że:

a) wojsko zostało zaopatrzone już w bardzo szerokim zakresie w wydawnictwa fachowe;
b) terminologia wojskowa w zasadniczych zagadnieniach została już ustalona.

Twierdzenie jednak, że praca wojska w tym zakresie została już prawie zakończona i że w związku z tym należy jedynie uzupełnić istniejące jeszcze luki — byłoby zbyt pochopne. Dopiero teraz bowiem, na podstawie posiadanego materiału, można przystąpić do uporządkowania pod każdym względem tej sprawy. Oczywiście, jest to praca bardzo poważna, długoterminowa, wymagająca współpracy wszystkich ogniw kształtujących wyszkolenie wojska oraz centralnej koordynacji wysiłków.

Praca taka musi znaleźć swój wyraz w odpowiednio przemyślanym planie, który wymaga nie tylko wytycznych komórki centralnej, ale także — jak każdy plan — postulatów z ogniw pośrednich i z terenu. Mamy tu więc do czynienia z planowaniem odgórnym i oddolnym; oba kierunki planowania zbiegają się w komórce centralnej, gdzie po szczegółowej analizie zebranego materiału zostaje

powzięta ostateczna decyzja, obejmująca nie tylko ustalenie planu, ale również sposób jego realizacji.

Czynny udział w planowaniu wydawniczym powinny brać, jak już wspomniano, nie tylko powołane do tego komórki organizacyjne, ale cały aktyw aparatu wyszkoleniowego.

Celem niniejszego artykułu jest właśnie — przez wykazanie wagi tego zagadnienia i przez podanie sposobów przyjścia z pomocą komórkom właściwym — pobudzić ten aparat do aktywnej współpracy. W tym celu omówimy, w jakim kierunku może iść ta współpraca i czego się od niej oczekuje, aby przyniosła spodziewane korzyści. Oczywiście, to co może dać „teren", stanowi tylko wąski odcinek całości zagadnienia, ale w wielu wypadkach da materiał bardzo cenny, bo oparty na praktycznych potrzebach wojska.

Planowanie oddolne winno rozpocząć się na szczeblu pododdziałów, ponieważ dowódcy pododdziałów, trzymający rękę na pulsie wyszkolenia pojedynczego żołnierza i małych zespołów, orientują się doskonale, czy oddana im do dyspozycji literatura fachowa jest wystarczająca — tzn. czy stanowi ona całość niezbędnej pomocy naukowej, czy posiada braki i jakie, i wreszcie czy w ogóle porusza aktualne zagadnienia związane z wyszkoleniem. Na podstawie przeprowadzonej w tym kierunku analizy, opartej na praktycznym doświadczeniu, dowódca notuje swoje uwagi i formułuje swe wnioski, które przekazuje bezpośredniemu przełożonemu.

Wnioski takie powinny zawierać następujące dane:

a) które z używanych wydawnictw nie odpowiada potrzebom wyszkolenia i z jakich przyczyn;
b) które wydawnictwa nie wyczerpują danego tematu i na jakich odcinkach potrzeb;
c) które wydawnictwa wymagają ewentualnie zmiany treści i dlaczego — oraz jakie są propozycje wnioskodawcy;
d) jakie wydawnictwa są jeszcze pożądane, aby ułatwić pracę instruktorom;
e) czy ze względów praktycznych należałoby skomasować poszczególne wydawnictwa, jeżeli tak, to które i z jakich powodów;
f) czy redakcja techniczna poszczególnych wydawnictw nie wymaga usprawnienia w sensie doskonalszej przejrzystości treści i rysunków.

Oczywiście, podane punkty nie wyczerpują wszystkich możliwych i nasuwających się ewentualnie wniosków, dlatego należy je traktować jedynie jako ogólne wytyczne w tym kierunku, bez krępowania inicjatywy wnioskodawców.

Dowódcy oddziałów otrzymujący tego rodzaju wnioski poddają je gruntownej analizie nie uchylając się od koniecznej w tych wypadkach konsultacji i przesyłają je wraz ze swymi uwagami oraz wnioskami dowódcom wielkich jednostek — celem dalszego badania i ewentualnego wykorzystania.

W dalszej kolejności wnioski te otrzymują okręgi, które rozpatrują je przez swe organa fachowe i skierowują do właściwych

komórek wydawniczych przy inspektoratach i departamentach. Te ostatnie zużytkowują otrzymany materiał we własnym zakresie lub w wypadku potrzeby zasięgają opinii komórki centralnej przy Sztabie Generalnym.

W ten sposób zorganizowana praca umożliwi bardziej praktyczne podejście do tego zagadnienia, gdyż pozwoli uwzględnić w planie wydawniczym życiowe potrzeby wojska.

Jak wiadomo — termin wykonania planu wydawniczego uzgadnia się z potrzebami budżetowymi wojska. Okoliczność ta sprawia wnioskodawcom pewną trudność, gdyż praca ich zależy wyłącznie od danych uzyskiwanych w praktycznym szkoleniu. Z tego powodu nie należałoby krępować ich terminami wynikającymi z tego tytułu, lecz raczej określać je takimi okresami szkolenia, które dają pełny pogląd na dane zagadnienie.

Z powyższego wynika, że praca wydawnicza w terenie może być prowadzona stale, a uzyskany materiał — przedstawiany w miarę ustalonych praktycznie potrzeb.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć faktu, że w publicystyce wojskowej dział krytyki leży odłogiem i nawet polemiki inicjowane czasami przez poszczególne redakcje czasopism — nie znajdują oddźwięku. Wprawdzie spostrzeżenia i wnioski dotyczące udoskonalenia wydawnictw wojskowych nie mogą mieć charakteru krytyki, ale w wielu wypadkach mogą być niesłusznie za taki właśnie objaw uważane.

W związku z tym apelujemy do wszystkich instruktorów i wykładowców, aby uwagi swe dotyczące udoskonalenia wydawnictw wojskowych uważali nie za krytykę, ale za ważny przyczynek do podniesienia ich poziomu, tak w sensie celowości danego wydawnictwa jak i jego wartości rzeczowej.

Dobrze opracowane wnioski wpłyną niewątpliwie na usprawnienie pracy poszczególnych komórek wydawniczych, a w dalszej kolejności na stałe uaktualnianie planów wydawniczych pod każdym względem.

Jeżeli apel nasz znajdzie właściwy oddźwięk w terenie, to niewątpliwie skutki będą szybko widoczne, gdyż ubiegły okres dał wiele cennego materiału do analizy i wyciągnięcia celowych wniosków.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

KŁOPOTY KOLONIALNE FRANCJI

W koloniach francuskich (szczególnie w Azji), podobnie jak we wszystkich krajach kolonialnych świata, rozwija się w szybkim tempie ruch narodowo-wyzwoleńczy i demokratyczny. Jest to wynik klęski hitleryzmu a przede wszystkim militaryzmu japońskiego i czynnego udziału mas ludowych kolonii w walce z okupantem japońskim w czasie drugiej wojny światowej. Imperializm francuski w oparciu o wielki kapitał amerykański usiłuje przeciwdziałać tej dążności do usamodzielnienia się narodów kolonialnych przez powrót do polityki siły i przemocy, usiłuje on cofnąć wywalczone swobody ludów Viet-Namu i innych terytoriów, wchodzących w skład imperium francuskiego. Pomimo sprzeciwu komunistów rozpętano wojnę i prowadzi się ją nadal przeciwko Viet-Namowi i ludowi Madagaskaru. Dwutygodnik „Informations Militaires" w każdym numerze zawiera prawdziwe komunikaty z „placu boju" i syntetyczne oceny położenia na różnych „frontach" i „odcinkach", ilustrowane nawet mapami.

W obecnej chwili „fronty" istnieją w Indochinach i na Madagaskarze. Z komunikatów dowiadujemy się np., że w maju br. (Inf. Mil. nr 115) wojska wzmogły natężenie „akcji pacyfikacyjnej" na Madagaskarze, że wojska francuskie „oczyszczają" całe rejony z „buntowników", lotnictwo dokonuje „licznych zbrojnych wywiadów" (czytaj — bombarduje osiedla) i zaopatruje oddziały w puszczy, a marynarka patroluje wzdłuż brzegów wyspy i transportuje zaopatrzenie. Komunikaty wykazują dziesiątki i setki tysięcy buntowników, którzy już dali się „spacyfikować" i pogodzili znowu z reżimem kolonialnym, i tych, których jeszcze trzeba pacyfikować („jeszcze 300 000 żyje poza kontrolą"). Komunikat zawarty w nr 117 z zadowoleniem konstatuje, że w czerwcu 30 000 „buntowników" uznało władzę, i przynosi dalsze wiadomości o wytężonej działalności wszystkich rodzajów broni.

Nie lepiej a nawet gorzej jest w Indochinach. Według „Informations Militaires" nr 116 „buntownicy" terroryzują lojalne grupy ludności i napadają na wojskowe konwoje. Tu także trzeba „pacyfikować", „oczyszczać", przy czym obie strony ponoszą dotkliwe straty. W czasie od 12 maja do 12 czerwca „położenie nie doznało poważniejszej zmiany. Ostre walki toczą się na większości terytorium, szczególnie na południu Kochinchiny", przy czym bierze w nich poważny udział francuska flotylla rzeczna: w ciągu 5 dni maja sama tylko kanonierka „La Moqueuse" zatopiła 58 sampanów i 8 dżonek („Revue de Défense Nationale" lipiec 1948), a jednak w maju „park rzeczny Viet-Namu ucierpiał mniej niż w miesiącu poprzednim". Marynarka „oddaje wielkie usługi", chociaż „ciąży to poważnie na jej budżecie". Jaki procent te „usługi" pochłaniają z 46,5 miliardów budżetu marynarki na r. 1948 — nie wiadomo. Natomiast wiadomo jest, że budżet wojsk lądowych we „Francji zamorskiej" („France d'outre mer") wynosi 68,6 miliarda i zużywany jest na walczące z tubylczą ludnością wojska liczące 19 500 na Madagaskarza i 95 000 żołnierzy w Indochinach. Liczbą tą nie objęta jest

„pewna ilość" używanych do walki bratobójczej wojsk marionetkowego rządu Federacji Indochińskiej, które to wojska Francja utrzymuje „częściowo", resztą kosztów obarczając społeczeństwo „zbuntowane".

Ten bunt przyjmuje formy różnorodne i wybucha w miejscach zupełnie niespodziewanych, np. w obozach na południu Francji, wśród robotników indochińskich oczekujących na repatriację. Zdarzały się tam „liczne wypadki" zabicia lub zranienia obywateli Federacji Indochińskiej, oskarżonych przez swych współtowarzyszy o nastroje profrancuskie. Poważne zamieszki wybuchły np. 15 maja w obozie Mazargue pod Marsylią. Była tu w użyciu broń palna i dopiero poważne posiłki policyjne „przywróciły porządek". Zajście kosztowało kilka trupów i wielu ciężko rannych.

Z KOLONII BRYTYJSKICH

Głęboki kryzys, jaki przeżywa polityka kolonialna Francji, nie jest tylko jej przywilejem. Jest to choroba tocząca wszystkie imperia kapitalistyczne. Chodzi o zjawisko o charakterze powszechnym.

Na Malajach i w Birmie toczą się krwawe walki na tym samym podłożu, co w sąsiednich koloniach francuskich. W walkach tych szuka Wielka Brytania nie tylko przedłużenia bytu kolonialnego imperium, ale i rozwiązania trudności gospodarczych, które w sposób lawinowy spadają na metropolię.

Powodem tego zjawiska jest nie tylko utrata rynków zbytu i źródeł surowców, wynikła z wyzwolenia się szeregu krajów spod wpływów brytyjskich, ale i rywalizacja amerykańskiego „sojusznika", świadomie i planowo podkopującego handel i przemysł brytyjski. Ratunku szuka W. Brytania m. in. w przebudowie swych posiadłości afrykańskich. Nieco interesujących danych o tych przeobrażeniach przynosi nr 6/48 „Revue de Dèfense Nationale" w artykule mjr Boët pt. „Czarna Afryka i imperium brytyjskie" oraz „Journal of the Royal United Service Institution" w artykule bryg. Clarke pt. „Wojskowe i ekonomiczne znaczenie Afryki Zachodniej".

Autor francuski jako motto swojej pracy przytacza na wstępie wymowne oświadczenie min. Stafford Cripps'a z listopada 1947 r.; „W Afryce można znaleźć wielki potencjał dla żywotności i siły nowej Europy zachodniej. Przyszły rozwój zasobów Afryki ma tu takie same znaczenie kluczowe, jak odbudowa Europy, a odbudowa zdolności produkcyjnej Europy umożliwiłaby postęp i pomyślność w Afryce. Obie te części świata potrzebują siebie nawzajem".

Rozważania swoje rozpoczyna mjr Boët od wykazania, że współczesny rozwój techniki i przemiany polityczne przekreśliły dotychczasowe znaczenie dla Wielkiej Brytanii strategicznego szlaku śródziemnomorskiego i z Afryki uczyniły główny „place d'armes" i trzon brytyjskich posiadłości kolonialnych. Kolonie W. Brytanii i tereny jej wpływów obejmują około połowy olbrzymiego kontynentu afrykańskiego, podczas gdy na innych kontynentach wpływy jej wyraźnie się kurczą.

Przebudowa wewnętrzna brytyjskiej Afryki rozpoczęła się już podczas wojny pod naciskiem konieczności strategicznych — wzmożenia wkładu Afryki w wojenny wysiłek imperium. Z tego zrodziły się plany zwiększonej eksploatacji kolonii afrykańskich — plany, których wykonanie jest po wojnie

kontynuowane. Obecnie realizuje się zorganizowanie brytyjskich kolonii w Afryce w 3 związane ze sobą zespoły gospodarcze: Afryka Wschodnia, Afryka Zachodnia i obszar Rodezja — Nyasaland (Niassa), przeradzający się w „dominium środkowo afrykańskie".

AFRYKA WSCHODNIA obejmuje kolonie Kenia, protektorat Ugandy, b. terytorium mandatowe Tanganika i Zanzibar. Na obszarze tym mieszka ok. 40 000 Europejczyków, ok. 200 000 Azjatów (przeważnie Hindusi) i ok. 13 000 Afrykanów (Murzyni). Wschodniej Afryce przydzielono rolę obszaru rolniczo-górniczego. Wydano szereg dekretów i zarządzeń zmierzających do postawienia na wysokim technicznym poziomie istniejącego tu przeszło miliona hektarów ziemi uprawnej i do intensyfikacji górnictwa.

Charakter głównie rolniczy ma mieć także AFRYKA ZACHODNIA, na którą składają się Nigeria, Złote Wybrzeże oraz małe posiadłości Sierra Leone i Gambia. Ludność tych terytoriów składa się z 10 000 Europejczyków, 2 500 Azjatów i 27 000 000 Afrykanów (prawie wszyscy Murzyni).

Afryka Zachodnia produkuje węgiel, mangan, rudę żelazną, cynę, diamenty, złoto, olej palmowy, orzechy, kakao, bawełnę i produkty zwierzęce. Jej znaczenie gospodarcze jest jednak mniejsze niż Afryki Wschodniej.

Przemiana trzeciego zespołu w „dominium środkowo afrykańskie" uzasadniona jest wysokim poziomem rozwoju gospodarki południowej Rodezji, sąsiadującej z Unią Płd Afrykańską, która już stanowi jeden z „arsenałów" Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Teren Rodezji i Nyasalandu zaludniony jest przez 100 000 Europejczyków, 10 000 Azjatów i 4 500 000 Afrykanów. Wyznaczono mu rolę obszaru przede wszystkim produkcji przemysłowej, drugiego „arsenału" na południu Afryki.

Bryg. Clarke zajmuje się w swym artykule tylko Afryką Zachodnią, ale, w odróżnieniu od autora francuskiego, interesuje go przede wszystkim wojskowa strona sprawy, i to od szczebla strategicznego aż do taktycznego.

Z rozważań tych, jak szydło z worka, wychodzą imperialistyczne apetyty W. Brytanii, gdyż autor wyprowadza z nich konieczność „ścisłej i wszechstronnej współpracy" z pobliskimi koloniami nie tylko francuskimi, ale i belgijskimi (Kongo) i portugalskimi (Angola), przez które trzeba się połączyć lądowo z posiadłościami środkowo i południowo afrykańskimi. Znakomita podbudowa pod Churchillowską koncepcję federacji zachodnio-europejskiej!

Trzeba jeszcze włączyć do tej kombinacji hiszpańskie kolonie Rio de Oro i Marokko, by uzasadnić przyhołubienie frankistowskiej Hiszpanii — wszystko to pod przewodem walczącej z kryzysem gospodarczym i politycznym i ratującej się w ten sposób W. Brytanii! W ślad za tym rozpatruje autor oczywiście możliwość utworzenia tubylczych sił zbrojnych, które by zastąpiły ubytek, wynikły z częściowego wyemancypowania się Indyj i dawały się użyć nie tylko do „obrony" Afryki, ale i jako korpusy ekspedycyjne.

Z ROZWAŻAŃ NAD CHARAKTEREM PRZYSZŁEJ WOJNY

Zagadnienie charakteru przyszłej wojny nie schodzi z łamów wojskowej prasy zagranicznej. Niemal każdy numer przynosi jakieś dociekania, projekty, zestawienie wyników badań i doświadczeń. Dotyczą one bardzo szerokiego wachlarza zagadnień — od strategii do szczegółów technicznych. Kilka z tych wypowiedzi warte są wzmianki lub streszczenia.

Autorzy amerykańscy (np. mjr Richards w „U. S. Naval Institute Procedings" — luty 1948 i gen. Gavin w „Mil. Review" — grudzień 1947) rozwijają miarodajne oświadczenie amerykańskiego dowódcy wojsk liniowych generała Devers, że dokonują się „rewolucyjne zmiany" w organizacji dywizji i piechoty pancernej. Niedługo każda z nich będzie mogła być podjęta z ziemi przez lotnictwo transportowe i przewieziona na teren działań, byle tylko odpowiedni port lotniczy był w posiadaniu wojsk własnych. W przyszłej wojnie główną rolę mają odegrać wojska przewiezione drogą powietrzną i lotnictwo transportowe (Przewóz drogą powietrzną musi być poprzedzony przez opanowanie terenu lądowania przez wojska lotniczo-desantowe, które zorganizują port lotniczy i obronią go). Obaj autorzy dyskwalifikują pomysły wojny „za naciśnięciem guzika" i twierdzą, że nie można wygrać wojny bez bezpośredniego starcia z przeciwnikiem i pobicia jego sił żywych. Także marsz. lotnictwa brytyjskiego Kingston Mc Cloughry w „Royal Air Force Quarterly" stwierdza, że wielkie operacje powietrzne i bombardowania strategiczne muszą być harmonijnie łączone z akcją naziemną.

Słabą stroną „rewolucyjnych przemian" zapowiedzianych przez gen. Devers są niewątpliwie astronomiczne koszty związane z wystawieniem „wojsk przewożonych powietrzem" i z ich przewozem. Można to łatwo wywnioskować choćby z mających cechy fantazji opisów tego rodzaju operacji w latach 1959—60. Taką fantastyczną operację, odpierającą najazd na Stany Zjednoczone, ma pomyślnie wykonać przy współdziałaniu wielkiego lotnictwa armia składająca się z ośmiu(!!!) dywizji (Rev. de Def. Nat. 7/48). Trudno sobie wyobrazić, by takie siły miały rozstrzygać los światowego mocarstwa.

Operacje naziemne studiowane są w bardzo szerokiej skali przestrzennej bo nawet w strefie arktycznej. Nr 7/48 „Revue de Def. Nationale" przynosi ciekawe streszczenie opublikowanego w styczniowym numerze „Mil. Review" artykułu płk Kane, który prowadził ekspedycję doświadczalną na Alasce. Jego wrażenia i opinia dają się streścić następująco:

Operacje w Arktyce będą próbą tak ciężką dla maszyny i człowieka, jaka nigdy nie zdarzyła się jeszcze w historii. Cele operacji? Nie ma tam żadnych ośrodków przemysłowych i skupień ludzkich, ważnych portów, węzłów komunikacyjnych i naturalnych zasobów. Ale Arktyka odegra rolę jako najkrótsza droga między kontynentami i będzie jako taka użyta, przy tym przewagę uzyska ten, kto pierwszy zapewni tam sobie bazy. Zima jest w Arktyce najlepszym sezonem operacyjnym dla wojsk zaprawionych i odpowiednio wyposażonych. Wpływają na to: najlepsze warunki latania, zamarznięcie rzek i jezior, gruba i równa pokrywa śnieżna, brak chorobonośnych owadów. Oczywiście trudne poruszanie się i niska temperatura poważnie komplikują zaopatrywanie, a transport powietrzny jest zbyt kosztowny. Dobrze pielęgnowane i smarowane pojazdy działają bez zarzutu, ale każda naprawa przy 45° poniżej zera trwa 5 razy dłużej niż przy 1° ciepła. Obnażona ręka zamarza po 2 minutach i musi być amputowana przed upływem godziny. Nawet najlżej ranny musi być natychmiast umieszczony w ciepłym worku i otrzymywać gorące napoje. Konieczny jest bardzo liczny personel lekarski. Żołnierze muszą być do działań w Arktyce specjalnie dobierani i znakomicie wyposażeni.

WOJNA PRZYSZŁOŚCI WIDZIANA W PAŃSTWACH SŁABYCH

W literaturze państw wojskowo przodujących obraz przyszłej wojny charakteryzują przede wszystkim astronomiczne liczby ilustrujące rozmiary produkcji, potęgę działania środków walki, rozmiary manewru strategicznego i operacyjnego, wreszcie — koszty zbrojeń i wojny. Bardzo pouczające jest zapoznanie się z punktem widzenia na te same zagadnienia pisarzy wojskowych w państwach słabych, które nie mogą marzyć o sprostaniu wymaganiom finansowym i technicznym przyszłej wojny. Dobry przykład takiej analizy dokonanej ze skromnego stanowiska daje artykuł płk Monforta w numerze 6/48 „Revue Militaire Suisse".

Autor rozpoczyna rozważania od stwierdzenia, że w stosunku do wojska szwajcarskiego każdy przeciwnik będzie posiadał miażdżącą przewagę powietrzną — okoliczność, która zupełnie nie występowała np. w czasie I wojny światowej. Płk Monfort nie wyciąga stąd wniosku, że bezcelowe jest utrzymywanie przez Szwajcarię własnego lotnictwa, ale podkreśla, że fakt ten wywołać musi przewrót w szwajcarskiej koncepcji obrony kraju: odbiera on wojsku szwajcarskiemu możliwość poważniejszych przesunięć jednostek i transportów mobilizacyjnych, koncentracji, przesunięć o charakterze strategicznym a nawet operacyjnym. Tylko niewielkie przesunięcia małych oddziałów będą możliwie — zasadniczo takie, które dadzą się wykonać po drogach w ciągu jednej nocy. Dalej stawia sobie autor pytanie, czy koncentracja całej armii szwajcarskiej dla stoczenia bitwy jest w ogóle celowa. Do negatywnej odpowiedzi dochodzi przez analizę możliwości zastosowania przez Szwajcarię następujących form obrony kraju:

1. bitwa połączonych sił na wybranej pozycji, zagradzającej drogę najeźdźcy;
2. obsadzenie „narodowej reduty" — szerokiego ośrodka oporu we wnętrzu kraju, w górach;
3. walka partyzancka;
4. „obrona powierzchniowa" — lub „strefowa" — rozwiązanie dyskutowane już w Szwajcarii poprzednio.

Pierwsze rozwiązanie autor odrzuca jako stawianie losu kraju na jedną kartę, która będzie błyskawicznie pobita przez przygniatającą przewagę powietrzną, zwłaszcza że szczupłość sił nie pozwala powiększyć oddziałom odcinków obrony o rozsądnych rozmiarach — współmiernych z ich możliwościami. Jest przy tym wątpliwe, czy w ogóle będzie mogło dojść do skoncentrowania wojsk.

Drugą możliwość płk Monfort odrzuca, gdyż oznacza ona ewakuowanie od razu większości kraju i to części najgęściej zaludnionych i najlepiej zagospodarowanych. Jest to nie do przyjęcia ze względów moralnych (zdemoralizowanie obrońców) i czysto wojskowych (oddanie nieprzyjacielowi wszelkich zasobów oraz komunikacji — a o to mu właśnie chodzi!).

Partyzantkę uważa za możliwą i celową tylko w połączeniu z operacjami wojsk polowych. Jako jedyny rodzaj walki jest ona mało celowa i mało skuteczna.

Pozostaje „obrona powierzchniowa" lub „strefowa" polegająca na planowym rozrzuceniu na przestrzeni całego kraju wszystkich sił, zorganizo-

wanych w ośrodki oporu udzielające sobie wzajem pomocy, dokonujące wypadów zaczepnych siłami własnymi lub po wzmocnieniu przez „odwód ogólny", który w skali krajowej liczyć ma 3 zmotoryzowane dywizje*). Autor wierzy, że tą metodą można uzyskiwać na małej przestrzeni w wybranym czasie miejscową przewagę liczebną i ogniową, pozwalającą na odnoszenie lokalnych zwycięstw. Tak pojęta obrona może być postawiona na nogi (zmobilizowana) w błyskawicznym tempie mimo przewagi powietrznej nieprzyjaciela, będzie wzbraniała mu opanowania kraju dostatecznie długo, by najazd był „mało opłacalny". Obrona „powierzchniowa" jest konieczna, bo uderzenie spadnie w przyszłej wojnie na całą powierzchnię kraju.

Podobne idee powstają nie tylko w państwach „bardzo małych". Odnosi się to i do Francji, która z trudem utrzymuje się w politycznym koncercie „mocarstw", ale pod względem wojskowym zupełnie mocarstwem się nie czuje. Dowodem tego może być obszerny artykuł pod pełnym powagi tytułem „Obrona Francji", który ukazał się w czerwcowym numerze „Revue de Defense Nationale".

Autor, gen. Breuillac, rozpoczyna artykuł od. pełnej pesymizmu oceny możliwości wojskowych Francji, jej położenia strategicznego i przygnębiającego obrazu przyszłego najazdu na Francję. Od 1870 r. kolejne najazdy na Francję następują w coraz krótszych odstępach czasu — mówi autor — a obrona kraju jest dotknięta chorobą bezpłodnego wyczekiwania na decyzję. Umysły są jakby sparaliżowane. Jedni twierdzą, że światowy i wewnętrzny chaos polityczny nie pozwala wytyczyć na dłuższy czas jakiejkolwiek polityki, a więc przyjęcia jakiejś doktryny obrony, inni żądają czasu na przetrawienie doświadczeń, inni wreszcie wskazują na katastrofalne położenie gospodarcze i demograficzne kraju i nie widzą możności sfinansowania obrony. W strategicznym położeniu Francji gen. Breuillac widzi jeden punkt pewny: Francja nie podejmie wojny zaczepnej, natomiast może być do wojny wciągnięta przez sojusze i zobowiązania międzynarodowe. Nie będzie jednak miała swobody wyboru chwili podjęcia walki, przy tym (nieokreślony bliżej) nieprzyjaciel może obrać sobie Francję za teren walki. Francja musi wytrzymać pierwsze uderzenie do czasu otrzymania pomocy z zewnątrz. Sposób obrony musi odpowiadać charakterowi uderzenia.

Napastnik zaatakuje od razu całą powierzchnię kraju, wszystkie ośrodki, które będą go interesowały. W ślad za bombardowaniem strategicznym (lotnictwo i rakiety — „artyleria transkontynentalna"), które będzie gęściejsze w tych strefach, gdzie będzie chodziło o przygotowanie lądowań z powietrza, wylądują straże przednie najeźdźcy celem zorganizowania portów lotniczych dla sił głównych. Może to nastąpić równie dobrze pod Paryżem, Lyonem czy Marsylią — w miejscach nie dających się przewidzieć. Równocześnie spadochroniarze rozsypią się po całym kraju i podejmą akcje sabotażowe i dywersyjne. Wojska naziemne, łamiąc opory nad granicami, będą parły do połączenia się z wojskami przewiezionymi powietrzem. Nieprzyjaciel może przyjść spoza oceanów powietrzem, morzem i pod wodą. Te wszystkie sposoby inwazji posłużą mu do:

---

*) Zmotoryzowany oddział może w ciągu nocy przesunąć się z jednego końca Szwajcarii w drugi.

— sterroryzowania i obezwładnienia ludności,
— unieruchomienia życia gospodarczego,
— zduszenia życia społecznego i politycznego,
— zmuszenia wojska do walki wewnątrz kraju doznającego wstrząsów paraliżujących wysiłki.

Ten przygnębiający obraz służy autorowi artykułu do wysunięcia następujących wniosków:

1) system obrony musi ujmować cały obszar kraju, być zorganizowany w czasie pokoju i zdatny do uruchomienia w kilka godzin;
2) konieczne jest jednolite kierownictwo całym wysiłkiem obronnym kraju i każdej jego części;
3) obrona musi być wykonana wszystkimi, bardzo różnorodnymi środkami.

Dalej autor zajmuje się obszernie organizacją cywilno-wojskowego kierownictwa obrony i jego zadaniami. Nie wdając się w omawianie szczegółowe tych rozważań wspominamy tylko, że proponuje on utworzenie w Ministerstwie Obrony 3 podsekretariatów stanu: 1) obrony terytorialnej, 2) sił zbrojnych, 3) uzbrojenia.

W pierwszym z nich uderza utworzenie, prócz „sztabu generalnego obrony terytorialnej", kilku „kierownictw", a wśród nich „kierownictwa zabezpieczenia" (ludności oraz dóbr wysokiej wartości), „kierownictwa obrony biernej", które miałoby rozporządzać specjalnymi jednostkami wojskowo-policyjnymi, przeciwpożarowymi, sanitarnymi, ratowniczymi itp., „kierownictwa bezpieczeństwa" oraz „ruchu i transportów".

„Sztabowi generalnemu obrony terytorialnej" miałyby podlegać przez „sztaby teatrów operacyjnych" jednostki wojskowe drugiej linii wszystkich broni, powiązane w „dywizje terytorialne". Przy pomocy tych wojsk musiałaby być zapewniona obrona całego terytorium kraju przed różnego rodzaju zagrożeniem o mniejszym natężeniu. Autor przewiduje podział Francji na 5 „teatrów operacyjnych".

Walkę z inwazją na dużą skalę miałyby stoczyć „siły zbrojne". Wśród nich poczesne miejsce ma zajmować l o t n i c t w o, przy tym tylko niewielką jego część mają stanowić ciężkie bombowce. Na główną jego masę mają się składać silnie opancerzone eskadry szturmowe, myśliwce do walki powietrznej oraz myśliwskie eskorty dla lotnictwa transportowego, któremu przypadnie wielka rola w obronnym manewrze operacyjnym: będzie koncentrowało do walki wojska naziemne, które muszą być w całości przystosowane do transportu powietrznego*). Przypisuje też autor wielką rolę a r t y l e r i i t r a n s k o n t y n e n t a l n e j, która w dużej mierze zastąpi w siłach zbrojnych lotnictwo bombowe ciężkie.

Dalej snuje autor bardzo szczegółowe projekty zorganizowania wojsk naziemnych. Chociaż można mieć wątpliwości, czy Francja będzie korzystała ze swobody w tej dziedzinie, czy też będzie musiała dostosować się do dyk-

---

*) Wydaje się, że wyżej wspomniany autor szwajcarski ujmuje sprawę bardziej realnie: bombardowanie poprzedzające najazd, odmalowany tak czarnymi barwami przez gen. Breuillac, i niewątpliwa przewaga lotnicza najeźdźcy, nie pozostawią chyba lotnictwu francuskiemu takiej swobody manewrowania.

tanda amerykańskiego, warto zapoznać się z grubsza z tymi projektami, charakterystycznymi dla dokonującej się ewolucji poglądów.

Gen. Breuillac widzi wojska naziemne zorganizowane w małe zgrupowania taktyczne „półbrygady" pojmowane jako związki broni połączonych. Półbrygady te mają być bojowo samowystarczalne, całkowicie zmotoryzowane i przystosowane do transportu powietrznego. Mają być wyposażone silnie w artylerię i moździerze. Przy stanie liczebnym 2087 ludzi (autor zestawia stany z całą dokładnością) każde z nich ma zawierać „pułk" piechoty (3 kompanie i dużo ciężkiej broni), lekki pułk pancerny (4 szwadrony o różnym składzie i uzbrojeniu) oraz odpowiednią ilość innych broni i służb. Trzy półbrygady mogą być połączone w brygadę, dwie brygady w dywizję.

Prócz tak zorganizowanych półbrygad na wojska naziemne mają się jeszcze składać różnego rodzaju jednostki obrony przeciwlotniczej i wojska pomocnicze. Ponadto w odwodzie ogólnym widzi autor 3 półbrygady spadochronowe (w każdej batalion piechoty, dywizjon artylerii i dywizjon pancerny, o nieokreślonym bliżej składzie).

W projektach swych autor idzie tak daleko, że określa ściśle skład sił zbrojnych Francji i ich rozmieszczenie w całym imperium kolonialnym. Z ogólnych zestawień wynika, że gen. Breuillac przewiduje wystawienie 135 „półbrygad" o łącznej sile ok. 290 000 ludzi, a wśród „wojsk odwodu ogólnego" — 3 wspomnianych brygad spadochronowych, 47 dywizyj terytorialnych o sile ponad 2 000 ludzi każda. Całość sił ma wynosić ok. 392 000 ludzi.

* * *

Porównując wywody autora z rzeczywistą ewolucją organizacji i poglądów w przodujących wojskach świata, trudno oprzeć się wrażeniu, że rozchodzą się one z nimi zupełnie. Są one tylko wyrazem poszukiwania wyjścia z błędnego koła francuskiej niemocy.

HANDLARZE ŚMIERCI*)

Dzięki wydawnictwu „Prasa Wojskowa" trafia do rąk czytelnika pasjonująca książka Engelbrechta i Hanighena o rozwoju handlu i przemysłu wojennego, będąca tematycznym wstępem do znakomitej pracy I. Jermaszowa „Polityka Wallstreet"**). Mimo że „Handlarze śmierci" ukazują się po raz drugi (pierwszy raz przed wojną), mimo że do pewnego stopnia są one tylko biografią potentatów handlu i przemysłu wojennego, mimo że nie dają pełnej analizy politycznej poszczególnych epok — stanowią jednak doskonały przyczynek ułatwiający zrozumienie pewnych procesów historycznych końca XIX wieku i początku XX stulecia oraz podłoża, z którego wyrosła potęga zjednoczonych monopoli i międzynarodowej finansjery.

Autorzy operują w swym dziele bogatym materiałem, przekonywającym doborem zestawień, cyfr i źródeł. Na podstawie oficjalnych wypowiedzi, pro-

*) H. C. Engelbrecht i F. C. Hanighen „Handlarze śmierci". Zarys rozwoju handlu i przemysłu wojennego. Autoryzowany przekład Aleksandra Dobrata z posłowiem Wojciecha Byliny. Wydawnictwo „Prasa Wojskowa". Rok 1947. Str. 376.

**) „Polityka Wallstreet" — Bellona 1948. nr 7—8.

cesów sądowych, autorytatywnych opinii oraz skrupulatnych badań historycznych i statystyk opisują powstawanie fatalnej siły kapitału, pochodzącego z „handlu śmiercią", siły, która zaciążyła złowieszczo nad losami narodów i państw. Zapoznają z kolejnymi etapami kształtowania się tej siły, ukazują sylwetki poszczególnych rekinów handlu i przemysłu wojennego i przedstawiają sposoby i metody ich działania. Książka Engelbrechta i Hanighena wykazuje też ścisłą łączność potentatów finansowych Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec ze sprężynami i kulisami współczesnych wojen. Ukazuje w perspektywie historycznej potworną robotę Schneiderów, Vickersów, Kruppów i innych niekoronowanych panów świata, czerpiących olbrzymie zyski z wojen, które wywołują. Przez ujawnienie tej wrogiej interesom ludów roboty, przez zdeskonspirowanie metod i sposobów działania, przez zapoznanie z groźbą, jaką reprezentuje międzynarodowy kapitał, autorzy usiłują w swej pracy przedstawić realne możliwości uniknięcia dalszych wojen i międzynarodowych nieporozumień.

Pomimo iż książka Engelbrechta i Hanighena pisana była po I wojnie światowej, poruszane w niej zagadnienia nie straciły nic ze swej aktualności.

W biografiach Greka Bazylego Zacharowa, Maxima, Kruppa, Du Ponta, Schneidera, Armstronga, w biografiach handlarzy i fabrykantów prochu, dział, okrętów wojennych i broni maszynowej dostrzegamy analogię z czasami dzisiejszymi. W obecnym położeniu w USA i na zachodzie Europy odnajdujemy te same, tylko spotęgowane, cechy. A więc to samo podporządkowanie kapitałowi polityki wewnętrznej i zagranicznej państw, podobne intrygi, sabotowanie pracy pokojowej, jednym słowem ponowne dążenie do wojny, która jest najlepszą pożywką kapitalistów. Sytuacja, w której pewne mocarstwa sabotują rozbrojenie i popierają wyścig zbrojeń, stwarza tę samą niezdrową atmosferę, którą tak świetnie przedstawiają autorzy „Handlarzy śmierci".

Nie zmieniła się również psychika handlarzy towarem wojennym. Sprzedają go wszystkim, którzy go potrzebują. „A potrzebują go przede wszystkim niedobite rządy faszystowskie dla rozprawienia się z własnymi narodami. Są wśród tych rządów takie, które otrzymują broń zupełnie oficjalnie, bez żadnego skrępowania. Do takich należą rządy Chin i Grecji, do takich należy rząd Holandii, który potrzebuje broni dla zdławienia Indonezji. Ale i inne rekiny, formalnie (ale tylko formalnie) wyklęte, również potrafią coś niecoś wydostać. Nawet Hiszpania generała Franco! Ta sama Hiszpania faszystowska, którą powołali do życia Hitler i Mussolini na urągowisko całemu światu posyłając tam broń i wojsko podczas sławetnej polityki „nieinterwencji", tak dzielnie i usłużnie zrealizowanej m. in. przez Leona Bluma. Ta Hiszpania Franco dostaje dzisiaj broń"*).

W charakterze współczesnych handlarzy bronią i sprzętem wojennym spotykamy te same cechy co u Bazylego Zacharowa, genialnego aferzysty i spekulanta. Jakżeż typowe są słowa jednego ze współczesnych nam rekinów, gdy zwierza się korespondentowi „News Chronicle": — „Gotowi jesteśmy

*) Str. 353 z posłowia W. Byliny do II wyd. „Handlarzy śmierci".

sprzedawać nieograniczone ilości amerykańskiego i brytyjskiego sprzętu wojennego. Sprzedajemy każdemu. Kierujemy towar na składy, a co się z nim dzieje potem, to już nas nie obchodzi. To co robimy, jest zupełnie legalne. W jaki sposób nabywca wywozi ten towar za granicę, to jego sprawa". Czyż słowa te nie pokrywają się w swej treści ze zdaniami z biografii Wiliama White, a które autorzy „Handlarzy śmierci" umieścili jako motto XII rozdziału swej książki („Wojna światowa — wydarzenia europejskie"). „Wielkie firmy uzbrojeniowe nie mają przesądów narodowych lub politycznych. Ich nie obchodzą głębsze przyczyny wojen, a tylko środki prowadzące do natychmiastowego zwycięstwa. Tak abstrakcyjne idee, jak wolność lub sprawiedliwość, pozostawiają do omawiania próżniaczym i metafizycznym umysłom, a sami używają ich jedynie jako wygodnych eufemizmów, przy pomocy których łatwo ukryć prawdziwe zamiary mężów stanu i pobudzić do większej wydajności energię ludzką"*).

Słowa powyższe nie wymagają komentarzy. Wolność i sprawiedliwość w pojęciu handlarzy i fabrykantów broni — to tylko abstrakcyjne idee, to tylko urojenia. O takich właśnie ludziach opowiada na kilkuset stronach książka Engelbrechta i Hanighena. I nie tylko o ludziach, ale także o zakładach-gigantach, o olbrzymich instytucjach handlowych, o powiązaniu koncernu międzynarodowej spekulacji ze sferami wielkiej polityki, o ciemnych machinacjach banków i fabryk, o wielkiej grze, której stawką jest wojna i płynące z niej zyski, okupione milionami ofiar — zyski wpływające do nigdy nie nasyconych safesów międzynarodowej finansjery. Engelbrecht i Hanighen obnażają przed światem sprężyny i dźwignie „poruszające mechanizm wywoływania wojen". Pokazują „handlarza śmierci", który usadowił się w rzędach niektórych państw i pcha do wojny, by z niej czerpać zyski.

Książka Engelbrechta i Hanighena dostarcza nam niezbitych argumentów, pozwala nam zrozumieć wiele istotnych przyczyn powstawania wojen i konfliktów politycznych, wyjaśnia tak częste, nawet w czasach obecnych, zjawisko torpedowania konferencji rozbrojeniowych, porozumień, sojuszów i umów. Za kulisami bowiem tych akcji siedzą przedstawiciele londyńskiego City, nowojorskiej Wall Street, przedstawiciele wielkiego przemysłu, bankierzy. Oni byli i są duszą mechanizmu, który wywołuje wojnę. Potomkowie Du Ponta, Kruppa, Schneidera i Armstronga idą po tej samej linii co ich poprzednicy. Różnica polega jedynie na tym, że zarabiają więcej, że wzrosły niepomiernie ich apetyty, że dysponują bogatszym doświadczeniem i doskonalszymi środkami technicznymi. Lecz o ile w końcu XIX i na początku XX wieku działalność handlarzy śmierci znajdowała aprobatę i poparcie wszystkich rządów, o tyle w czasach dzisiejszych ich sfery wpływów ustawicznie się kurczą, maleją. Kapitał międzynarodowy czuje się zagrożony. Ma bowiem przeciwko sobie rozbudzoną świadomość mas pracujących i ludowe demokratyczne ustroje państwowe.

Mjr T. Twarogowski

**) Str. 193

„THE ATOMIC BOMB IN WORLD POLITICS“

Edward A. Shils

National Peace Council, London, 1948, str. 79

Edward A. Shils jest profesorem socjologii na uniwersytecie londyńskim i członkiem Komitetu Myśli Społecznej uniwersytetu w Chicago. Pozostaje też w ścisłym związku z amerykańską federacją badaczy atomowych, jest doradcą wydawanego przez nią biuletynu i przez długi czas kierował komitetem badań aspektów społeczno-politycznych energii atomowej uniwersytetu chicagowskiego. Wszystkie te funkcje predestynowały go do napisania pracy obiektywnej i jeśli ze względów politycznych trudno mu było wyciągnąć pewne wyraźne wnioski z przeanalizowanego materiału, to należało spodziewać się po nim przynajmniej wiernego odtworzenia faktów.

Wydana w maju tego roku książeczka pt. „Bomba atomowa w świetle polityki światowej“ musi jednak rozczarować każdego czytelnika, który pragnąłby w niej znaleźć bądź oryginalne podejście, bądź też bezstronne naświetlenie tak doniosłego zagadnienia.

Praca Shils'a dzieli się na sześć rozdziałów.

W pierwszym — o świecie, w którym produkcja bomb atomowych nie podlega żadnej kontroli — autor ustala, że broń atomowa jest już dzisiaj w posiadaniu wszystkich państw i stanowi przedmiot wyścigu w zakresie powszechnie rosnących zbrojeń. Shils słusznie dopatruje się w tym olbrzymiego niebezpieczeństwa dla pokoju światowego, ubolewa jednak nad tym, że argument atomowy nie odgrywa żadnej roli w polityce międzynarodowej. Zdaje on sobie sprawę z faktu, że broń atomowa nie jest żadnym środkiem o rozstrzygającej sile militarno-politycznej i potępia w związku z tym zwolenników wojny prewencyjnej przeciw ZSRR. Potępia również tych, którzy sądzą, że najlepszym zabezpieczeniem pokoju jest posiadanie jak największych zapasów bomb i chociaż podkreśla potrzebę międzynarodowej kontroli atomowej, jednakże nie uznaje za wskazane wprowadzenia rozbrojenia w ogóle.

Przeciwnie, początkowy swój wywód kończy ustaleniem, że broń atomowa w ewentualnej przyszłej wojnie będzie odgrywała rolę tylko jednego z rodzajów broni, wobec czego zachowają rację bytu „klasyczne“ metody dotychczasowych wojen.

Już ten chociażby wniosek nasuwa poważne wątpliwości co do tego, czy wydawcą pracy Shils'a mogła być Narodowa Rada Pokoju, szczerze myśląca o bezpieczeństwie stosunków międzynarodowych, a nie o odpowiednim przygotowaniu nowych konfliktów.

Wrażenie to pogłębia rozdział drugi, omawiający przyczyny, w wyniku których powstało zagadnienie międzynarodowej kontroli energii atomowej. Autor przyznaje tu wprawdzie, że konwencje o zakazie stosowania gazów trujących lub zatrutych pocisków nie pozostały bez skutku, nie może więc zaprzeczyć słuszności stanowisku radzieckiemu, domagającemu się przede wszystkim wyjęcia spod prawa bomby atomowej, stwierdza jednak, że w obecnych stosunkach międzynarodowych żaden system kontroli energii atomowej nie może zażegnać niebezpieczeństwa wojny atomowej. W konkluzji nie stać go na zajęcie stanowiska popierającego potrzebę walki o pokój

drogą bezwzględnego zakazu broni atomowej, lecz ogranicza się tylko do sugestii, że byłoby nieźle, gdyby rokowania o zorganizowaniu kontroli w zakresie energii atomowej mogły przynajmniej na pewien czas osłabić napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Trzeci rozdział poświęcony jest biegowi prac Komisji Energii Atomowej ONZ. Autor dokładnie omawia raport Lilienthala, jego dalszą ewolucję w postaci projektu Barucha, wskazuje na nieprzejednane stanowisko USA w sprawie veta, na rozdźwięk, jaki nastąpi z tego powodu nie tylko z ZSRR, ale i z innymi państwami, oraz na rolę, jaką Baruch przypisał sprawie nieprzyjęcia jego wniosków, dla propagandy antyradzieckiej w USA. Ale propozycje radzieckie przedstawione są fragmentarycznie z pominięciem poważnych ustępstw czynionych przez ZSRR w interesie pokoju, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych i w kolejności zagadnień, ustalonych na Konferencji Moskiewskiej oraz w rezolucji ONZ powołującej Komisję Atomową.

Shils nie zadaje sobie trudu zanalizowania istoty projektowanej przez USA Agencji Międzynarodowej, nie widzi żadnej sprzeczności pomiędzy właściwością Rady Bezpieczeństwa a jej uprawnieniami, nie zastanawia się nad propozycją ograniczenia suwerenności państw i zakazu prowadzenia przez nich badań naukowych, nie interesuje go, dlaczego został zaproponowany agencji tytuł własności wszystkich złóż i zakładów atomowych.

Radzieckiemu projektowi kontroli poświęca zaledwie parę wierszy i nie raczy określić, dlaczego jego zdaniem nie może on sprostać zadaniom, dla których międzynarodowa kontrola energii atomowej miała być stworzona.

Nie mógł on zignorować opinii prof. Motta, stanowiska Związku Uczonych Brytyjskich oraz niektórych wybitnych amerykańskich specjalistów, stwierdzających, że radziecki projekt systemu inspekcji jest racjonalny, ale przytoczenie tego nie służy mu do sformułowania jakichkolwiek wniosków. Wbrew własnej charakterystyce projektu amerykańskiego nie obarcza on odpowiedzialnością za zaniechanie prac Komisji Atomowej Amerykanów, ale bez żadnego uzasadnienia zrzuca winę za to na ZSRR.

Czwarty rozdział, w którym autor omawia podłoże stanowiska radzieckiego, nosi charakter paszkwilu politycznego, w którym Shils posuwa się do twierdzenia, że politycy radzieccy nie doceniają znaczenia energii atomowej, że rząd ZSRR nie jest informowany we właściwy sposób przez swoich przedstawicieli dyplomatycznych, że brak porozumienia w zakresie energii atomowej należy przypisać nieufności Rosji do Zachodu itd.

W piątym rozdziale, analizującym podłoże stanowiska amerykańskiego, Shils dostrzega pewne wpływy ośrodków amerykańskiego kapitału monopolistycznego na bieg prac w komisji ONZ, nie ukrywa także tego, że Amerykanom chodziło o wykorzystanie całokształtu sprawy dla propagandy antykomunistycznej oraz wzmożenia produkcji wojennej, ale projekt amerykański uznaje w zasadzie za właściwy, wątpi tylko w słuszność taktyki delegacji amerykańskiej.

Ostatni rozdział o perspektywach zagadnienia jest wyznaniem wiary autora. Wzywa on w nim do kontynuowania rokowań, apeluje do Amerykanów o pewne ustępstwa. Czyni to jednakże nie w imię osiągnięcia porozu-

mienia w interesie pokoju. Chodzi mu o zupełnie coś innego. Shils jest reprezentantem W. Brytanii, zwolennikiem „trzeciej siły". Wojnę uważa za nieuniknioną. Rezygnuje z walki o pokój, ale nie rezygnuje z walki o najlepsze warunki w przyszłej wojnie dla swego kraju. Te warunki widzi w uzbrojeniu Europy zachodniej, w przygotowaniu państw zachodnio-europejskich, a zwłaszcza Niemiec zachodnich, do działań. Dlatego pragnie chwilowego uspokojenia w stosunkach międzynarodowych, bo nie jest jeszcze gotów z przysposobieniem zaciężnych szeregów, które miałyby dla W. Brytanii wyciągać kasztany z ognia. Dziś razi go taktyka USA, która może pchnąć do boju żołnierza brytyjskiego, podczas gdy on pragnąłby, ażeby żołnierz ten na równi z amerykańskim rządził, ale nie walczył.

Shils należy do tej samej rodziny, z której wywodzi się Baruch, z nim razem tkwiąc we wspólnotach amerykańskich koncernów produkcji wojennej i monopolistów broni atomowej. Shils jest jednak daleki od pozycji równego partnera, jest tylko ubogim krewnym. Nie traci jednakże nadziei, że odzyska siły i że we właściwym czasie będzie gotów do czynu. Na razie więc musi wygrać na czasie i dlatego zależy mu na przedłużaniu rokowań.

Shils zapomina jednakże, że prawem rozwoju imperializmu amerykański sojusznik nie jest zainteresowany w odrodzeniu W. Brytanii, że reprezentowana przez niego „trzecia siła" jest tylko jednym z czynników siły USA i rządzącego w nich obozu podżegaczy do nowej wojny.

Ale Shils nie widzi także, że temu reakcyjnemu obozowi prącemu do konfliktów przeciwstawiają się coraz bardziej rosnące w znaczenie i potęgę siły pokojowe na całym świecie, zarówno w ZSRR, w krajach demokracji ludowej, jak i w ojczyźnie Shils'a, a także w najbliższym otoczeniu jego mocodawców z Wall-Street.

Płk dr M. Muszkat

MAN'S LAST CHOICE

E. M. Friedwald

W. Heinemann ltd, London, 1948, str. 144

Friedwald jest emigrantem niemieckim od wielu lat zamieszkałym na Wyspach Brytyjskich. Wpływy angielskie nie zdołały jednak stłumić w nim sposobu rozumowania i pisania na wybitnie pruską modłę. Rodowód ideologiczny Friedwalda wywodzi się ze szkoły rzekomo naukowej, znanej w Niemczech pod nazwą „geopolityki". Jego mistrzami byli Ratzel, autor „Politische Geographie", Kjellen, autor „Der Staat als Lebensform" i Hennig, którego „Geopolityka" wyszła z druku w 1931 r. Nie byli oni nigdy obiektywnymi uczonymi, ale zawsze rzecznikami reakcyjnych nurtów politycznych, z których wywiodła się hitlerowska doktryna „Lebensraumu". Epigoni tej doktryny, przesiedleni na grunt anglosaski, usiłują dziś dorobić pseudonaukowe uzasadnienie do współczesnych tendencji imperializmu amerykańskiego.

Książeczka Friedwalda powstała przez rozszerzenie artykułów, ogłoszonych uprzednio na łamach „Discovery".

Część pierwsza pracy omawia stosunek nauki do polityki, część druga powiązanie nauki z „geopolityką", część trzecia rolę nauki w zestawieniu

z zagadnieniami wojny i polityki i wreszcie ostatnia, czwarta część, poświęcona jest doktrynom politycznym na tle realnych możliwości nauki.

Całość zmierza do wykazania, że nauka i technika nigdy nie miały na celu dobra człowieka, ale zostały rozwinięte w wyniku wysiłków, obliczonych na śmierć, zniszczenie i wojnę.

Jaką drogę ma wybrać w tych warunkach człowiek — zapytuje autor zgodnie z tytułem swojej pracy. Friedwald stara się dowieść, że tylko poddając się woli tego, kto w danej chwili jest posiadaczem najpotężniejszej broni, można zapewnić sobie pokój i uniknąć katastrofy wojennej. Ponieważ — zdaniem autora — silne są dziś jedynie Stany Zjednoczone AP, uzbrojone w bomby atomowe, nie ma innej możliwości zapobieżenia demograficznym, ekonomicznym i wręcz kosmicznym skutkiem ich zastosowania, jak poddanie się woli Stanów Zjednoczonych i przyjęcie proponowanego przez nie systemu kontroli energii atomowej. Mimo stwierdzenia więc, że zastosowanie energii atomowej nie jest i nie musi być niczyją tajemnicą, mimo ustalenia, że jest ona zbyt niebezpieczną bronią dla obu stron, by można z niej było korzystać, mimo przeświadczenia, że broń ta nie może przynieść militarno- politycznego rozstrzygnięcia — Friedwald wzywa do kapitulacji wobec jej dysponentów, a ściślej wobec jednego z jej dysponentów — Stanów Zjednoczonych. Doraźnie polityczne i reakcyjne aspekty pracy Friedwalda są tak wyraźne, że trudno ocenić ją inaczej, jak świadome lub nie świadome zastosowanie w nauce „dyplomacji atomowej".

Nawet pobieżne zainteresowanie się treścią niektórych rozdziałów wskazuje, na czyje zamówienie została napisana książka Friedwalda. Rola nauki w ogólnym rozwoju ludzkości, w służbie dla jej dobra, a przede wszystkim w służbie pokoju, rola jej w zakresie ujawnienia sił, które prowadzą do wojny i rodzą wojny — nie została przez autora pominięta. Przedstawiono ją jednakże w taki sposób, jakoby była ona podrzędna w stosunku do roli nauki jako narzędzie wojen, wyciągając fałszywy, szkodliwy i interesom podżegaczy wojennych służący wniosek, że nie ma innej drogi wyboru jak nieprzeciwstawianie się złu.

Nie przeraża autora okoliczność, że teza jego wzywa do przyjęcia wszystkich postulatów ekspensywnej polityki USA. Wręcz przeciwnie, zmierza on właśnie ku temu, by tezami przedstawionymi w formie skrupulatnie dobranych, pozornie naukowych wywodów uzasadnić i zaakceptować amerykański projekt panowania nad światem.

Książka Friedwalda jest obliczona na zastraszenie przy pomocy pseudonaukowych argumentów tych, którzy walczą o swobodę nauki i o swobodę człowieka.

Jest ona szkodliwsza od płytkich publicystycznych chwytów propagandy wojennej także dlatego, że autor, który jest znawcą nie tylko zagadnień atomowych, ale również historycznych i społecznych, świadomy jest rosnącej siły czynników pokojowych w świecie, opierających się na sile gospodarczo-militarnego potencjału ZSRR. Nie brak w jego książce dowodów tej świadomości i dlatego z trudem usiłuje ukryć przed czytelnikiem jedyną drogę wyboru, którą ludzkość istotnie ma przed sobą — drogę obrony pokoju i przeciwstawienia się podżegaczom do nowej wojny.

Płk dr M. Muszkat

WIOSNA LUDÓW NA ZIEMIACH POLSKICH

„W stulecie Wiosny Ludów". Wydawnictwo zbiorowe pod redakcją prof. Natalii Gąsiorowskiej. Tom I. „Wiosna Ludów na ziemiach polskich", Państw. Instytut Wydawniczy, 1948 r., str. 420.

Dla upamiętnienia stuletniej rocznicy Wiosny Ludów zespół naukowców polskich przystąpił do wydania kilkutomowego dzieła zbiorowego pt. „W stulecie Wiosny Ludów". Redakcję całości objęła prof. Natalia Gąsiorowska.

Obecnie ukazał się pierwszy tom tego wydawnictwa, poświęcony wydarzeniom Wiosny Ludów na ziemiach polskich. Tom ten, poprzedzony krótkim wstępem ogólno-informacyjnym, zawiera 7 rozpraw: 1) Natalia Gąsiorowska: Sytuacja gospodarczo-społeczna na zachodzie i wschodzie Europy w połowie XIX stulecia; 2) Stefan Kieniewicz: Wielkopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846 — 1848; 3) Irena Pietrzak-Pawłowska: Lata przełomu na Mazurach 1840 — 1848; 4) M. Tobiasz: Śląsk w latach 1846 — 1848; 6) Anna Minkowska: Królestwo Polskie w latach 1844 — 1848; 7) Leon Przemski: Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów.

Rozprawa prof. Gąsiorowskiej ma za zadanie charakterystykę podłoża społeczno-gospodarczego wydarzeń 1848 roku, gdyż wybuch i przebieg Wiosny Ludów jest ściśle związany z ówczesną strukturą ekonomiczną. W wydarzeniach występuje nieznany dotychczas czynnik-proletariat przemysłowy. Ujawniają się z niezwykłą siłą przeciwieństwa klasowe i ekonomiczne, które kształtują wypadki. Proletariat nie jest jeszcze dostatecznie zorganizowany i uświadomiony, aby odnieść zwycięstwo, ale znajduje przewodników w osobach Engelsa i Marksa i wypracowuje naukową teorię walki i przyszłego zwycięstwa.

„Na ziemiach polskich w wydarzeniach lat 1846 — 48 robotnik brał udział niewielki, natomiast dużą rolę odgrywali chłopi. Świadczy to o opóźnionym w Polsce w stosunku do zachodu ustroju społecznym, głęboko jeszcze tkwiącym w zasadach i formach średniowiecznego pochodzenia, społeczeństwo nie wyszło jeszcze z ram gospodarstwa feudalnego, opartego w pracy o pańszczyznę"[1]), dlatego rozdział II rozprawy prof. Gąsiorowskiej przedstawia sprawę chłopską w Polsce w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów. Chłopi wystąpili w latach 1846 — 1848 jako czynnik samodzielny i ważki, oni nadali wypadkom charakter wystąpień ludowych, oni też najdłużej walczyli z zaborcami (szczególnie w Poznańskiem). Przestudiowanie rozprawy o sytuacji społeczno-gospodarczej na zachodzie i wschodzie Europy jest konieczne dla zrozumienia tych istotnych przyczyn, które wywołały Wiosnę Ludów, a następnie przyniosły klęskę siłom postępowym, wobec przemocy reakcji zjednoczonej do walki ze swym najstraszliwszym wrogiem — z postępem.

Z pozostałych rozpraw ze względu na odtworzenie wypadków wojennych zainteresować powinny oficera artykuły: prof. Kieniewicza — „Wiel-

---

[1]) Wiosna Ludów na ziemiach polskich, str. 20.

kopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846 — 1848" oraz ppłk Przemskiego — „Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów".

Rozprawa prof. Kieniewicza jest skrótem jego pracy ogłoszonej w 1935 r. pt. „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848", z wprowadzeniem pewnych zmian, wynikających z dalszych badań, zarówno samego autora jak i innych uczonych polskich pracujących nad tym okresem. Prof. Kieniewicza interesuje głównie strona polityczna wypadków; wydarzenia wojenne i problem tworzenia narodowych sił zbrojnych traktuje on raczej marginesowo. A przecież dalszy byt Poznańskiego uzależniony był właśnie od siły militarnej obozu powstańczego i od powszechności i żywiołowości ruchu. Prawdopodobnie kierownicy powstania, wywodzący się z kół szlacheckich, zdawali sobie sprawę z tego, że powodzenie zależy od masowego, powszechnego przystąpienia całej ludności do powstania i szybkości działań. Stanowy charakter polityki „Komitetu" nie został przedstawiony we właściwym świetle, a przecież w jego posunięciach dominował interes klasowy szlachty, lękającej się jakichkolwiek przemian społecznych. Przykładem może być chociażby sprawa nadania ziemi bezrolnym ochotnikom. Autor tych spraw nie dostrzega. Natomiast sprawa tzw. ugody jarosławieckiej została przedstawiona niezwykle wnikliwie i oparta jest na bardzo obfitym materiale źródłowym. Konwencja w Jarosławcu jest punktem zwrotnym powstania, słusznie więc zrobił autor poświęcając jej stosunkowo wiele miejsca. Ze swych rozważań wyciąga prof. Kieniewicz następujący wniosek: „Prawda, że konwencja uszczupliła poważnie siły polskie, a sprawy narodowej nie uratowała, ale z drugiej strony Polacy w Jarosławcu ocalili od zguby zawiązek własnego wojska i zyskali cztery tygodnie dla dalszej organizacji. Temu okresowi wytchnienia zawdzięcza powstanie krótkie, ale jakże piękne dni Miłosławia i Wrześni".

Działania bojowe od bohaterskiej obrony Książa (29 kwietnia) aż do ostatnich walk oddziałów Wilczyńskiego i Cielińskiego, a więc okres dziesięciu dni „wojny w Poznańskiem", przedstawione są ogólnikowo i stanowią tylko jak gdyby rejestr wydarzeń. Autor nie uwzględnił badań nad stroną wojskową powstania wielkopolskiego przeprowadzonych przez Frankiewicza (Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848) i Ekerta (Bitwa pod Sokołowem).

W zakończeniu omawia prof. Kieniewicz skutki powstania w latach następnych i kończy swój artykuł słowami: „W pamięci zbiorowej zostały tylko jasne i szczytne momenty poznańskiego ruchu, a na polach bitew skromne pomniki uczciły pamięć poległych... Legenda opromieniła czyn poznańskiego kosyniera, co zmazał hańbę rzezi galicyjskiej. Dla następnych pokoleń stał się rok 1848 datą ostatniego w tym zaborze wysiłku zbrojnego, pamiątką zbratania wszystkich warstw społecznych w walce o świętą sprawę, jeszcze jednym dowodem żywotności narodu polskiego".

Tom I omawianej książki zamyka rozprawa ppłk Przemskiego pt.: „Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów". Dla Polaków pozbawionych własnego państwa naczelnym zagadnieniem było przywrócenie niepodległego bytu ich ojczyźnie. Polska myśl wojskowa po roku 1831 szukała odpowiedzi na pytanie, jak prowadzić skuteczną walkę z zaborcami. W związku z tymi dociekaniami powstał szereg teorii militarnych, które

nie zostały praktycznie zrealizowane. W dyskusji, jaka wywiązała się na ten temat w kołach emigracji wojskowej, zabierali głos publikując swe rozważania Chrzanowski, Nieszkoć, Stolzman, Bem, Mierosławski i Kamieński. Ppłk Przemski pominął teorię Bema być może dlatego, że próbowały one uzgodnić poglądy Chrzanowskiego i Stolzmana, natomiast zajął się szczegółowym rozbiorem pozostałych, wiele uwagi poświęcając Kamieńskiemu. Niewątpliwie myśli tego ostatniego wyprzedziły znacznie współczesne mu pokolenie i dlatego zostały należycie ocenione dopiero w wiele lat po ich ogłoszeniu. Kamieński trafnie wiąże zagadnienie masowej wojny ludowej z zagadnieniem przebudowy struktury socjalnej. Te dwie sprawy są u niego nierozerwalnie związane, są warunkiem zwycięstwa. W pracy Kamieńskiego odnajdujemy wiele rysów współczesnych działań rewolucyjnych, a wiele jego wskazań było realizowanych w działaniach partyzantów z okresu II wojny światowej. O nieprzemijającej wartości pracy Kamieńskiego świadczy fakt, że w końcu 1943 r. francuski Ruch Oporu, szukając materiałów do instrukcji partyzanckiej dla maquis, sięgnął po dzieło pierwszego teoretyka wojny ludowej, a wydana po francusku broszura „L'Insurrection est un art" jest właściwie tłumaczeniem pracy Kamieńskiego.

Wydawnictwo „W stulecie Wiosny Ludów" ze względu na różnorodność tematyki i planowane przedstawienie wypadków 1848 r. może być określone w całej Europie jako encyklopedia Wiosny Ludów. Świadczy ono o dużym zainteresowaniu polskich uczonych problemami wyzwolenia narodowego i socjalnego, a zarazem jest hołdem złożonym pamięci tych, którzy ginąc na barykadach Paryża, Wiednia czy Berlina, walcząc pod Miłosławem czy Rogalinem myśleli o zbudowaniu lepszego, sprawiedliwszego ustroju.

Mjr Wł. Bortnowski

ŚLĄSK W OCZACH GESTAPO

Kazimierz Popiołek — „Śląsk w oczach Gestapo". Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice, 1948 r. str. 96.

Błyskawiczne działania armii radzieckiej w styczniu 1945 r. doprowadziły między innymi do wyzwolenia Górnego Śląska. 17 stycznia zostaje zdobyta Warszawa, a w tydzień później okrążony Górny Śląsk, wyzwolono Gliwice, Zabrze i Katowice. Niemców ogarnął taki popłoch, że nawet wszechwładne Gestapo zapomniało swego archiwum, które wpadło w ręce zwycięzców. Obecnie akta te, częściowo zniszczone przez Niemców i przygodnych poszukiwaczy, znajdują się w archiwum państwowym w Katowicach, a raporty niemieckich organów bezpieczeństwa o położeniach na terenie Górnego Śląska stały się materiałami do omawianej pracy Kazimierza Popiołka.

Autor postawił sobie za zadanie „pokazanie śląskiej rzeczywistości w takim świetle, w jakim ją widzieli niemieccy obserwatorzy". Dlatego książka ta nie jest syntetycznym obrazem „śląskiej rzeczywistości" w okresie okupacji, lecz jedynie odbiciem tej rzeczywistości w raportach policyjnych przesyłanych przez placówki powiatowe władzom wojewódzkim oraz w sprawozdaniach tygodniowych wysyłanych do władz centralnych. Raporty i sprawozdania obejmują czas od końca 1942 r. do końca 1943 r i dotyczą terenu przedwojennego województwa śląskiego, Opolszczyzny oraz powiatów przy-

łączonych przez Niemców do Górnego Śląska (Biała, Żywiec, Sosnowiec, Będzin, Olkusz).

Wśród pewnych kół społeczeństwa polskiego utrwaliło się błędne przekonanie, że autochtoni śląscy pogodzili się z narzuconym przez Niemców systemem, że nie próbowali stawiać zorganizowanego oporu eksterminacyjnej polityce okupanta, że nie dzielili z całym narodem polskim ciężkiej doli wojennej. Podstawą tego błędnego i szkodliwego mniemania jest przeważnie nieświadomość tego, co się działo na Śląsku w latach wojny, oraz właściwa nam pochopność do wydawania arbitralnych sądów. Zapoznanie się z pracą Kazimierza Popiołka zmusi wielu do zrewidowania ich błędnego sądu o wypadkach, jakie rozegrały się na Śląsku w okresie 1939—1944, gdyż nikt chyba nie posądzi policji niemieckiej o chęć wyolbrzymienia przejawów polskości na terenie, który przez ówczesne oficjalne czynniki Rzeszy został uznany za rdzennie niemiecki.

„Militarna klęska Polski w r. 1939, odpłynięcie ze Śląska prawie całej polskiej inteligencji, niezwykła pewność siebie i buta odnoszących błyskawiczne zwycięstwa Niemców, niespotykany na innych ziemiach polskich terror w stosunku do wszystkiego co polskie, wreszcie świadomie powzięta decyzja przyjęcia narzuconej maski — to główne czynniki, które w pierwszych latach wojny zadecydowały o postawie i zachowaniu się tej polskiej ludności, która pozostała na Śląsku. Ludność ta ukrywszy swe prawdziwe, szczerze polskie przekonania dostosowała się pozornie do narzuconych jej przez okupanta ram. Pod grozą bezpośrednich, gwałtownych niemieckich represji zniknęła z publicznego życia śląskiego polska mowa. Polskość pielęgnowana była nadal tylko w domu, w kole najbliższych krewnych i przyjaciół"[1]).

Przeszło 90% mieszkańców polskiego województwa śląskiego zostało wciągniętych na niemiecką listę narodową. Władze zdawały sobie sprawę z tego, że masowe zapisywanie się Polaków na Volkslisty jest nieszczere i zmierza do zachowania ludności autochtonicznej w miejscu jej zamieszkania, lecz równocześnie Niemcy liczyli na to, że przez nadanie zewnętrznego, niemieckiego oblicza przyśpieszą proces germanizacji, że formalne zerwanie z polskością doprowadzi do szybkiego zatracenia odrębności narodowej. Sporo czynników mogło przyśpieszyć ten proces, np. przygnębienie i rozczarowanie z powodu nieoczekiwanej i kompletnej katastrofy państwa polskiego, osamotnienie z powodu odpłynięcia ze Śląska większości inteligencji polskiej, potęga niemiecka, ujawniająca się w coraz to nowych zwycięstwach. Wszystko to miało, według niemieckich przekonań, przynosić rosnące z każdym dniem oddalanie się ludności śląskiej od polskości, a coraz mocniejsze zespolenie się jej z niemczyzną. Jednakże przewidywania Gestapo nie sprawdziły się. Skoro tylko minęła pierwsza najsilniejsza fala strachu, ludność śląska zaczyna stosować początkowo opór bierny, a następnie opór czynny i szeroko zakrojoną akcję sabotażową.

Do wzrostu nastrojów antyniemieckich przyczyniła się szczególnie klęska pod Stalingradem. Powszechna wiara ludności Śląska w klęskę Hitlera i faszyzmu datuje się właśnie od chwili wielkiego zwycięstwa armii radzieckiej pod Stalingradem, równocześnie utrwala się przekonanie, że wyzwolenie

---

[1]) Popiołek: „Śląsk w oczach Gestapo", str. 20.

przyjdzie ze wschodu, że właśnie Rosjanie wkroczą na Śląsk i wypędzą Niemców.

W raportach Gestapo narodowy ruch śląski jest prawie zawsze łączony z ruchem komunistycznym. Popiołek cytuje szereg raportów, które donoszą, że w okolicach, gdzie wzrasta ruch komunistyczny, mnożą się wystąpienia polskie. W raporcie z października 1943 r. czytamy: „stwierdzono, że sporo polskich inteligentów przyznaje się do komunizmu i mocno w tym kierunku działa...".

Coraz śmielej zaczyna ludność polska używać publicznie języka polskiego, a represje niemieckie nie dają rezultatu. Wśród robotników utrwala się przekonanie, że powstanie znowu Polska, a granice jej będą sięgały za Odrę. Zaczynają mnożyć się objawy bojkotu Niemców, początkowo na wsi i w małych miasteczkach, a później nawet w takich ośrodkach centralnych jak Katowice i Chorzów. Pod wpływem tych wystąpień Niemcy poczynają obawiać się polskiego odwetu. Sprawozdania policyjne piętnują tych Niemców, którzy manifestują swą życzliwość w stosunku do Polaków i szukają z nimi kontaktów towarzyskich i handlowych. Bardziej szowinistyczne elementy niemieckie w tym czasie domagają się energicznego wystąpienia przeciwko Polakom.

Najciekawszy w całej omawianej pracy jest rozdział VII, poświęcony działalności polskiego ruchu oporu. Wiadomości nasze o akcji antyniemieckiej na Śląsku są niezwykle skąpe, gdyż ruch ten był w większości wypadków spontaniczny i nie ujęty w ogólnokrajowe ramy organizacyjne. O sile tego ruchu świadczą miesięczne zestawienia Gestapo katowickiego, niestety zachowały się tylko zestawienia z okresu: wrzesień 1942 — maj 1943 r. Od września do października 1942 r. z powodu udziału w polskim ruchu oporu skazano na karę śmierci 27 + 26 + 20 = 73 osoby, w listopadzie 38 osób. W lutym 1943 r., w toku akcji zwalczania „polsko-komunistycznego" ruchu oporu, aresztowano 756 osób, należących przeważnie do III i IV grupy narodowościowej (a więc Polacy), w kwietniu 1943 r. skazano na karę śmierci 89 osób.

Śląski ruch oporu był stale zasilany przez zbiegłych jeńców rosyjskich oraz dezerterów z armii niemieckiej, przeważnie Ślązaków przemocą wcielonych do wojska. Działalność polskiego ruchu oporu na Śląsku jest mało znana, wymaga starannych i żmudnych studiów, lecz materiał opublikowany przez dyr. Popiołka jest dostatecznym dowodem tego, że Górny Śląsk walczył o swe wyzwolenie i na równi z wszystkimi ziemiami polskimi składał daninę krwi.

Niewątpliwą zaletą pracy dyr. Popiołka jest umiejętne cytowanie najbardziej charakterystycznych dokumentów niemieckich, które najlepiej świadczą o prawdziwym obliczu i przekonaniach ludu śląskiego. Książka pisana stylem lekkim i żywym staje się kształcącą lekturą, od której trudno się oderwać. Szkoda, że podstawę źródłową autor ograniczył wyłącznie do zachowanych dokumentów Gestapo, gdyż wskutek tego całość nabrała charakteru przyczynka, który nie wyczerpuje zagadnienia, choć je stawia. Dzieje Śląska w okresie 1939 — 1945 r. w dalszym ciągu czekają na opracowanie i udostępnienie szerokim rzeszom polskich czytelników.

Mjr Wł. Bortnowski

OD REDAKCJI

W związku z artykułem ppłk A. Korsaka — „Wojna pod wodą“ — („Bellona“ 6/48, str. 627), w którym jako przykład działalności nurków bojowych wymieniono zniszczenie mostu pontonowego na Odrze koło m. Schwedt, podajemy dla ścisłości historycznej rzeczywisty przebieg zdarzenia wg nadesłanych do redakcji źródłowych informacyj.

W początkach kwietnia z zachodu przerzucono grupę nurków. Z grupy tej wydzielono dwie grupy nurków z zadaniem zniszczenia mostu na Odrze w rejonie m. Schwedt. Zostały one spuszczone do wody do obu odnóg Odry — wschodniej i zachodniej i to powyżej, a nie jak podano — poniżej mostu. Odległość zaś od mostu wynosiła nie 15, lecz 20 km. Grupa zachodnia w ogóle do mostu nie dopłynęła, grupa zaś wschodnia w składzie 4 nurków osiągnęła cel 23 kwietnia (a nie 27) i uszkodziła 2 pontony, które zostały natychmiast zmienione, tak że ruch po moście trwał nadal. Z dwóch nurków jeden został zabity na miejscu, drugi wzięty do niewoli, los zaś dwóch pozostałych jest nieznany. Tak więc — ani most nie został wysadzony, ani też grupa nurków nie powróciła bez strat na statek, jak to błędnie podano w artykule.

Redakcja

986